

ZWIĄZEK HARCERSTWA POLSKIEGO



NASZE DZIEDZICTWO
WIOSNA i WIELKANOC



(2021)



**„Wielkanoc! Wiosna!
Wszystko budzi się do życia.
Po zimie surowej odradza się świat”. (strona 86)**

Niniejsza publikacja zawiera mało materiałów pisanych przez członków naszego Związku. Natomiast obejmuje liczne materiały, które ukazywały się w naszych pismach harcerskich i z których niegdyś korzystali funkcyjni przygotowując programy w okresie wiosny i Wielkiejnocy. Rozszerzyliśmy ten zbiór w nadziei, że będzie nadal służył dzisiejszym funkcyjnym w układaniu zbiórek i w przygotowywaniu zajęć.

Materiały tu zebrane przypominają piękno naszej literatury, tworzonej często pod zaborami lub na wojnie. Równocześnie świadczą o wysiłku Polaków, którzy na przestrzeni lat i w bardzo ciężkich warunkach, starali się nie tylko przechowywać język, tradycje i kulturę ale przekazywać ich piękno młodym pokoleniom mieszkającym - a często urodzonym - poza Polską.

Ze względu na okoliczności spowodowane pandemią miałyśmy dostęp jedynie do materiałów z własnych zbiorów oraz do tej części archiwum ZHP, która już została zeskanowa. Przez to nie udało nam się tematu wyczerpać.

Tam gdzie było to możliwe, podane są daty i źródła. Wszystkie ilustracje są z naszych pism harcerskich - dodałyśmy im tylko trochę koloru. Zdjęcia kolorowe są z prywatnych zbiorów.

Czuwaj!

Teresa Szadkowska-Łakomy hm. Przewodnicząca Komisji Historyczno-Archiwalnej

Jagoda Kaczorowska hm. Członkini Komisji Historyczno-Archiwalnej

21 marca 2021

***W Polsce, na Wielkanocne Święta,
wesoło było i radośnie.***



***Czasami jeszcze było białe na
polach, mieście i na wodzie.***

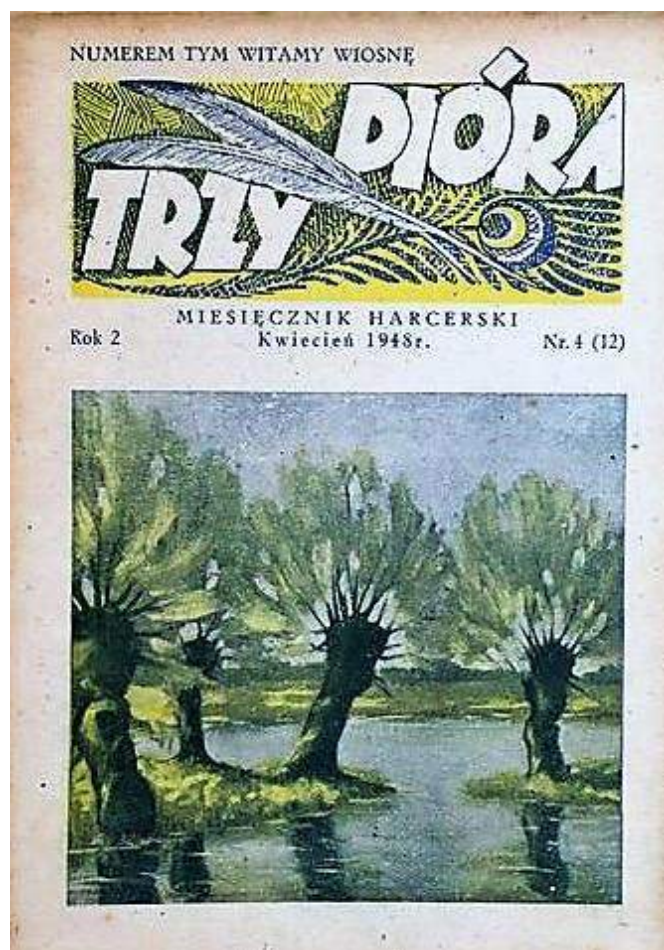
Czasem już miało się ku wiosnie.



***Słońce w południe złotem grzało,
wiatr jakieś ciepłe robił susy,
po nocy krople tłukły w rynnę.
A rano nagle, gdzieś w ogrodzie,
pierzysnki drobne i krokusy...***



(Pisanki - Marian Hemar, Londyn 1946.
Wydawnictwo Światowego Związku Polaków z Zagranicy)



(Trzy Pióra - miesięcznik harcerski, kwiecień 1948.
Wydawnictwo Komendy Chorągwi Kresowej ZHP. Hamburg, Niemcy)

Na rzekach polskich na wiosnę „ruszają kry”. Podnosi się poziom wody. Ludzie przystają na brzegach, patrzą na spienione fale i płynące z ich biegiem - kawały lodu. Pytają z trwogą: Czy będzie powódź? Czy woda zniszczy ich domy i pola?

POPIOŁY
Stefan Żeromski

Złomy lodu płynęły szybko a ciężko, jakoby potrzaskane ściany ciosowych kościołów... Były momenty, że płynęła wprost na łódź tafla olbrzymia, jak strop wielkiej sali, ostrymi krajami swymi godziła zdradziecko w burty stateczku. Wówczas Rafał wznosił wiosło i zadawał jej śmiertelne pchnięcie z czoła. Groźna, pływająca szyba posłusznie usuwała się na bok. Inne, słabsze, od jednego trącenia rozpadały się w drobne ułamki, jak truchło bezwładne... Słyszeli dokoła siebie cichy syk lodu... Kiedy niekiedy łódź drżała od niespodziewanych uderzeń i trzeszczała złowrogo... Zdarzało się, że jakaś gruba tafla jak skała mknęła na wartkich falach środkowego nurtu. Wtedy szkuta, podważona wiosłami, odskakiwała w bok...

(Przepisane z Ogniwa, Londyn kwiecień 1952)

PRZEDWIOŚNIE Ludwik Kondratowicz

Na dworze niby lato, niby jeszcze zima,
Jeszcze świat, jeszcze serce jak gdyby pod pleśnią,
Jeszcze się pierś wiośnianem uczuciem nie wzdyma,
Ptak się jeszcze swobodną nie rozhułał pieśnią.
Pora wiośnie i dawno! A skądże to dziwo,
Że tak źle się rozwija i pączek i trawa?
Leniwo biją pulsa, pieśń płynie leniwo,
Jest wiosna, ale czegoś wiośnie nie dostawa.
I rzekł mi siwy starzec: - „O, wiosna już bliska,
Znam to, bo kopę wiosen miałem przed oczyma,
Lecz jeszcze, widzisz aspan, mgła zimowa ściska,
Póki grzmotu nie będzie, to i wiosny niema.”
Ja, kochanek spokoju, trwożę się i blednę,
Kiedy burza zawyje, kiedy grzmot zatrząska;
Rozedrą się w żrenicach moje oczy biedne,
Gdy w chmurze błyskawiczna zamży się przepaska!
Mnież się modlić o grzmoty? A jednakże łono
Tak spragnione odetchnąć w wiośnianej naturze!
O, jeżeli wam zimę zakończyć sądzono,
Pośpieszcie czarne chmury i ogniste burze!

1 kwietnia 1851. Załucze.



(Od Kochanowskiego do Staffa Antologia Liryki Polskiej. Wydawnictwo Veritas Londyn 1954)

Krokusy

Na dolinach fiołki zadumane pachną,
Bzy liliową powodzia w zieleni szaleją,
Po łąkach złote mleczne gwiazdami się śmieją,
Jak gdyby kto okruców słońca w trawę natrzęsł.

A tutaj czasem białą zakurzy zawieją,
Śnieg się płachtą gdzieś rozpościera jasną.
Las stoi niemy - czarny gęstwiną iglastą,
Nagimi gałęziami bezlistnie szarzejąc.

Ale potok nie dzwoni już w lodowe kleszcze,
Ale trawa się w mokry szmaragd przyobleka,
Ale już ziemby dźwięcznym zanoszą się dreszczem.

Ale oto pod lasem, gdzie śnieg leży jeszcze,
liliowy łan krokusów jaśnieje z daleka
I najprawdziwszą wiosną oczy nam urzeka.

Zofia Polkowska-Szkaradzińska - "Góry"
(1918 - 1947)



(Krokusy - Zofia Polkowska-Szkaradzińska. Ognia, Londyn kwiecień 1953)

KIEDY ZNÓW ZAKWITNĄ BIAŁE BZY Marian Hemar

Wiosna, wiosna, wiosna,
Wiosenny pierwszy wiew.
Wiosna, wiosna, wiosna
I ciepły wiatr wśród drzew.

I blade śnieżyczki wychylą na świat
Do słońca, całunków i lśnień,
I w sercu tajemny rozchyli się kwiat,
I potem nadejdzie ten dzień...

Kiedy znów zakwitną białe bzy,
Z brylantowej rosy, z wonnej mgły,
W parku pod platanem
Pani siądzie z panem,
Da mu słodkie usta rozkochane.

Kiedy znów zakwitną białe bzy,
Bzów aleją parki będą szły.
Pojmą to najprościej,
Że jest czas miłości,
Bo zakwitły przecież białe bzy.

Wicher nocą szepce
Kroplami ciepłych dżdżów
Cudną, białą bajkę
O kiściach białych bzów.

Jak trudno po nocy uwierzyć tym snom,
Gdy śnieg chłodem skrzy się i lśni,
Że słońce w świat wejdzie jak w jasny
swoj dom,
Że przyjdą cudowne te dni...

Kiedy znów zakwitną białe bzy,
Bzów aleją parki będą szły.
Pojmą to najprościej,
Że jest czas miłości,
Bo zakwitły przecież białe bzy.



Aby posłuchać piosenki z tym tekstem Hemara i melodią F. Doelle:
<https://www.youtube.com/watch?v=uW4atjE-Nf4>



(Kwiecień-plecień, W. Kaczyńska. Ogniw, Londyn kwiecień 1953)

WIOSENNE SŁOWA
Zbigniew Chałko
(Wiersz napisany w roku 1950 w Wielkiej Brytanii)

Przybędzie nam biel, przybędzie
Nad taflę osleplą i niemą
Powrócą śnieżne łabędzie
Kwitnącą chryzantemą.

Roziskrzy się woda, rozświekli,
Rozwidni i rozweseli,
Dobędą świerszcze basetli
I prym powiodą w kapeli.

W muzycznym przetoczy się rowie
Zawadiacki kaczeniec.
Napił się wiosny – Na zdrowie!
Szczęśliwy wykołojeniec.

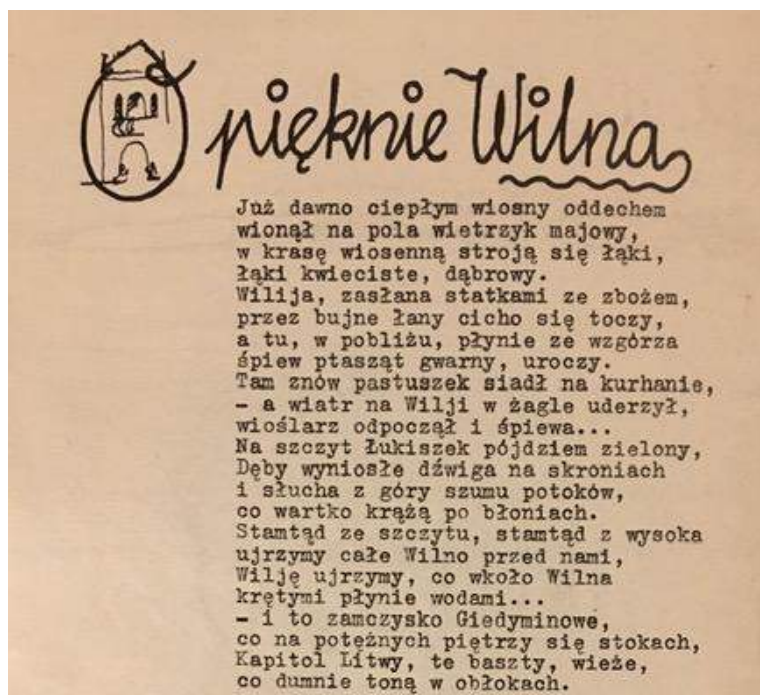
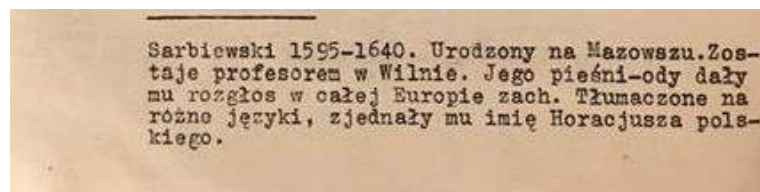
Nowiny będą wołać
Wśród przebudzonych liści
Pracowite dzięcioły –
Leśni telegrafisci.

(1950)



(Dłoń pełna snów. Wydawnictwo Test, Lublin 1997)

O PIEKNIE WILNA
Maciej K. Sarbiewski



(Ogniwa, Londyn kwiecień 1951)



Zatrzymana wiosna.

-Czas tak szybko mija. że ... "it leaves you giddy" ... jak to powiedzieć po polsku? - mówiła do mnie pewnego dnia moja 18 letnia har-

cerka.

-Po polsku można powiedzieć że "czasowiak dostaje zawrotu głowy", albo "kręci się w głowie".

- No bo przecież dopiero - co było Boże Narodzenie, a już Wielkanoc za pasem. To dobrze, że zima minęła szybko, ale wiosna ... chciała-bym, żeby długo, długo trwała. Wiosna taka słodka.

- Można ją zatrzymać.

- Zatrzymać wiosnę?

- Można. Jest taki sposób. To nie żadna czarna magia. To taka zwykła rzecz, jak jedzenie cukierka: jeśli go pogryziesz i połkniesz, to smak zniknie na poczekaniu. A jeśli smokozes go powoli, to i smakujesz go bardziej i smak długo w ustach pozostaje.

- Tak, ale wiosna to nie cukierek.

- Tak, nie cukierek. Coś dużo ciekawszego. Cukierek daje przyjemność tylko krótko smaku, a jak zechcesz z wiosną bliżej się zapoznać, uraduje wiele więcej twoich zmysłów - wzrok, słuch, węch, dotyk ...

Chodź, wyjdźmy do parku, poszukaj wiosny.

- Jeszcze chyba za wczesnie? Jeszcze wartynek śnieg nie stopniał.

- Nic nie szkodzi. Spróbujmy.

W parku drzewa jeszcze stoją nagie. Trawa reantracjonalna rudawa. Gdzieś niedaleko w cieniu kryje się pęczekki śniegu. Ale czarne chmury na niebie podarły się na smaki, a wiatr dziury wygląda świeże, błękitne niebo. Strzępy chmur kopocą na wietrze, chwile się bezlistne gałęzie, wiatr je szarpie jakimiś linami, nie równo, ostro, zimno - ale smaczny, wyrywisty, wesoły.

- Wróć się twarzą do wiatru, nastój chwilę ... co czujesz?

- No, wiatr ...

- Ale jaki? bardzo zimny?

- Nie bardzo. Letni ... i miękki. Przyjemny, jakby gładki ... i pachnie ... Co to tak pachnie? ... przecież nie ma jeszcze żadnych kwiatów.

- To rozmożone ziarno, które wysiało śnieg, gromadzi swoje soki i budzi ukryte w sobie korzenie, nasiona.

- Ale nie jeszcze nie rośnie.

- Ano, poszukajmy.

Wśród rudawej trawy pod drzewem jaśnieje świeży zielony pęczek. Kiełek. Schyliwszy się i dobrze szukając, widzimy że i trawa już zaczyna kiełkować. Ale ten jaśnie zielony kiełek, to nie trawa, to coś szlachetniejszego.

- Co to może być? Naprawdę jakiś kwiatek.

- To wiosna.

Po spacerze Zosia, harcerka, obo-wiedziała w domu, że znalazła wiosnę.

W dwa dni później wróciła na to samo miejsce z nowym, niezłomnym sekcy-tem i ładnie zastruganym ołówkiem.



Zosia odnalazła swój kiełek i na-dziwił się nie mogła, że miał już cał-wysokości. Miał też węższego towa-rzysza - drugi kiełek przytulany do niego.

Na pierwszej stronie nowego se-azytu Zosia narysowała swój mały kie-łek, zapisała datę i dodała krótkie ob-jaśnienie, co to i gdzie. Bezlistny kiełek znalazł się w parku pod drzewem .. ale jakim? Ktoś poznał co to za drzewo, kiedy nie ma na nim liści? Na co ten, który poznał - smukły choć z niezbyt-wysokim pędem, kłopotliwym koroną, gęstą splecioną cienkich gałęzi. Zosia nie-wiedziała. Ale zobaczyła i na drzewie jakąś zieloną kropkę - czubek roz-piętego się pączka. Postanowiła pod-patrzeć narodziły liście.



Wiedząc na drugiej kartce odrysowała pączek na gałęzi, dodała parę słów notatki, a potem dokładnie przyjrzała się drzewu i zapamiętała, któ-re to gałązka i który to pączek.

Tego też dnia poraz pierwszy u s z y w a z a ła wiosnę: wysoko nad łęką dźwięk śpiew skowronka - śliczny, dźwięczny, radośny męt.

Ludzie w mieście myśleli, że to jeszcze zima, ale Zosia czuła, że wiosna, widziała, słyszała każdy krok idącej wiosny. Dostrzegła, że bezlistne nadeł-gałęzie drzew zmieniły zimową szarość, na jaśniejszą, zielonkawą lub rudawą; trawa pojaśniała, jakby opłukała z siebie rdzę zimową; na niebie mniej było chmur a więcej błękitu; w zagajnikach znano z zimowych dni głęsy pta-szące, inne, nowe, radośniejsze wypiewki melodie, a powietrze pachnia-ło skądś i mokre ziemią, - po prostu w i o s n o .

Zosia przychodziła co kilka dni i rysowała rosnącą roślinkę, ciesząc się każdym nowym listkiem i każdym nowym całem jego wysokości.

Pewnego dnia wśród rozchylonych listeczków ukazało się coś jakby seledynowe gronko. Co za radość! Pączek kwiatu!

Teraz Zosia przybiegała codzień, żeby nie stracić nic z tej pięknej bajki – rozkwitania rośliny. A codzień była zmiana.

Wciąż jeszcze nie było wiadomo, co to będzie za kwiatek, jakiego kształtu, jakiego koloru.

W ciągu kilku dni gronko wywindowało się ku górze na cienkiej żołądce, od której zaczęły kolejno odchodzić się pojedyncze podłużne pączki. Wreszcie otworzyły się pierwsze kwiatki o czterech podłużnych płatkach, koloru fioletowo-niebieskiego, jak niebo o zmierzchu. Liście roślinki rozchyliły się, robiąc miejsce dla nowego gronka. I znów w ciągu dwóch dni wystrzeliła ku górze żołądka, obczepiona jakby dzwoneczkami niebieskimi.

Zosia nie posiadała się z zachwytu, było to tak jakby kwiatek w oczach poprostu urósł; widziała sama, rysowała, poprostu przykapała i utrwalała wiosnę na papierze swego zeszytiku i na kłiszach swego mózgu.

Ile razy widzieliśmy kiełki w ziemi, a potem roślinki i ich kwiaty, a potem wiosna przemieniała i wszystko to straciło realność.

Z Zosią było inaczej. Ta wiosna tak się utrwalała krok za krokiem, cała za całem w jej pamięci, że mogła przeglądając swój notatnik ożywić wspomnienia, przywołać wrażenia odczuwane w czasie tych wycieczek – ciepło wiatru, zapach ziemi, głosy ptaków. ... Czuła się częścią odżywającej, ra-

dującej się natury. Odczuwała pełnię jej i swego życia.

Pączek na drzewie rozwinął się w pęk liści, zakwitły czerwone bukiety drobnych kwiatków.

W zeszytacie Zosi pozostał jakby odcinek z filmu Disneyowskiego "Nature's Half Acre".

Wrażeń takich ze współżycia z przyrodą piórem opisać się nie da. Trzeba ich samemu doświadczyć. Zosia tę wiosnę zatrzymała i miała ją w sobie przez długie, długie miesiące.

Irma Paluchowa



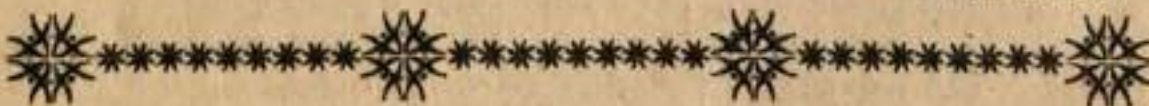
(Zatrzymana wiosna – hm. Irma Paluchowa. Bądź Gotów, Londyn marzec 1956)



Las się zielenią przyodziewa
Pędami strzela sosna.

Krew tętni w żyłach, soki drzewach,
Hej! wiosna, przyszła wiosna...

St. Januszko



(St. Januszko. Trzy Pióra - miesięcznik harcerski, kwiecień 1948.
Wydawnictwo Komendy Chorągwi Kresowej ZHP Hamburg, Niemcy)

Wiosna.

Huezą rzeki, huezą,
Pozbyły się lodu,
Odżyły nadzieje
Polskiego narodu!

Huezą rzeki, huezą,
Idące do morza —
Nad Polską krainą
Błysła nowa zorza.

Patrzę w niebo starzy,
Drżą do boju młodzi,
Jakaś wielka burza
Wiosenna przychodzi.

Jakieś błyski świecą,
Jakieś grają grzmoty...
Hej! to ciągną nasze
Narodowe retty!

Hej, wiosno ty nasza,
Kościuszkowska wiosno,
Krwia naszą oblane
Kwiaty twoje rosną!

Jan Sawa.



(Wiosna - Jan Sawa (pseudonim Marii Konopnickiej). Skaut, Lwów 15 kwietnia 1913)

Wiosna w Apeninach

Przynoszą wam tę wiosnę pijane zakręty,
Jedziemy przez tę wiosnę w zakurzonych wozach
I niesie nas w nią złoty wodospad serpentyn —
A dzikie róże pachną w błękitnych wąwozach.

Po nocy pełnej huków, spalanej błyskami,
Podchodzi do nas w ciszy pachnących poranków
Czerwienią pałeczek maków i bielą rumianków,
Liliowe szczyty srebrząc tiulowymi mgłami.

O zmierzchu, gdy się wieczór gwiazdami namiętniecha,
Gdy dzwoni deszcz słowików pod niebem z blawatów,
Muszę szczęściem na krótko — i zaraz ucieka,
Spłoszona krokiem wojny i werblem granatów.

Nad namiotem schylone szeleszczą akacje.
Wieczór pachnie wspomnieniem i dziwne jest bliski...
Tylko potem na niebie padają pociski —
Jak gwiazdy... jak wojenne nowe konstelacje.

Wiosno Botticellego, o wiosno malarzy!
Nie potrafisz nam oczu zasłonić swym niebem,
Runąć w serce zachwytem i złagodzić twarzy
Serca biją dziś walką i zemstą i gniewem!

Nie potrafisz nas wstrzymać w muzycznych wąwozach
Zapachem róż, pejzażem balladowej nocy —
Pojedziemy znów dalej w zakurzonych wozach
Po wiosnę, która czeka nas w gwiazdach Pełnocy.

I tylko tak serdecznie, tak zwykle, najprościej —
Tych, którzy tu zostaną i nie pójda z nami,
Okryj jasnym swym niebem i obeyr różami —
Bo byłaś dla nich wiosną idącej wolności.



(Wiosna w Apeninach - Janusz Wedow. Nasze granice w Monte Cassino, Rzym 1945)



(Na Wiosnę - Z.D. Świat Młodych, Londyn 1947 nr 4)

WIOŚENNE SŁOWA

Błękitnym dźwiękiem nieba rozśmiało się słońce -
szumi wiosenna woda piosenką skowronczą
w jej szklanych śpiewie słyszę, gdy wsłucham się powoli
rosyjskie słowo "Polsza" i polskie słowo - "boli" . .

Przytułowski Słowacz, kwiecień 1941 r

(Gułag Polskich Poetów Od Komi do Kołymy - wybór wierszy Nina Taylor-Terlecka.
Polska Fundacja Kulturalna Londyn 2001)

Jadwiga Czechowiczówna



WIOSNA

*Jest inna wiosna — wiem!
Wiem dobrze — i boleśnie.
W ogrodach pachnie bzem,
Otrząsa biel czereśni.*

*Wśród kasztanowych świec,
Wśród lip upartej woni —
Ach lecieć do niej, bieć!
Zbyt ciężko — marzyć o niej.*

*Zbyt ciężko nieść ją w świat,
Jak niezgojoną ranę,
Już świt nad życiem zbladł,
Niedługo gwiazdy wstaną.*

*Ach wyrwać serce z mąk,
Wydobyć z tęsknot toni,
I jak różowy pąk,
Rzucić w sad — wśród jabłoni.*

*I niech tam sobie śpi,
W uścisku drzew — bez lęku,
Zbyt długo trwały dni,
Rozpaczy i udręki.*

(Azja i Afryka Antologia Poezji Polskiej na Środkowym Wschodzie.
Biblioteka Orła Białego Palestyna 1944)

MODLITWA WIOSENNA

Maria Konopnicka

Modrą się wstęgą toczą jasne zdroje,
Szumi gaj młody i trawy na łanie.
Za życie ziemi i kwiatów, i moje -
Dzięki Ci, Panie!

Słońca my Twego czekali z tęsknotą
Przez długą zimę, przez śnieżne zawieje,
Aż nam jaskółki przyniosły wieść złotą,
Że wiosna dnieje.

I serce moje tak śpiewa, jak ptaszę,
I wzrok w błękity ku Tobie ulata...
Czuję, jak wieje nad pola, nad nasze -
Chrystusa szata.

On to znów stopką najświętszą Swą chodzi
Przez nasze miasta i łany, i wioski,
A Jego śladem kwiat cudny się rodzi
I spokój Boski!

W powiewach ranka, w piosence słowika,
W rozkwitłych lasów szumiącej zieleni
Słyszę głos Jego, co ziemię przenika:
— Błogosławieni!

Błogosławieni, co w każdą to wiosnę
Świat obsiewają czynami pięknymi.
Błogosławione i dzieci, co rosną,
Jak kwiaty ziemi!

(Wypisy Polskie część II. Nowy Jork, Stany Zjednoczone 1941)

LATO LEŚNYCH LUDZI Maria Rodziewiczówna

Ranek był kwietniowy, pogodny, słoneczny, wilgły od deszczu, co przeszedł z wieczora. Przeszedł, cuda tworząc. Rozkleił lepkie obłony liści, zmył z traw resztę pleśni, roztworzył oczy białych zawilców i fiołków, wywabił z wody złoto kaczeńców, obmył i w kwiat wyczarował kocanki łoż i wierzb.

W ciszy nocnej szmerem krople budził, na gody namawiał, a gdy słońce wstało, ziemia ku niemu wystąpiła już strojna, wonna, barwna i rozśpiewana...

kierowali się wciąż ku borom... Bór gwarzył cichutko; to znów słyhać było, jak dyszał potęgą odrodzenia wiosny, a człowiek, zapatrzony, zaśluchany, zatracił się w tej wielkiej potężnej całości i czuł, że te siły ogarniały go, że sam się staje potęgą, że w nim gra, śpiewa, tworzy, rośnie moc przyrody.

(Przepisane z Ogniwa, Londyn kwiecień 1952)



(Pozdrowienie – Kazimierz Tetmajer. Ogniwa, Londyn kwiecień 1951)

POPIOŁY (fragment)
Stefan Żeromski

Różowe, wiosenne szyszki zdały się topić i rozpływać w ciepłe słońca. Pachnąca żywica wylewała się z nich, i zapach jej spływał ku ziemi. Jeszcze się trawa bujna nie puściła w lasach. Zeszłoroczne igły i suche liście zaścielały grunt barwą cmentarną, ale już tu i tam mokra droga w głębokim cieniu lśniła istnym szmaragdem zieleni. Miejscami grunt był twardszy. Tam w gąszczach jedliny dymiły się młode brzoźki, niby obłoczki wiosenne. W głębi lasu drzewa się przerzedzały i widać było samotne obręby, gdzie na znacznym obszarze spokojnie usypiały smugi płytkiej, stojącej wody. Warstwy spadłych igieł leżały na jej dnie, rudziejąc żywo, jak bursztyn. Dookoła takich zalewisk z wybuchem krzewiła się zieleń borówek, młode, jasnozielone świerczki taplały się w niej, jak gąsienice, a jaskry ze wszech stron ramą obejmowały płomienną. Na zwilgłym w pobliżu sapie barwiły się niebieskie kwiatki Matki Boskiej i kępy niezapominajek.

CHŁOPI - WIOSNA
Reymont

Hej! Zwiesna - ci to szła przecież nieobjętymi polami, skowronkowe pieśni głosiły ją światu, i to słońce święte, i ten wiatr pieszczący, słodki a ciepły, kiej matczyne całunki, i to przytające jeszcze dychanie ziemi, tęsknie czekających na pługi i ziarno, i to wrzenie wesela, unoszące się wszędy, i to powietrze ciepłe, orzeźwiające i jakoby nabrzmiałe tem wszystkim, co wnetki się stanie zielenią, kwiatem i kłosem pełnym.

Hej! Zwiesna - ci to szła, jakoby ta jasna pani w słonecznym obleczeniu, z jutrenkową i młodą gębusią, z warkoczami modrych wód, od słońca płynęła, nad ziemiami się niesła w one kwietniowe poranki, a z rozpostartych rąk świętych puszczała skowronki, by głosiły wesele, a za nią ciągnęły żórawiane klucze z klangorem radosnym, a sznury dzikich gęsi przepływały przez blade niebo, że boćki ważyły się nad łęgami, a jaskółki świegotały przy chatach, i wszystek ród skrzydlaty nadciągał ze śpiewaniem, a kędy tknęła ziemię słoneczna szata, tam podnosiły się drżące trawy, nabrzmiewały lepkie pęki, chlustały zielone pędy i szeleściły listeczki nieśmiałe, i wstawało nowe, bujne, potężne życie, a zwiesna już szła całym światem, od wschodu do zachodu, jako ta wielmożna Boża wysłanniczka, łaski i miłosierdzie czyniąca...

(Przepisane z Ognia, Londyn kwiecień 1951)



STARA BAŚŃ
Józef Ignacy Kraszewski

Poranek wiosenny świecił nad czarną lasów ławą, otaczającą widnokrąg dookoła. W powietrzu czuć było woń liści i traw... Wschód słońca poprzedzała uroczysta cisza - tylko ptactwo zaczynało budzić się w gałęziach i niespokojnie zrywało się z noclegów. Już słyszeć było świergot i świsty... Wysoko pod chmurami płynął orzeł siwy, kołując i upatrując pastwy na ziemi. Zawiesił się czasem w powietrzu i stał nieruchomy, a potem dalej majestatycznie żeglował. W borze coś zaszeleściło i umilkło. Stado dzikich kóz wyjrzało z gąszczy na polankę, popatrzyło czarnymi oczyma i pierzchnęło. Zatętniało za nimi - cicho znowu...

I milczenie było, tylko z dala ozwała się poranna muzyka lasów. Trąciło o nie skrzydło wiosennego powiewu i gałęzie grać zaczęły. Każde drzewo grało inaczej, a ucho mieszańca puszczał rozeznąć mogło szmer brzozy z listki młodymi, drzenie osiczyzny bojaźliwe, skrzypienie dębów suchych, szum sosen i żałośliwe jodeł szelesty. Szedł wiatr, stąpając po wierzchołkach puszczy i głośniejsze coraz odpowiadały mu bory, coraz bliżej, silniej coraz muzyka grała pieśń poranną...

Szare zrazu niebo błękitniało u góry, pozłacało się u dołu; obłoczki białe, jak z rąbku obłonki pościeli, rozwiewał wiatr po lazurach. Słońce strzeliło promieniami ku górze, noc uciekała. Nad strumieniami i łąkami, jak dymy ofiarne, zakipiały pary przejrzyste, ulatując zwolna ku niebu i ginąc w powietrzu...

Razem z szumem lasu zawtórował chór ptaków, wszczął się gwar wielki, ożyły w świetle łąki, zarośla, puszcę, wracało życie... Kukułki odezwały się z dala, dzięcioły kowale już kuły drzewa.

Był dzień...

(Polska w Zwyczaju i Obyczaju - M. Dynowska.
Nakład Sekcji Wydawniczej 3 Korpusu Jerozolima 1944)

WARSZAWSKA WIOSNA
Jerzy Bzarewski

Śnieg spadnie z drzew na mokre chodniki,
Wiatr zacznie włosy kędzierzawić.
Nocą nad miastem rozbrzmiały krzyki,
Na murach plamy odzew zakrwawiają.

Zapłoną okna, eksplodują gwiazdy,
Warszawa wyjdzie na uliczne błoto,
W Łazienkach ptaki opuszczą swe gniazda
I pieśń strumieniem wybuchnie jak krwotok.

Pieśń, co na skrzydłach wrześniowej odwagi,
Wystrzeli w niebo, by Polskę zapalić -
Poprzez Marymont i ulice Pragi
Warszawska wolność pójdzie świat ocalić.



(Azja i Afryka Antologia Poezji Polskiej na Środkowym Wschodzie.
Biblioteka Orła Białego. Palestyna 1944)

PAN TADEUSZ
Adam Mickiewicz

Bo już bocian przyleciał do rodzinnej sosny
I rospiął skrzydła białe, wczesny sztandar wiosny;
A za nim krzykliwemi nadciągnawszy pułki,
Gromadziły się po nad wodami jaskółki,
I z ziemi zmarzłej brały błoto na swe domki.
W wieczór słyhać w zaroślach szept ciągnącej słomki;
I stada dzikich gęsi szumią po nad lasem,
I znużone na popas spadają hałasem,
A w głębi ciemnej nieba, wciąż jęczą żurawie...



(Szkolna Biblioteczka na Wschodzie, Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego.
Nakład Sekcji Wydawniczej Jerozolima 1943)



Juliusz Słowacki:

... Dzisiaj na wielkim morzu
obłąkany,
Sto mil od brzegu i sto mil
przed brzegiem,
Widziałem lotne w powietrzu bociany
Drugim szeregiem.
Żem je znał kiedyś na polskim
ugorze,
Smutno mi Boże !...

(Ogniwa, Londyn kwiecień 1950)

Do bociana

Przybyłeś z obcych krajów.
Witaj mi, bocianku!
My ci gniazdko zbudowali,
Osiądź tu, kochanku!



Przyznaj, czy ci za granicą
Jak my byli radzi?
Przelecieć się w obce kraje
Czasem nie zawadzi.

Poznać ludzi, poznać serca,
Porównać kraj z krajem;
My podobno ci najmiłsi
Starym obcozajem.



Któż ci koło w górę dźwigał,
Pamiętał o tobie?
O, bocianku ukochany!
Siedź tu z nami sobie.

Stanisław Jachowicz

Na św. Józefa, 19-tego marca, bociany wracają z
ciepłych krajów do Polski.

(Do Bociana - S. Jachowicz. Ogniwa, Londyn marzec 1954)

WIOSNA.

Budzi się energia życiowa przyrody ojczystej, tętno jej pracy wewnętrznej wzmagą się. Nadeszła pora bardziej radosna niż inne i bardziej świąteczna, ale radosna i świąteczna nie na próżne spoczywanie, nie na rzekomą rozkosz bezczynności leniwego używania, a na wzmoczoną energię pracy.

Taką Bóg nakreślił drogę rozwoju, że największa radość, słoneczne piękno i szczęście budzi się z chwilą wzmoczonej pracy życia. Przyroda nasza budzi się do nowego wzrostu, do nowej działalności twórczej. Wyzbywa się sennego zimowego zastoju, sięga w głąb swojej po skryte w niej pierwiastki energii, rozpręża się pod jej parciem i wartkim prądem wzmagające się zasoby tej energii pędzi przez wszystkie okryte istoty swojej. Pod siłą promieni słonecznych wznosi się i wzrasta, porwuje się ku błękitom do słońca z wielką pieśnią wyteżonego twórczego życia.

Kiedy pod tą siłą słoneczną i ciepłem, ożywczym tchnieniem pokryją się nasze pola runia zieleni, ubarwią się w kwiecie, pomkną w górę źdźbła zbożowe, ażeby później w pękach swoich złotych kłosi wydać plon owocny, rodzinny plon odżywczy, my stajemy w nowym stosunku, w stosunku odmiennym do tej naszej ojczystej przyrody, bierzemy w coraz bliższe współzycie z nią, w coraz to większe i głębsze i serdeczniejsze zespolenie z kwieciami i owocem ziemi rodzinnej, z całokształtem jej tętniącego życia.

Nowy okres nadchodzi całorocznej naszej pracy, naszego życia. Dobrze więc jest pomyśleć jakie najważniejsze zadania nas czekają z nastąpieniem okresu wiosennego.

Bliższe współzycie z przyrodą rodzinną to znaczy, częstsze wycieczki, bezpośrednie zetknięcie się z jej życiem, nie uśpionem pod warstwą śniegu i szronu jak zimą, ale żywą, tętniącą pełnią sił rozwijającą się i szybko wzrastającą. Teraz więc nadchodzi okres bliższych naszych obowiązków względem tej rodzinnej przyrody, której

przyjacielem jest skaut, zapoznawanie się z nią, obserwowanie jej, wniknięcie w jej tajniki, w tajniki każdego źdźbła trawy, każdego drzewa, owadu, pierzastej rzeszy i zwierząt żyjących się na rodzinnej ziemi, a z poznaniem tego życia ochrona jego i przywiązanie do niego. Młodzieniec staje się teraz bardziej niż kiedykolwiek przyrodnikiem, ale nie suchym książkowym przyrodnikiem, ale żywym, współczującym z życiem rodzinnej przyrody i chwytającym go na gorącym uczynku w najwyższych jego objawach. Teraz nadchodzi najlepszy czas polowań, które zaleca nam Baden-Powell, polowań z aparatem fotograficznym w ręku.

Obok tego zaś wnikania w najdrobniejsze, w najbardziej ukryte tajniki przyrody naszej w jej stanie nietkniętym ręką ludzką, dobrze jest samemu wziąć udział w jej rozwoju pielegnować ją i hodować. W Anglii wśród chłopców skautów bardzo już jest rozwinięte tak zalecone przez Baden-Powella hodowanie roślin, pszczół i t. p. Niestety u nas jeszcze młodzież stosunkowo słabo się tem zajmuje, przeważnie dość sobie lekceważąc te rzeczy. A tymczasem jest to jedno z najlepszych laboratoriów do poznawania życia tej naszej przyrody, jedna z najlepszych szkół do ćwiczenia się w cnotach skautowych, uwagi, cierpliwości, wytrwałości, apostrozegawczości i t. p. Idźmy więc z wiosną nie tylko do chwilowego, ale i do stałego współzycia i współdziałania z przyrodą, którą Bóg nasz kraj udarował.

Współzycie zaś to i wnikanie wprowadza zarazem nas w szersze kręgi zapoznawania się, z całym terenem życia tej naszej przyrody z całym krajem ojczystym. Z wiosną też nadchodzi okres żywszej pracy dla siebie i bliskich w krajoznawstwie, w zwiedzaniu wszystkich drogich nam zakątków ziemi ojczystej. Choćby jedno, parę miejsc poznanych w ciągu lata, już dorzuca cząstkę wiedzy o kraju jeden rys z drogiego oblicza naszej Ojczyzny, rys uchwycony, utrwalaony w sercu i pamięci, znamie żywe. Z biegiem czasu z takich rysów zbuduje się w pamięci naszej i w sercach naszych cała jej przepiękna postać.

Z wiosną wzmagają się życie, pełne pracy, bardziej radosne i bardziej czynne.

(Wiosna - bez autora. Skaut, Warszawa 1 kwietnia 1914)

WIOSENNE KWIATY

Na wiosnę po polach, na łąkach, w lasach, zaczynają kwitnąć w Polsce wiosenne kwiaty...

- a) Krokus - szafran spiski...kwitnie w marcu i kwietniu...na halach i pastwiskach górskich w Tatrach, na Babiej Górze i gdzieś w Beskidach Zachodnich. Chroniony.
- b) Przebiśnieg pospolity - śnieżyczka...kwitnie od lutego do kwietnia, w górach i na niżu, w lasach liściastych, zaroślach i na łąkach... Jedna z pierwszych roślin wiosennych. Chroniona.
- c) Przylaszczka - trojanek...kwitnie od marca do maja w cienistych lasach i zaroślach. Występuje na całym obszarze niżu... Jest to roślina lecznicza.
- d) Pierwiosnek - ...kwitnie od marca do maja w widnych lasach, a także na łąkach.
- e) Zawilec leśny - ...kwitnie...od marca do maja w lasach cienistych.
- f) Sasanka zwyczajna - ...kwitnie w kwietniu i w maju w suchych i nasłonecznionych miejscach.
- g) Milek wiosenny - ...kwitnie w kwietniu i w maju na suchych zboczach i wapiennych skałach... Pod ochroną.
- h) Fiołek przedziwny - ...kwitnie w kwietniu i maju w zaroślach i lasach liściastych.



W ciepłe pierwszych promieni słonecznych i wiosennego wiatru przy drogach, na łąkach i różnych zaniedbanych zakamarkach, zjawia się złota główka do stokrotki podobna...To podbiał...złoty ten kwiatek...niepozorny, ale powszechnie znany. W domowej apteczce też.

(Ogniwa, Londyn marzec 1954)

WIOSENNE KWIATY Druhá Jóška

Wiosna - to czarodziejskie słowo, które w wyobraźni naszej maluje barwne obrazy odradzającego się życia w przyrodzie, a w sercu budzi radosne wzruszenia i nadzieje. Słońce - ciepło - wycieczki - mocne poczucie wartości istnienia. Poeci, pisarze, malarze, muzycy w motywach wiosennych czerpali natchnienie.

...Wiosna polska...Wyczekiwana i wypatrywana poprzez zamrożone szybki w oknach nadchodzi w blaskach jasnego słońca, w szumie wesoło topniejącego śniegu, ciurczącego z dachów, raźnie płynącego w brzdach na polu. Przychodzi pachnąca wiatrem, gorzkim od zapachu mokrej ziemi i ciepłego słońca. Przylatuje na skrzydłach jaskółek i bocianów. Rozbrzmiewa pieśnią skowronków. Wabi zielenią i krasą pierwszych kwiatów. Jest pełna niespodzianek.

...Kiedy ci smutno, kiedy Cię przytłoczą troski rozmaite, stań na chwilę i popatrz. Popatrz jak chyboce listek topoli, jak wędruje chmurka po niebie, posłuchaj jak szumi wiatr w gałązkach. Pochyl się i zobacz jak wytrwale z pośród kamyków chodnika grzebie się ku górze mała roślinka. Uciszyć się, zapomnij na moment o sobie, a przyjdzie do Ciebie z tego bezmiaru świata spokój wewnętrzny i radość...

(Ogniwa, Londyn kwiecień 1951)

DWIE WIOSNY Jerzy Bazarewski

Tamta, dawna wiosna
Zaczynała się wcześniej -
Wilią lody płynęły,
Pakami strzelały czereśnie.

Z ostatnią gwiazdą u czoła
Gałczyński wracał nad ranem,
Babunie szły do kościołów,
Budziły się lekko kasztany.

Tamta, dawna wiosna
Huczała wiatrem wesołym,
Wiatrem, co zrywał berety
Dziewczętom idącym do szkoły.

Pamiętam, jak w ogrodach
Pierwsze liście drżały
I nocą, jak na schodach
Pary się żegnały.

Dziś w Wilnie wiosna ciemna,
Pełno mgieł i ciszy.
Płyną nad miastem obłoki,
Jak tony żałobnych klawiszy.

(Azja i Afryka Antologia Poezji Polskiej na Środkowym Wschodzie. Biblioteka Orła Białego Palestyna 1944)



Pismo Ogniwa zaprosiło czytelniczki, aby po przeczytaniu wyjątków z polskiej literatury i poezji we wcześniejszym numerze napisały jak sobie wyobrażają wiosnę w Polsce - wiosnę, której albo nie widziały albo nie pamiętały dobrze. Wśród najlepszych były trzy prace nadesłane z polskiego internatu dziewcząt w Pitsford Hall w środkowej Anglii. Wszystkie trzy autorki należały do tamtejszej drużyny harcerek Tatry (późniejszy hufiec Tatry). Podajemy tu fragmenty ich prac:

WIOSNA W POLSCE

Małgosia

Nareszcie przyszła roześmiana
Z dalekich, górskich stron,
W promienne blaski słońc ubrana
Zagrała w szczęścia ton.



Swój złoty warkocz rozpuściła
Na miły, polski wiatr,
I swym dworzanom poleciła,
By nieśli ją do Tatr.

Błękitne morze szumem fal,
Uznało władzę Wiosny,
Lekkuchny wiatr popędził w dal,
Wesoły i radosny.

POLSKA WIOSNA

Danka

W Polsce wiosna...którą sobie każdy wyobraża jako hożą krakowiankę o włosach jak len, o oczach jak lazur nieba. Pod ciepłymi promieniami słońca budzi się cała przyroda. Z głębokiego snu pierwsza budzi się trawa zieleniąc łąki. Za nią nieśmiało wychylają swe białe główki śnieżyczki a za nimi krokusy. Nad wodami złocą się kaczeńce odbijając się barwnie w srebrzystej wodzie. Na tle jasnego błękitu nieba lśnią w słońcu białe „kotki” wierzbowe.

Z wiosną powraca do nas ukochany bociek ogłaszając swój powrót głośnym klekotem. Jaskółki pod dachem uwijają się, lepiąc gniazdko.

WIOSNA

K.Z.

Wiosna - spełnia się cud odrodzenia...

Dzięki ci, ziemio, że śpiewasz hymn zieleni, że modlisz się lazurem niebios i oprószoną kwiatem gałązką; dzięki ci, że tęsknotę swoją rozpinasz na mgłach wiotkich i zwiewnych, że piszesz tajnymi znakami życia w kielichach kwiatów i na korze srebrnej brzoź...Dzięki ci, że rozpylasz szczęście bielą rosy na żdźbłach traw sennych o świcie. Dzięki Ci, Stwórco, za cud wiosny!

(Ogniwa, Londyn lipiec 1953)

Konstytucja Kwietniowa

Dnia 23 kwietnia br. upłyneła 20-ta rocznica podpisania konstytucji do dziś nas obowiązującej.

Pierwszy artykuł tej konstytucji brzmi:

1. "Państwo Polskie jest wspólnym dobrem wszystkich obywateli.
2. Wskrzeszone walką i ofiarą najlepszych swoich synów, ma być przekazywane w spadku dziejowym z pokolenia w pokolenie.
3. Każde pokolenie obowiązane jest wysiłkiem własnym wzmóc siłę i powagę Państwa.
4. Za spełnienie tego obowiązku odpowiada przed potomnością swoim honorem i swoim imieniem."

Zastanówcie się nad znaczeniem tych słów!

(Konstytucja Kwietniowa. Ogniw, Londyn kwiecień-maj 1955)

LIPY KWITNĄ Maria Konopnicka

Lipy kwitną... Woń przesłodka dyszy,
Puch się kwietny sypie poprzez płoty,
Wskroś szerokiej, wskroś porannej ciszy
Brzęczy w słońcu pszczołny rój nasz złoty!

Lipy kwitną... Złoty rój nasz brzęczy,
Miodem pachnie prastara pasieka,
Malowany kolorami tęczy
Tuman siny wieje gdzieś z daleka.

Lipy kwitną... W sinym wskroś tumanie
Ciche, senne w zorzach widać chaty,
A do każdej światła zwiastowanie
Jasną stopą niesie duch skrzydlaty...

(Ogniw, Londyn lipiec 1952)

SELANKA SIEDEMNASTA (fragment) Szymon Szymonowicz (1558-1629)

Jaskółeczko! Już się, na świat ukazała?
Już się ożyła? Już się z wody wyleciała?
Za tobą dni wesole i wietrzyk powiewa,
Za tobą i słońeczko cieplejsze dogrzewa.
Narodzi ono tobie muszek niezliczonych;
Ty ich będziesz łapała po polach przestronnych;
Będziesz łapała i do gniazdeczka nosiła,
Boś je sobie pod naszą strzechą ulepiła.



(Ogniw, Londyn kwiecień 1953)

O pszczołach i lipie

Zacznijmy tak, jak zawsze: Było to bardzo, bardzo dawno temu, kiedy Pan Jezus był jeszcze małą dzieciną a zły król Herod na życie Jego nasyłał siepaczy. Uchodził tedy św. Józef, opiekun Dzieciątka z Maryją i Małościem uchodził daleko do Egiptu przed Herodową złością.

Szli tak wiele dni i wiele nocy. Maryja, jak widziałyście czasami na obrazkach, na osiołku z dzieciną a św. Józef obok, prowadzący osiołka i z zawiniątkiem w ręku. Co tam było w tym zawiniątku? Niewiadomo. Może chleba kromeczka, może koszulki Jezusowe? Może poduszczołka pod świętą głowinę?

Szli tak święci wędrowcy przez pustynię, falującą piaskami, szli bitymi gościńcami, szli przez sennie w upale wioski, szli i lasami cieniastymi. Aż raz jednego, po nużącej drodze gościńcem już mieli skręcać do lasu, widniejącego opodal, a tu pogon za nimi!

Jadą siepacze Herodowi na koniach. Niedaleko już byli i św. Józef z Najświętszą Panią mogli doskonale widzieć błyszczące hełmy, obnażone miecze w zylastych rękach i twarze, wykrzywione złością. Gdzie tu uciekać? I jak?!... Siepacze na koniach, a Święta Rodzina piechotą. Obok drepcze osiołek, bardzo też zmęczony a Maryja dawno z jazdy na nim zrezygnowała i idzie piechotą.

- Trzeba się w lesie ukryć - myśli św. Józef - może wśród drzew pogon nas nie dostrzeże.

Już, już dochodzą do lasu... jeszcze krok, dwa i cienista, aksamitno-zielona ścieżka zaprasza dalej...

Ale niestety. Na tę ścieżkę i żołnierze Herodowi wkraczają. W bok skręcić trzeba. Oto wysoka osika. Dobrze będzie skryć się za jej szerokim pniem. Już dobiegli do niej, tulą się do pnia a osiołka kryją w krzakach obok.



Ale osika groźnie zaszumiała gałęziami i zatrzęsła listkami ze strachu... i szepce:

- Idź stąd Święta Panią, idź stąd Mały Jezusku, idź stąd Święty Józefie! Ja nie chcę! Wiem kim jesteście ale Wam schronienia nie dam. Przed złością ludzką i Wasza moc mnie nie obroni. Boję się, o jak się boję! Idźcie stąd!

Odeszli ze smutkiem. Jezusek popatrzył na drzewo. A osika trzęsie listkami, drży... i tak po wiek wieków będzie.

Siepacze już między drzewa wjechali, już weszli, już szukają... lała chwila Świętą Rodzinę dostrzegą. A oto rozłożysta, pachnąca lipa, wyciąga gościennie konary a listki jej radośnie szumią:

- Przyjdźcie do nas. Chłód moich liści was orzeźwi, zapach mych kwiatów rozraduje a pień odpoczynek i bezpieczeństwo zapewni.

O, jak rozkoszanie odpoczywa się w wygiętym
pniu, jak słodko pachną kwiaty, jak pięknie nucą
pszczołki-pracownice, zbieraniem miodu zajęte.
Ale siepacze osiołka, skubiącego obok trawę, do-
strzegli. Dostrzegli też szarą oponczkę św. Józefa
i błękitną szatę Maryji. Zostawili konie na pola-
nie i biegają... a miecze groźne w ich dłoniach. Pod-
niósł się św. Józef i zasłania sobą Dzieciątka i
Matkę, może śmiercią swoją im życie uratuje.

Aż tu...niewiadomo skąd rój pszczół, jak chmu-
ra, zasłonił Świętą Rodzinę. Rzuciły się pszczoł-
ki na żołnierzy, furkocą, szumią, tną w twarze, w
oczy...Oszołomieni, gnani strachem i bólem siepa-
cze, uciekają, ile sił w nogach. Porzucali miecze,
pogubili konie...Pszczołki jak przyleciały, tak od-
leciały niewiadomo dokąd a u stóp Maryji plaaster
miodu wonnego znalazł się też nikt nie wie jak i
kiedy. Wyciąga rączki Mały Jezusek po słodki przy-
smak, paluszki różowe oblizuje i uśmiecha się ra-
dośnie. Błogosławi dobrotliwe drzewo, pracowite i
dzielne pszczołki. Po dziś dzień w gorące dni let-
nie, lipa cienia i wypoczynku strudzonym ludziom
użycza a wśród łączy jej korony szumi i wre praca
pszczół.

Stanisława Rogalska



(O pszczołach i lipie - Stanisława Rogalska. Ogniw, Londyn lipiec 1953)



PSZCZÓŁKI

Inscenizacja piosenki : "Z snu długiego, zimowego"

1. Z snu długiego, zimowego,
Pszczółki z ula wstają,
I łapkami kosmatymi,
Oczka przecierają.
Bzum, bzum, bzum, // bis
Bzum, bzum, bzum, //
I łapkami kosmatymi
Oczka przecierają.

Zuchy podnoszą się powoli.
Naprzemian rączką prawą i
lewą przecierają oczy.
W takt skaczą w miejscu,
rękoma naśladując trze-
potanie skrzydełkami.
Powtórzenie przecierania
oczu.

2. Wyleciały pszczołki nasze
Z drewnianego ula,
Poleciały hen, na łąki.

Zuchy naśladując lit pszczoł-
lącą do skulonych "kwiatów",
okrążając je kilkakrotnie.
(Mogą okrążać różne "kwiaty"
zdejmując się).

Została matula,
Bzum, bzum, bzum, // bis
Bzum, bzum, bzum, //
Poleciały hen na łąki
Została matula.

Jedna z pszczoł - matka - zo-
staje .

Pszczoły w dalszym ciągu
okrążają kwiaty.

3. Tam na łące fioleczki,
Kielichy rozwiły,
I słodziutkim swoim soczkiem
Pszczółki nakarmiły.

"Kwiaty" powstają, rozchylają
ramiona w kształcie kielichów.
"Pszczółki" wspinają się i
naśladują zbieranie pyłku z
kielichów kwiatów. "Pszczół-
ki" zdejmują "kwiaty" naśla-
dując to samo.
"Pszczoły" apiją sok z in-
nych "kwiatów".

Bzum, bzum, bzum,
Bzum, bzum, bzum,
I słodziutkim swoim pyłkiem
Pszczółki nakarmiły.



(Tekst z książki pt. Cykle Zuchowe, phm. Z. Słowikowski. Nairobi 1944.
Nuty ze śpiewnika zuchowego Dyl Dyl, Londyn 1987)

WIOSNA Marian Hemar

Przebąkiwali nawet niektórzy, na buku,
Ze jej pono w ogóle ma nie być w tym roku.

Cio pesymistyczniejsi szepiali, że pono
Na zawsze z kalendarza już ją wykreślono
I lepiej się zawczasu odzwyczelić od niej.
Istotnie, coraz słodziej było, coraz chłodniej,
Chmurniej. To pewnie winna sama wódzówka,
A może jakąś nową epoką lodową —
(Lodowa, nie ludowa, ale pomyślcie mi!) —
Rozpoczął się? Tak już niektórzy mówili —
Może już od biegunów ku naszemu światu
Pielnie smok śmieszności i różnego klimatu
I już nigdy zamarza nie odśnie głębia
I słońce anemiczne z północnego nieba
Przez rok cały nie stąpi śniegu grubiej kupy...

Nagich brzo i łopoci czarne drzewotrupy
We mgły zabłądziły. Gęsi i bociany
Nie przyleciały z Kenu, z Egiptu, ni z Ghany.
Tulipany, ananki, kacynty, skocznie
Zazębiły się chyba w zamrażającym śniegu.
Poranek lodem skrzył się w deszczowej kałuży.
Wieczór bił skrzydłami i krącił żalostnie
Jak wrona.

Węgi po kąkach mówili niektórzy:
Lepiej o niej zapomnieć.
Mówili o wiośnie.

Rzeczywiście — we Włoszech, w Katalonii, w Anglii,
W Karpaczu — śnieg obłoki i wiatry tułi.
W Monte Carlo ulewa się chmura. W Nider-
landach nie widać już piachy i mokrej zwieli.
W Holandii znowu tamy przerwało. W Egipcie
Deszcz zalat faraona w piramidzie, w krypcie.
W Anglii szalał huragan, zgłębiając loty.
Marzec od sześćdziesięciu lat był najzimniejszy,
Nie było dymu bez wiatru, bez deszczu, bez łurzy.
Gład spadł w podłogę kwiatów. Mówili niektórzy,
Zeby dać za wygraną, że sprasować się wzięli,
Ze prawo nie przyleci, wiatry nie wyrośnie,
Ze już ją odwołano, że już jej nie będzie.
Zeby już w nią nie wierzyć.

Mówili o wiosnie.

I nagle — wczoraj rano wiatr dmuchnął w obłoki.
I nagle — nie ma żadnej, luźnej epoki.
Nagle — kos wygwizdał swój kwiaty i kwinty
I nagle — kolorowe zakwitły hiacynty.

I nagle — wczoraj nocem w miodziunkiej zieloni
Rhyzomą eka narcyzów i psianczy zżyceni.

I nagle w jasnym słońcu na wesoło górczo
I tyś tuła i baskowa, że się w oczach mała.
Tulipany i fiołki, beśki i pierzosek
I pająk koncertu iwingwów ogłosił.
Wiosna — jakiej najczarasz byś nie pamiętała.
Aż najpięknieś kłany i najczarasz powiła.

Niektórzy czarownicy znowu jęcza, krzyczą
I ryczą, rękładają, rezynęją, płaczą.

Przebiegła — orszakowa nadzieja, szczęście wa odmiana —
Ach, nie ma już nie będzie. Nie ma. Odwołano.
Jutrośka — wiew nocy — ogólna — woda —
Ach, nie ma — nie ma — nie ma. Wiatry wazęj skłoda
Wolność? Nie ma! Nie będzie! Praktyczniej i mądrzej
I lepiej się zawczasu odzwyczelić od niej.
I dżes, niech nie o niej nie wiedzą. Bo ona,
Z kalendarza z klimatu, z dziejów — wykreślona.

Tak mówią rzeczownicy niektórzy. A potem
Nagle — wzdysz raniotku — zidena i złotem
Amarantem i bielą, miedzią i światłem.
Hejnalom, płakiem, kwiatem, dźwiękiem niepojętym,
Pieśnią, rżnem, zachwytem, niebieremskością —
Nagle wolność jest wiosną. Wrona jest wolnością.

I tak prosto zagradza wiosnę czarownika
Kto ostatni w nią wierzył — pierwszy jej doczeka.

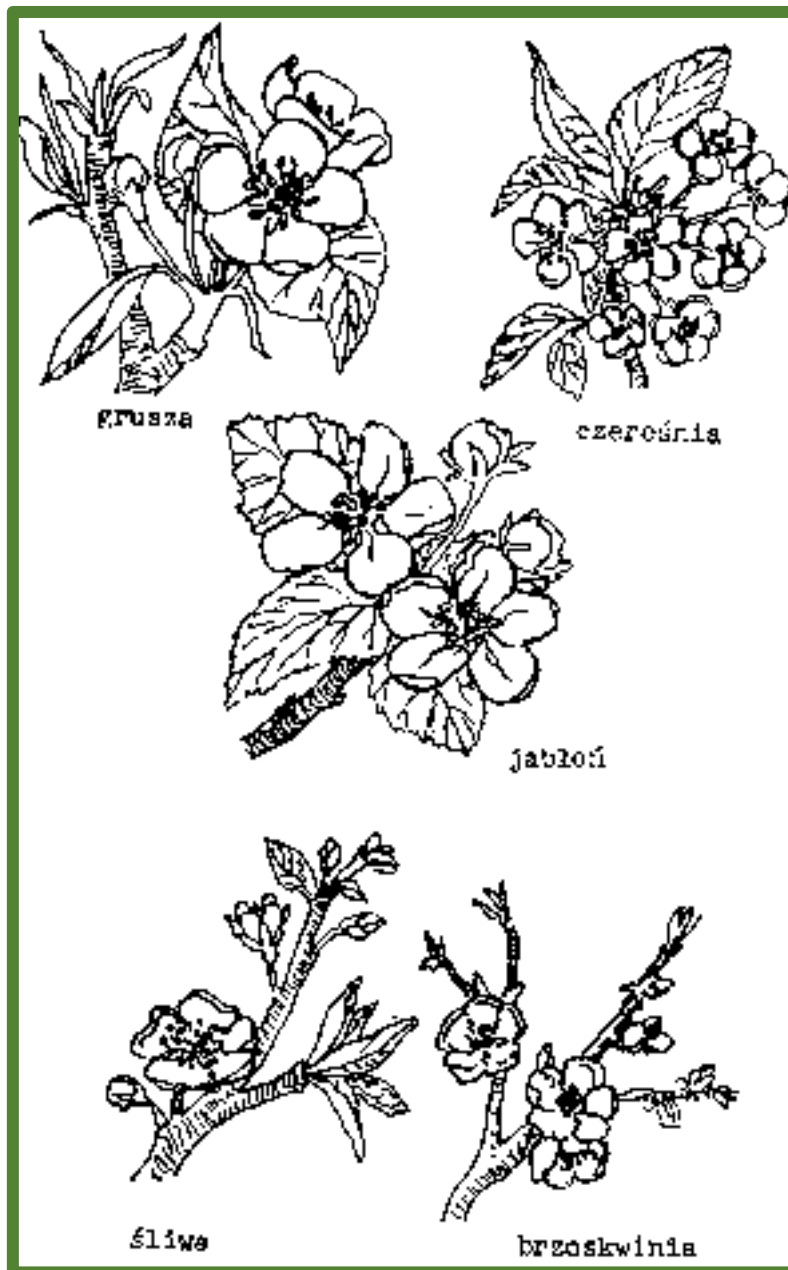


(Im Dalej w Las. Nakładem Polskiej Fundacji Kulturalnej Londyn 1963)

OWOCE

Żyjemy zdaleka od Polski, w różnych ciekawych krajach. Starajmy się poznać ich przyrodę. Ale wracając ciągle myślą do naszego Kraju starajmy się poznawać i śledzić co się tam dzieje w świecie przyrody. Kiedyś, gdy wrócimy, nie będziemy się wstydzić braku wiadomości o polskiej przyrodzie.

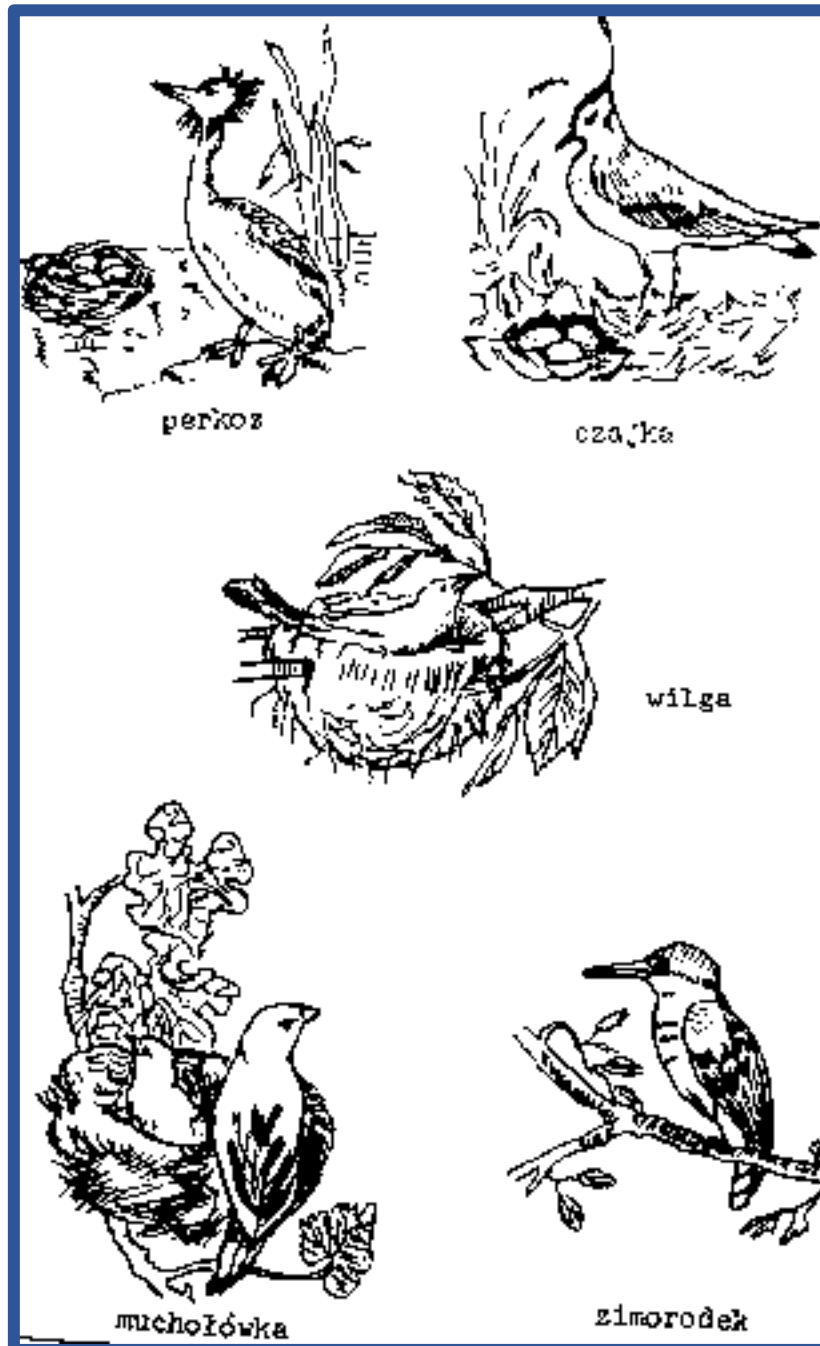
Maj i kwiecień to najpiękniejsze w roku miesiące polskiej wiosny. Wszystko kwitnie i rozwija się. Sady wyglądają jak ogromne wiązanek kwiatów, wabią oko kolorami. Najpierw rozwinęły się ciemno różowe kwiaty brzoskwiń i białe moreli; potem czereśni, wiśni, śliw oraz białe z czerwonymi pręcikami kwiaty grusz i bledo różowe - jabłoni.



(Ogniwa, Londyn kwiecień-maj 1955)

PTAKI

Nadeszła pora zakładania gniazd. Każdy ptak ma swoje poglądy jak to gniazdo ma wyglądać. Perkoz zakłada swe gniazdko na wodzie... Czajka układa gniazdo z trawek, na suchym miejscu na łące... Wilga wije misterny koszycek, zawieszony między gałęziami... Najmniej wybredna jest muchołówka. Wije ona gniazdko byle gdzie. Zimorodek za to woli schować gniazdko głęboko w ziemi i nie szczędzi swego dziubka, aby wykuć w ziemi norkę.



(Ogniwa, Londyn kwiecień-maj 1955)

ZAJĄCZEK Ignacy Krasicki

Już pora miła
Wiosny wschodziła,
Młode gałązki
Szły na zawiązki,
Trawki bujały.
Zajaczek mały
Cieszył się wiosną,
Mruczał jednak na trawki, że tak prędko rosną,
Bo dla takiej odmiany
I widzieć nie mógł i nie był widziany.
Gdy je więc wydeptywał po łące igrając,
Rzekł stary zajac:
Zetną trawki, ty wzrośniesz, i gdy się czas zmieni,
Na to, co w wiośnie pragniesz, zapłaczesz w jesieni.



(Wiosna - Bronisława Ostrowska. Ogniw, Londyn kwiecień 1952)

List o Wilnie

ŻONIE SWEJ POŚWIECAM

Nie wiem, gdzie teraz jesteś
I nie wiem nawet, czy tyjesz...
Myślami gonię za Tobą.
Tęsknota wśród dni się wije.
Nie wiem, czyś głowę miosała
Z Warszawy ruiń płonących...
Legendę dziś jesteś dla mnie,
Legendę o ustach gorących!
Tęsknięciem się życie stało,
Gdy iśń już mieliśmy razem,
A droga była słoneczna,
Wiodła przez Wilna obrazy.
Dziś nie chcę pisać elegii,
Ni też niemieckich wylewów,
Dziś, Miła, chcę tu dla Ciebie
O Wilnie kochanym śpiewać!

Wiosna tam będzie niedługo,
„Kolki” w wilgnoach zakwitną,
Kra Wilną spłynie do Niemna,
Bzeli się stąg błękitne,
Wróble rozpoczną swe sejmy
W po-Bernardyńskim ogrodzie,
Ostatnie przymrozki będą
Pączki na drzewach mrozić.
Wilenska szumi po głazach
I starą płósenkę naci,
Że smutki kiedyś przemina,
Że szczęście do Wilna wróci...
Wtedy kościoły wyciągną
Ręce swych wież w obłoki...
Rozdzwonią się wielkanocnie

(Z „Ochołudecki”)

Dzwony na kwiat szeroki...
Już była Wileńska Wielkanoc...
Miała przed ćwierćwiekiem.
Ważne to bardzo memento,
Choć we wspomnieniach daleko...
Choć krwi ramieni się woda,
Choć ruin tyle przybyło,
Nie ma mi świecić sity,
Co by Polskę w Wilnie zabiła!

Nie wiem, czy stoją Trzy Krzyże
I świętej Anny ołtarz,
Czy białej Katedry dzwonnica
Wciąż jeszcze wystrzeła w chmury,
Czy trawją mury Wazehniacy,
Co burz przeżyły tak wiele,
Czy jeszcze zostały rzeźby
Na Antokoła w kościele...
Wiem jedno! Ziemia została
I miasto! Choćby w minach...
Ziemia i miasto czekają
Na Wielkiej Nocy godzinę:
Czekają w głuchym milczeniu,
Czekają i zawsze wierzą,
Że wróci Wielkanoc Wileńska
I dzwony w tryumf uderzą.

Nie wiem, gdzie teraz jesteś
I nie wiem nawet, czy tyjesz...
Wiem tylko, że moje serce
Dla Wilna i Ciebie bije...

Jan Łukasz Pagowski

(List o Wilnie, J. Ł. Pagowski – z książki pt. „Wileńszczyzna” opracował Eugeniusz Królikowski.
Wydawnictwo Sitwy grupowania 5. Wileńskiej Brygady Piechoty Rzym 1946)



KASZTAN

Władysław Broniewski

Za oknem stał kasztan, i pąki pęczniały,
choć śnieg na nich leżał puszysty i biały.
O świcie pochmurnym, o zmierzchu półsennym,
na lwowskiej ulicy pod murem więziennym
stał kasztan. Był marzec. Już śniegi topniały.

Jak często myślałem: nim wrócę do miasta,
już pewnie listowiem okryje się kasztan,
i pąki, sokami wezbrane, wystrzelą,
zabłyśną, oślepią zielenią i bielą -
bo wiosna tak samo jak wolność narasta.

O wiosno... Kto walcząc uchodził spod gromu,
kto dom swój postradał i drogę do domu,
ten nie wie, co począć ze swoją rozpaczą,
i łzami się dławi, bo oczy nie płaczą,
i milczy - bo jakże to mówić i komu?

Więc kasztan, pieszczony codziennym
spojrzeniem,
był świadkiem jedynym i stał pod więzieniem.
Ta przestrzeń niewielka od krat do gałęzi
trzymała i rozpacz i krzyk na uwięzi.
I była nadzieją. I była marzeniem.

Jak wolno mijały tygodnie, miesiące,
wśród troski okrutnej, wśród nudy dręczącej,
bez wieści od bliskich, bez słów, bez otuchy -
aż przeszły nareszcie marcowe podmuchy
i złotem na kraty rzuciło się słońce!

Był więzień, co nie mógł spać nocą wiosenną,
na twardej podłodze spoczywał wraz ze mną
i zrywał się w nocy, do okna się skradał,
chwytając za kraty, z gwiazdami coś gadał
milczeniem - tą mową serdeczną, tajemną.

A wiosna wdzierала się dałą błękitną
do oczu stęsknionych i moc nieuchwytną
sączyła w korzenie, gałęzie, pąkowie
kasztanu - aż nocą majową przed nowiem
spełniało się dzieło - to kasztan rozkwitnął!

Więc więzień bezsenne usłyszał pęknięcie
tych kwiatów i zerwał się, półobłąkany,
do okna poskoczył, kratami zatargał,
rozbudził nas - (pianę miał białą na wargach) -
i krzyczał słowami ciężkimi jak kamień:

„Słuchajcie, to rwą się granaty nad Lwowem,
to huczą armaty, to krokiem miarowym
nadciąga piechota, a dalej po bruku
to czołgi łoskoczą, poznaję po stukach,
i słyszę, jak dudnią ułańskie podkowy...

Po niebie eskadra drapieźnie już krąży...
Ja muszę dołączyć... Jak serce mi ciąży...
Tam na mnie czekają... tam wiosna... tam
bitwa”...
I biel kasztanowa zuchwale rozkwitła
za kratą więzienną... I padł podchorąży.

Ja nigdzie nie czułem powiewów tak słodkich,
jak wtedy w więzieniu... Gdy piszę te zwrotki,
wspominam młodego żołnierza, i w ciszę
wiosenną wsłuchując się, raz jeszcze słyszę:
„Ujdi, zakliuczonyj, ujdi ot reszotki!”*

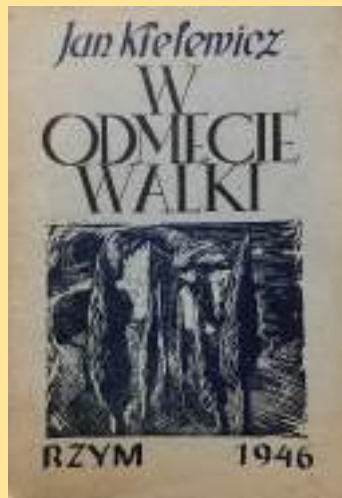


** Odejdź, więźniu, odejdź od kraty!*

Zamarstynów, kwiecień 1941 ~Jerozolima,
kwiecień 1943

(BAGNET NA BROŃ Poezje 1939 – 1943. Londyn, listopad 1943)

WIOSNA Jan Kielewicz



Groza wojny szezeła jak zmora brzesznej zimowej nocy, potoczyła się daleko na północ, poprzez nizinę lombardzką w kierunku Alp. Tu jest obecnie spokój, wytchnienie i — wiosna.

Coraz wyżej, coraz śmielej, namiętniejszym, gorącym dyskiem wznosi się słońce. Lazur nieba jaśnieje od złocistych promieni, od zenitu do zatopionej w zieleni linii horyzontu szkli się bezdennie zwierciadło przestworza. Gdzieś tam tylko płyną białe, strzępiaste obłoki, podobne do widzianych na „przekolorowanych” odciskach; tak zwiewne i pełne są słońca, że zdają się być nagławią powstałą ze słonecznej jasni. W południe rozedrgane powietrze gra na ocalszych dachach i w prześwitach rozczochranych koron drzew. Rozświergotane ptastwo dzień cały śpiewa panu Bogu i wiosnie.

Gdziekolwiek skierować wzrok — zieleń we wszelkich odmianach i odcieniach! Gęstym listowiem okryte drzewa kolejno, gatunkami obsypują się kwieciem i okwitają. Drzewa migdałowe i brzoskwinie — najpierwsze — z dala podobne do zasłgtych smug dymnych, przesły deszczem płatków, potem — fioletowe bzy, znajome i drogie, wreszcie — porośnięte drzewa owocowe i kasztany. Wszystkimi barwami wiosny, soczystymi, zniewalającymi oczy, pokryty się krzewy dzikich róż. Rozmnożyło się, gęstą tyrallera, zaatakowało łaki bractwo kwietne.

Wraz z nastaniem wiosny, front, polegający dotychczas na patrolowaniu przedpola i wymianie ognia artyleryjskiego, ożywił się nagle. Nowa para roku stworzyła możliwości operacyjne, szczególnie dla marszu broni pancernej i ciężkiej artylerii. Rozpoczęło się przegrupowanie wojsk, gromadzenie amunicji i zaopatrzenia. Długie obrady sztabów, fonogramy, rozjazdy oficerów łącznikowych i coraz częstsze loty rozpoznawcze. Dniem i nocą walily na północ zmotoryzowane kolumny, goniły za nimi tumany kurzu i, często, słowa śpiewanej przez żołnierzy piosetki.

(Biblioteka Orła Białego, Rzym 1946)

Wiosna

Z za dalekich swiatow
i błękitnych morz
W barwnej szacie z kwiatow
powrocila już
ta wiosenka hoza
do tych naszych staj,
kedy szumia zboza
kedy szumi gaj!!!
Az z ta wiosna słodka
przybył piaszat łuf,
aby budzić zwrotka
ludzkie serca z snow.
By z nad tego lanu,
ktory kryła plesn
wysplewywac Panu
zmarłych i ślania plesn!...

E. Klonecki.



(Wiosna - E. Klonecki. Strażnica, Niemcy 31 marzec 1946)

PAN WOŁODYJOWSKI Henryk Sienkiewicz

A tymczasem uczyniła się wiosna. Najprzód wstał od Dzikich Pól i Czarnego Morza duży a ciepły wiatr, porozrywał i poszarpał oponę chmur, jakby zetlałą ze starości szatę, a potem począł owe chmury zganiać i rozganiać po niebie, równie jak pies owczarski zgania i rozgania stada owiec. Chmury, uciekając przed nim, zlewały często ziemię dżdżem obfitym, o grubych, jak jagody, kroplach. Roztopione resztki śniegu i lodu utworzyły na równym stepie jeziora; z wiszarów poczęły spływać wstążeczki wody, w jarach na dnie wzbierały strumienie, a wszystko to leciało z szumem, gwarem i hałasem do Dniestru, tak właśnie, jak dzieci lecą radośnie do matki.

W przerwach między chmurami przeświecało co chwila słońce, jasne, odmłodzone, a jakieś mokre, jak gdyby w tej powszechnej topieli wykąpane.

Potem jasno-zielone żdźbła trawy poczęły się wychylać z rozmięklej ziemi; cienkie gałązki drzew nabrzmiały obfitym pąkowiem. Słońce dogrzewało coraz mocniej; na niebie pojawiły się stada ptactwa; więc klucze żórawi, dzikich gęsi, bocianów, zaczęły wiatr począł przywiewać chmury jaskółek; zarehotały żaby wielkim chórem w ugrzanej wodzie; rozśpiewało się, aż do zapamiętania drobne, szare ptactwo — i przez bory, przez lasy, przez stepy i jary poszedł jeden wielki rozgłos, jakoby całe przyrodzenie krzyczało w radości i uniesieniu:

— Wiosna! uha! wiosna!

WIOSNA PRZYSZŁA Helena Ogilba

Przyszła wiosna... Jak każdego roku.
Skąd przyszła? Z daleka.
Może z płynących po niebie obłoków
niewidzialna i lekka
jak powiew wietrzyka
szła po złotych słońca promykach?

Idzie teraz przez lasy i łąki,
przegląda się w jasnych strumieniach.
Z zielonych liśćków
rozwiesza na drzewach koronki,
aż się wszystko, wszystko
rozzielenia!

Idzie przez kraj nasz,
cały w wiosennych roztopach...
A choć sanna jest niewidzialna,
tam gdzie ziemi dotknęła jej stopa,
tęcza złota, różowa, błękitna
kwiaty rozkwitną.



(Wici Harcerskie Kanady, marzec 1986)

KIEDY PRZYPADAJĄ ŚWIĘTA WIELKANOCNE

Początkowo Wielkanoc obchodzono w różnym czasie. Ostatecznie na soborze nicejskim w 325 roku ustalono wspólny dla wszystkich Kościołów termin - w niedzielę po pierwszej wiosennej pełni księżyca... Obliczone w ten sposób święta mogą najwcześniej przypadać na 22 marca, a najpóźniej - 25 kwietnia. Niedziela Palmowa automatycznie przypada w niedzielę poprzedzającą Wielkanoc.

(Wici Harcerskie Kanady, marzec 1993)

ROZWAŻANIE NACZELNEGO KAPELANA SENIORA NA WIELKI POST

Drogie Druhny i Druhowie!

„Nawróćcie się do mnie całym swym sercem...”. Takimi słowami, wyjętymi z Księgi Proroka Joela, Kościół rozpoczął w Środę Popielcową okres Wielkiego Postu, swoją drogę powrotów do Pana! Popiół sypany na nasze głowy i słowa: „z prochu powstałeś i w proch się obrócisz”, miały nam przypomnieć naszą ziemską drogę i nasz koniec! Jednocześnie jednak mieliśmy sobie przypomnieć, że Bóg miłosierny, kochający każdego człowieka, i Ciebie i mnie, pragnie odmienić nasz los. Pragnie przyprowadzić nas do siebie i dlatego daje nam życie, daje nam czas pokuty, czas nawrócenia, czas poprawy naszego własnego „ja”! Najwyższy czas, byśmy wreszcie zrozumieli, że jesteśmy w stanie to zrobić: Ty i ja jesteśmy w stanie to miejsce, na którym nas Bóg postawił uczynić o odrobinę lepszym i piękniejszym!

Z okazji Dnia Myśli Braterskiej, dnia 22, lutego, byłem na spotkaniu harcerskim w pałacu prezydenckim w Warszawie. Dzień 22 lutego, to dzień urodzin Założyciela Ruchu Skautowego, generała, Lorda Roberta Baden-Powella. W tym dniu łączą się serca i myśli wszystkich należących do skautowej rodziny na całym świecie, a jej celem jest uczynić świat o odrobinę lepszym.

Nie trzeba wielkich, gigantycznych czynów i postanowień wielkopostnych, ale tylko tej świadomości, że to miejsce na którym stanęły moje stopy, po moim odejściu, powinno stać się o odrobinę piękniejszym. Uśmiech, podniesiony papierek, życzliwe słowo, trochę pochwały, po prostu najwyklesza służba bliźniemu w myśl Chrystusowego polecenia „Będziesz miłował” zupełnie wystarczy! My instruktorki i instruktorzy powinniśmy pamiętać, że zadaniem naszym jest stać się tymi więzami, które łączą ludzi z Bogiem i między sobą. Trzeba przestać myśleć w kategoriach: ja, moje, dla mnie, a zacząć myśleć: my, nasze, dla nas! Bóg działa przez małe narzędzia.



W miarę jak będziemy coraz bardziej wszczepieni w Chrystusa, Chrystus przez nas coraz bardziej będzie wchodził w świat! W to trzeba wreszcie uwierzyć i za Nim z żywą wiarą i gorącą miłością człowieka iść w świat! Jak to zrobić? Niech nam pomogą zrozumieć „Dobre Rady”, znalezione przy remoncie wieży kościelnej w Paczółkowicach, koło Krzeszowic, niedaleko Krakowa:

Trochę grzeczności w przyjaciół gronie
Czasem słów kilka w cudzej obronie
Trochę szczerości wobec sąsiada
Trochę pomocy, gdy ktoś upada
Trochę pochwały komuś za życia
A także obcych błędów ukrycia
Nad "własnym ja" trochę kontroli
Trochę współczucia, gdy kogoś boli
Trochę Krwi Żymnej w nieszczęścia chwili
Trochę czci dla tych, co wiek przeżyli
Trochę mniej wzdargy dla tych co mali
I trochę serca, nie z samej stali
Trochę mniej cenić własne cierpienia
Za to bliźniemu ulżyć brzemienia
Trochę ustępstwa, dla tych co nasi
Trochę rozsądku nienawiść gasi
Trochę poświęceń, trochę miłości
A szczęście w każdym miejscu zagości!

Prawda jakie to pięknie! I nie zapominajmy „Błogosławiony, kto zaufa Panu!” i daje temu wyraz nie słowem, ale osobistym przykładem!

Ks. inf. hm. Stanisław Świerczyński
Naczelny Kapelan Senior

(ks. inf. hm. Stanisław Świerczyński.
Ognisko Harcerskie, Londyn styczeń-marzec 2019)

POPIELEC
Jędrzej Kitowicz
(Opis Obyczajów i Zwyczajów w Polsce, Kraków 1926)

...przy kościołach w Wstępną Środę, po miastach, chłopcy, studencikowie czatowali na wchodzącą do kościoła białą pleć, której przypinali na plecach kurze nogi, skorupy od jajec, indycze szyje, rury wołowe i inne tym podobne materklasy [odpadki, rupiecie]. Tak zaś to sprawnie robili, że tego osoba dostająca nie czuła, bo to plugastwo było uwiązane na sznurku lub nici, do końca której była przyprowadzona szpilka zakrzywiona jak wędka. Więc chłopiec do takich figłów wyćwiczony, byle się dotknął ową szpilką sukni, raz i figla na osobie zawiesił. A ta ni o czym nie wiedząc, pięknie przybraną i wiele razy będąc dystygowaną postępowała w kościół z dobrą miną, gdy tymczasem wiszącym na plecach kawalcem pustym głowom śmiech z siebie czyniła, którym się i sama, na koniec od kogo roztropnego uwolniona od wisielca, zarumienić musiała.

(Polska w Zwyczajach i Obyczajach - M. Dynowska.
Nakład Sekcji Wydawniczej 3 Korpusu, Jerozolima 1944)

POSYPMY GŁÓWY POPIOŁEM

Posypmy głowy popiołem,
Uderzmy przed Panem czołem,
Zapustne śmiechy na stronę,
Cierniową wijmy koronę.

Posypmy głowy popiołem,
Grzmi niebo głosem surowym:
„Pokutę czyńcie za grzechy,
Na stronę teraz uciechy”.

Posypmy głowy popiołem,
Otoczmy Pana pospołem,
Bo Pański sąd sprawiedliwy,
A dla grzesznika straszliwy.

Posypmy głowy popiołem,
Już Zbawca cierpieć gotowy,
Ponosić męki, katusze,
By nasze odkupić dusze.

Posypmy głowy popiołem,
O śmierci myślmy pospołem;
Nim głosu Twego wezwanie
Na sąd Twój stawi nas, Panie.

Posypmy głowy popiołem,
Z Chrystusem nieśmy krzyż społem,
Abyśmy z nim zmartwychwstali
I hymn Mu chwały śpiewali.

Aby posłuchać: <https://www.youtube.com/watch?v=MCjMCSGRg2Q>

POPIELCOWE KLOCKI

Druhna Z.

W Środę Popielcową istniał zwyczaj - coraz bardziej zanikający - przyczepienia „klocków” osobom, które w karnawale nie wyszły za mąż.

W Ostatki przygotowywałam skwapliwie różne piękne klocki...główki śledzi, skorupki od jaj, łapki kurze nie wchodziły w zakres moich zainteresowań. Raczej papier i piórka ptasie były moim materiałem, plus mocna nitka lub sznurek.

Popielec być dniem ruchliwym. Biegało się po pokojach, upatrując sposobności, aby przypiąć wymarzony klocek. Nawet nieraz rodzice padali ofiarą - bo przecież nie pobrali się w tym karnawale!

Największe pole do popisu, to popołudnie. Przychodzili wówczas koledzy i koleżanki mego starszego rodzeństwa, wiedli ożywione dysputy, a ja, korzystając z ich zaciętrzewienia, podkradałam się cicho i przypinałam klocki.

W pewnym momencie ogólny wybuch śmiechu przerwał mi ulubione zajęcie. Jeden z chłopców przeczołgał się na dywanie i podczas gdy znęcałam się nad upatrzoną ofiarą - szybko i zręcznie przypiął klocek do mojej sukienki. Uciecha młodego towarzystwa nie miała granic. Ha! Trudno! Nosił wilk razy kilka, ponieśli i wilka!

Ale najbardziej udał mi się figiel ze znajomym krechowiakiem (ułan z 1-go pułku Ułanów Krechowieckich). Gdy się żegnał w przedpokoju, prześlizgnęłam się między starszymi i przypięłam do jego burki ułańskiej wspaniałą kolorowy klocek, grający całą gamą barw i kogucich piórek. Wybiegłam na balkon i obserwowałam, jak mój klocek ładnie odbijał na szaro-niebieskawym tle „ułanki”, kołysząc się wdzięcznie na boki.

Mój elegancki ułan, niczego nie podejrzewając, doszedł aż do rogu Marszałkowskiej i Pięknej (szedł piechotą aż do Polnej). Tam dopiero jakaś litościwa dusza zwróciła mu uwagę na ozdobę, o której nic nie wiedział.

Zdjął ją oczywiście, ale przez długo czas nie mógł mi tego darować, a później, gdy byłam już dorosłą panną, przypominał mi nieraz moją pustotę.

(Ogniwa, Londyn marzec 1951)

WYSŁUCHAJ STWÓRCO ŁASKAWY
(AUDI, BENIGNE CONDITOR)

Wysłuchaj Stwórcu łaskawy,
Prośb naszych ze łzami sprawy,
W poście tym czterdziestodniowym,
Wzruszonych uczuciem nowem.

Ty przenikasz serc skrytości,
I znasz sił naszych słabości:
Wracającym do zbawienia,
Udziel łaskę odpuszczenia.

Do wielu się grzechów znamy,
Opuść gdy je wyznawamy:
Dla chwały twego Imienia,
Ulecz nasze osłabienia.

Spraw aby to grzeszne ciało,
Tak się postem umartwiało,
Iżby i dusza od winy,
Wolną była z tej przyczyny.

Daj Trójco błogosławiona,
Jedności nierozdzielona,
Aby się posty twym wiernym,
Stać mogły skarbem niezmiernym.

Aby posłuchać: <https://www.youtube.com/watch?v=hdmfZycwsjc>

(Tekst pieśni po łacinie przypisywany papieżowi św. Grzegorzowi Wielkiemu (540-604))

MYŚLĄ PO NIEBIE
Jarzębina (pseudonim hm. Ewy Gieratowej)
(fragment)

Nadszedł Wielki Post i czas rekolekcji. A „rekolekcje” to nie znaczy tylko słuchanie nauk i modlitwa, ale w pierwszym rzędzie skupienie i Myśl.

Myśl, która ogarnia niepojętą, zdawałoby się, „magię” liczb, cuda reakcji chemicznych, energię wirujących elektronów, szybkość mknących w przestworza mgławic; Myśl, która tworzy muzyczną symfonię, dźwięczny sonet, grający światłami i barwami obraz, czy doskonałą w kształcie budowlę - ta sama Myśl prowadzi człowieka do Stwórcy.

Trzeba odbyć swoje własne „rekolekcje” w tym szerokim znaczeniu ogólnego zastanowienia się nad wszystkim co już dzisiaj rozumiem, co chciałabym zrozumieć i wiedzieć w przyszłości, co mnie interesuje i pociąga.

Takie osobiste, skupione „rekolekcje” ukazują nowe horyzonty i otwierają duszę na przyjęcie Boga. Bo do Boga dochodzi się nie tylko przez Wiarę, lecz i przez Piękno i przez potęgę ludzkiego umysłu. Tylko trzeba chcieć Go szukać zawsze i wszędzie.

*Kto szuka Cię - już znalazł Ciebie;
Już Cię ma, komu Ciebie trzeba;
Kto tęskni w niebo Twe - jest w niebie;
Kto głodny go - je z Twego chleba.
Nie widzą Ciebie moje oczy;
Nie słyszą Ciebie moje uszy;
A jesteś światłem w mej pomroczy,
A jesteś śpiewem w mojej duszy!*

Leopold Staff

(Ogniwa, Londyn marzec 1951)



WILEŃSKI „KAZIUK“

Wprawdzie znawcy spraw wileńskich twierdzą, że nazwa „Kaziuk“ dla słynnego na całą Polskę kiermaszu marcowego, jest pochodzenia niedawnego i że sam jarmark jest znacznie starszy niż jego nazwa, to niewątpliwie trzeba powiedzieć, że dla młodszego pokolenia Polaków jest on właśnie wraz z tą nazwą nieodłącznie związany z pojęciem Wilna.

Stare Wilno miało właściwie trzy wielkie jarmarki: na św. Kazimierza, na św. Jana i św. Piotra i Pawła.

Na św. Jana był to największy targ na zioła lecznicze, kwiaty, grzyby.

Targ na św. Piotra i Pawła — to najlepsze możliwości przy kupnie tkanin, samodziatków, wyrobów lnianych.

Św. Kazimierz to znów okazja do nabycia wyrobów drzewnych. Stoły i stolki, balie, niecki i kosiaki, sante, wozy, wiadra i dęszle, kosze i ozdoby domowe — były główną atrakcją kiermaszu.



Dlaczego spośród trzech jarmarków wileńskich jarmark św. Kazimierza był w Wilnie zawsze najbardziej popularny?

Św. Kazimierz był patronem Litwy i Wileńszczyzny, był on rzeczywiście bliskim całym regionowi. Tradycja św. Kazimierza była żywa i nawet granicami państwowymi nieskrępowana, sięgała bowiem równie dobrze w Litwę, jak i Rosję, nie więc dziwnego, że popularność patrona wpływała na popularność jarmarku w dniu 4 marca odbywanego.

Kiermasz św. Kazimierza jest zawsze w Wilnie szczególnie barwny, roześmiany i hałaśliwy. Czy sprawia to nastrój nadciągającej wiosny, czy inne jakieś powody, trudno ocenić, w każdym razie jest on najbardziej zawsze udany, popularny i wesoły.

Na placu Łukiskim rozstiadły się tysiączne kramy, sklepiki i budy. Nie ma tam wielkich skarbów, nie ma nadzwyczajności. Są tam tylko proste produkty tego słodkiego i spokojnego kraju, przyswieżone przez pogodnych, serdecznych „wileńczuków“.

Na ładach i stołach piętrzą się specjalne słodkie i słone obwarzanki smorgońskie, rura czy wędzienne palmy wileńskie i kolorowe serca z napisami „Kaziuk“, „Kocham cię“ lub t. p.

W dniu „Kaziuka“ odbywają się rozmaite zabawy, pochody i regionalne uroczystości. Wszystko to pod egidą nie tyle piernikowego ile prawdziwego, wileńskiego serca.

(Wileński Kaziuk. Świat Młodych, Londyn marzec 1948)

k a z i u k

Każde miasto ma swego patrona, Wilno czci świętego Kazimierza. Święto jego przypada 4. marca, w dzień Jego śmierci. Już na kilka dni przedtem, na placu Łukiskim, gdzie dawniej odbywały się zawsze wszystkie jarmarki (targi), ludzie budowali różne stragany, zwozili wyroby drewniane jak beczki, balie, wanny, tłuczki, wałki. Na straganach układają płótna lniane i różne wełniane materiały, kozuchy. Ale najczęściej widać obarżanków smorgońskich, przywiezionych z miasteczka Smorgonie i piernikowych serc, różnych wielkości i kolorów, pięknie przyozdobionych, aż oczy bołą patrzeć na te śliczności. Znakiem święta Kaziukowego są serca, one przypominają nam szlachetne, pełne miłości i pokory serce królewicza. Wszyscy obowiązkowo muszą tego dnia obdarować swoich najbliższych i dalszych przyjaciół sercami. Młodzi ofiarowując sobie nawzajem serca, mówią

"Serca serce pokochała

Serca, sercu, serce dała".

Kto nie dostanie serca, ten czuje się nieszczęśliwym, bo nikt już o nim nie pamięta. Do późnej nocy rozlegają się wesołe rozmowy i śpiewy rozbawionych Wilnian, a dzieci przez cały rok wspominają Kaziukowe serca i smorgońskie obarżanki.

Winciuk



Kaziuk w Wilnie: stragany z piernikami

(Kaziuk. Na Tropie, Londyn marzec 1963)



Tobie pierniki spracowane na KAZIUKA

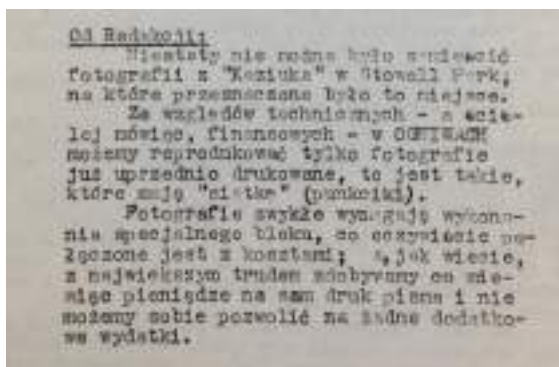
KIERMASZ 4 MARCA
Druhna Lusja R. z drużyny Młody Las w Stowell Park*,
południowo-zachodnia Anglia

Dzień 4 marca jest jak wiemy dniem poświęconym pamięci królewicza św. Kazimierza. Wilno w szczególny sposób święci ten dzień, zwany po wileńsku „Kaziukiem”.

Druhny w Stowell Park’u, nawiązując do pięknych tradycji naszego miasta i obrzędu polskiego ludu, postanowiły za wszelką cenę urządzić „Kaziuka” u siebie w szkole... W sali teatralnej ustawiono kramy i stragany. Jeden z nich obwieszony sznurami obwarzanek smorgońskich, inne zasypane sercami. Prawdziwymi wileńskimi sercami, lukrowanymi i z różnymi imionami. Były także kramy z najrozmaitszymi drobiazgami i charakterystycznymi palemkami.

Sala przybrana była odświętnie. Na czołowym miejscu widniał herb Wilna...

O 4tej [godzinie po południu] Pani Dyrektorka przecięła niebieską wstęgę...zebrani runęli do wewnątrz. Tłumnie odstawiono kramy i stragany... Na sali panował ścisk... Po dwóch godzinach nie pozostało nic z „Kaziuka”. O wielkim jego powodzeniu świadczyły puste, porozwalane kramy, rozsypane obwarzanki, rozrzucone papierki, podeptane losy i przepowiednie - oraz suma £31, zebrana na nasz fundusz obozowy. Druhny biegały uśmiechnięte i rozpromienione. Jednym słowem „udał się Kaziuk” i przyniósł spore dochody. Pojedziemy latem na obóz harcerski!



Tego samego dnia klasa II urządziła przedstawienie. Program wypełniły deklamacje, inscenizacja... A wszystko to o Wilnie... Wszystko ku czci i pamięci dalekiego a jakże kochanego Miasta.

**W latach 1949-1954 internat dla polskich dziewcząt.*

(Ogniwa, Londyn maj 1950)

KUCHNIA MARYSI I TATIANKI
phm. Marysia Suchcitz i phm. Tatiana de Berg



<https://czuwajblog.com/2015/05/07/kuchnia-marysi-i-tatianki-kaziuki/>

DZIEJE BARANKA WIELKANOCNEGO



Baranek z masła

Chcecie sami sobie zrobić baranka na stół wielkanocny? Weźcie więc pół funta masła lub jeszcze lepiej białej margaryny. Z połowy uformujcie tułów baranka, szyję i łepkę, często maczając ręce w zimnej wodzie. Zróbcie z kawałeczka zakręcone rożki. Teraz weźcie gazę lub ("cheese cloth") i połóżcie kawałek margaryny, zawińcie i mocno ściśnijcie tak, aby margaryna wyszła przez otworki. Wygląda to jak zakręcona wełna baranka. Ostrożnie zdejmijcie końcem noża i umieśćcie na tutowiu baranka. W ten sposób pokryjcie całego baranka z wyjątkiem łebka. Oczy zróbcie z dwóch ziarenek pieprzu. Z tyłu zróbcie z kawałka margaryny krótki ogonek. Tego kłęczącego baranka umieśćcie na talerzyku z trawką, prawdziwą lub sztuczną. Zobaczycie jak się wszyscy będą zachwycać, takim innym barankiem wielkanocnym.

Białe baranki z cukru, gipsu z czerwoną chorągiewką, baranki z masła z czarnym oczkiem goździka lub pieprzu, zapelniające wystawy sklepowe, zawsze obecne na wielkanocnym stole - są jednym z najstarszych symboli biblijnych i chrześcijańskich.

Gdy kilkadziesiąt lat temu odkopano nad Eufratem szczątki rzymskiej forticy, znaleziono w jej murach kościół z połowy trzeciego wieku, a w nim resztki fresków. Jeden z nich, w baptysterium, przedstawiał Pasterza owieczek, których białłość miała symbolizować czystość tych, którzy przez chrzest narodzili się na nowo.

Postać Pasterza została przez pierwszych chrześcijan zapożyczona ze sztuki świeckiej. Urodziwy młodzieniec w krótkiej tunice z jednym odkrytym ramieniem, który pisał swoją trzódkę i często był bohaterem różnych świeckich przygód, dla chrześcijan przemienił się w Pasterza dusz.

Przedstawiano go jako młodzieńca z fujarką w ręku, z owieczką w ramionach albo zarzuconą na plecy. Bywał jednak przedstawiony jako człowiek starszy, jak np. na jednym z sarkofagów rzymskich, gdzie widać go siedzącego w ogrodzie pod drzewami i dojącego owcę. Również w ogrodzie, wśród owiec, siedzi Pasterz tryumfujący w aureoli, jakże inny od swych sielskich poprzedników, przedstawiony na słynnej mozaice w Rawennie.

Idealizowany ogród, w którym przedstawiano Pasterza, był dla wiernych niebieskim rajem, który ich oczekiwał. Był to dla nich jasny i wyraźny symbol pokoju i szczęścia, jakie czeka zbawionych po śmierci.

Nasz baranek stojący na wielkanocnym stole wśród babek i mazurków jest wciąż tym samym co przed wiekami symbolem czystości, ofiary i nadziei.

(Wici Harcerskie Kanady, kwiecień 1995)

ARMIA BARANKÓW WIELKANOCNYCH phm. Marysia Suchcitz Londyn 2012



<https://czuwajblog.com/2012/03/31/armia-barankow-wielkanocnych/#more-1179>

HUFIEC MAZOWSZE, WIELKA BRYTANIA (2017-2019)



HUFIEC POLESIE, WIELKA BRYTANIA (2016-2020)



WIELKI TYDZIEŃ – PALMOWA NIEDZIELA

NOC BŁOGOSŁAWIONA I WIELKA

Zofia Kossak

...Objawienie i Wcielenie było przygotowaniem momentu, gdy śmierć zostanie pożarta w zwycięstwie, a nastąpi Zmartwychwstanie...

W Palmową Niedzielę każdy kościół polski zakwita wiązkami wierzby, modrzewiu, borówek, barwinku, jak gdyby całe gaje zeszły do świątyni oddać hołd Zbawicielowi. Wierzby usiana białymi kotkami, to Polska palma, wdzięczna i pokorna. Gdy wiosna wczesna, a Wielkanoc późna, kotki wierzbowe nie są już białe, ale żółte, sypiące złotym pyłem o słodkiej woni...

W Wielki Czwartek milkną dzwony, a służba kościelna огоłaca ołtarze. Przy wtórze klekotu drewnianych kołatek gromady wyrostków świecą „topienie Judasza”...

...Wielki Piątek. Dzwony, których cnotą płoszyć złego ducha - milczą. Chrystus Pan, na którego Imię wszelakie kolano upada, niebieskie, ziemskie i piekielne - leży zmarły w grobie...

Wielka Sobota...koszyki z jadłem. Na spodzie bieluchne płótno, na nim chleb, podstawa życia, masło, ser krągły jak miesiąc, sól, kołacz, kielbasa - wszystko przybrane cudnie pisankami, kwitnącym modro barwnikiem i liśćmi bukszpanu... „Święcone”, to piękna tradycja...Przez świecenie pokarmów Kościół błogosławi byt doczesny, podkreśla dostojność ciała, które, dziś właśnie, osiągnęło nieśmiertelność. Jedzenie stanowi afirmację życia...wszystko jest godne szacunku. I ten okruszek chleba, co nie powinien spaść na ziemię i jajko, którym domownicy będą się dzielić nazajutrz, życząc sobie wzajemnie pomyślności...

...rezurekcja bywa obchodzona o różnych porach, w Wielką Sobotę wieczorem, lub w Niedzielę o świcie...

Wielka noc...Po Wielkiej Nocy wesoły nam dziś dzień nastał, którego każdy z nas żądał... „Chrystus zmartwychwstał”.

...I choćbyś spotkał śmiertelnego wroga, przeciw któremu zapiekła się w tobie nienawiść, musisz tego dnia odpuścić, darować, zapomnieć, bo ani tych słów wypowiedzieć, ani pocałunku dać nie wolno fałszywie, chowając urazę w sercu.

Po południu młodzież wyrusza na tłuczenie jaj. Ty trzymasz pisanek w garści, twój sąsiad podobnie. Stukacie jajkami o siebie. Oba pękają, partia nierozegrana, jedno pęknie, zwycięzca zabiera uszkodzoną pisanek i czeka na rewanż...

Za godność i ciszę, za powagę Wielkiej Niedzieli życie bierze odwet zaraz w poniedziałek...zwany zależnie od dzielnicy Polski dyngusem, śmigusem, smiergusem...

(Z książki pt. „Rok Polski” - Zofia Kossak, Londyn 1955)

NIEDZIELA PALMOWA M.W.



Niedziela Palmowa przychodzi z wspaniałą pogodą i pękami puszystych baziek wierzbowych. Słońce świeci wysoko, wiatr przegania po niebie pierzaste obłoki, wszystkie drzewa pączkują i zapach wiosny niesie się z ogrodów i alei, aż na Płac Trzech Krzyży i Płac Zbawiciela. Przez otwarte drzwi kościołów tłum ludzi wylewa się na schody - z nad głów bije w strop triumfalne „Hosanna”. Wszyscy trzymają wiązanki baziek, które przypominają gałązki palmowe - po poświęceniu zanoszą się je do domów i to jest pierwszy symbol Świąt.

Miasto ma już odświeżony, wiosenny wygląd. Na rogach ulic kwiaciarki sprzedają bukietki fiołków, pierwiosnków i barwinku, narcyze i konwalie.

(Ogniwa, Londyn marzec 1951)

JERUZOLIMA W NIEDZIELĘ PALMOWĄ 1941 r. Ks. Jan Rafał Grzondziel

Senna stara Jerozolima, z kopułami Bazyliki Grobu Pańskiego i krętymi, ciasnymi uliczkami dawnych czasów - ożywiła się ludźmi tak we wszystkie kolory ubranymi, jak polska łąka przepięknymi, majowymi kwiatami.

Powłóczyście wschodnich mieszkańców szaty, barwne bardzo, przypominały chwile dnia onego radosne, gdy Zbawiciel miał triumfalnie wjeżdżać do Miasta Świętego... Nad wszystkimi unosił się las liści palmowych, a w parze z różnobarwnością strojów szła różnorodna obfitość słów. Wszystkie rasy i języki śpiewały z uniesieniem:

„Hosanna Filio David!”

„Hosanna, Synowi Dawidowemu”, górował gromki głos polskiego śpiewu.

„Błogosławiony, który idzie w Imię Pańskie”.

I radowały się nasze serca żołnierskie, polskie, wiarą przejęte głęboką... Z pieśnią serdeczną płyną nieodłączne myśli nasze do polskich pól szerokich i łąk zielonych; do lasów ogromnych i gór przepięknych, do Bałtyku grzywiastych fal, do wileńskich zaścianków, do dymiących kominów śląskich; nade wszystko do domów i zagród rodzinnych...

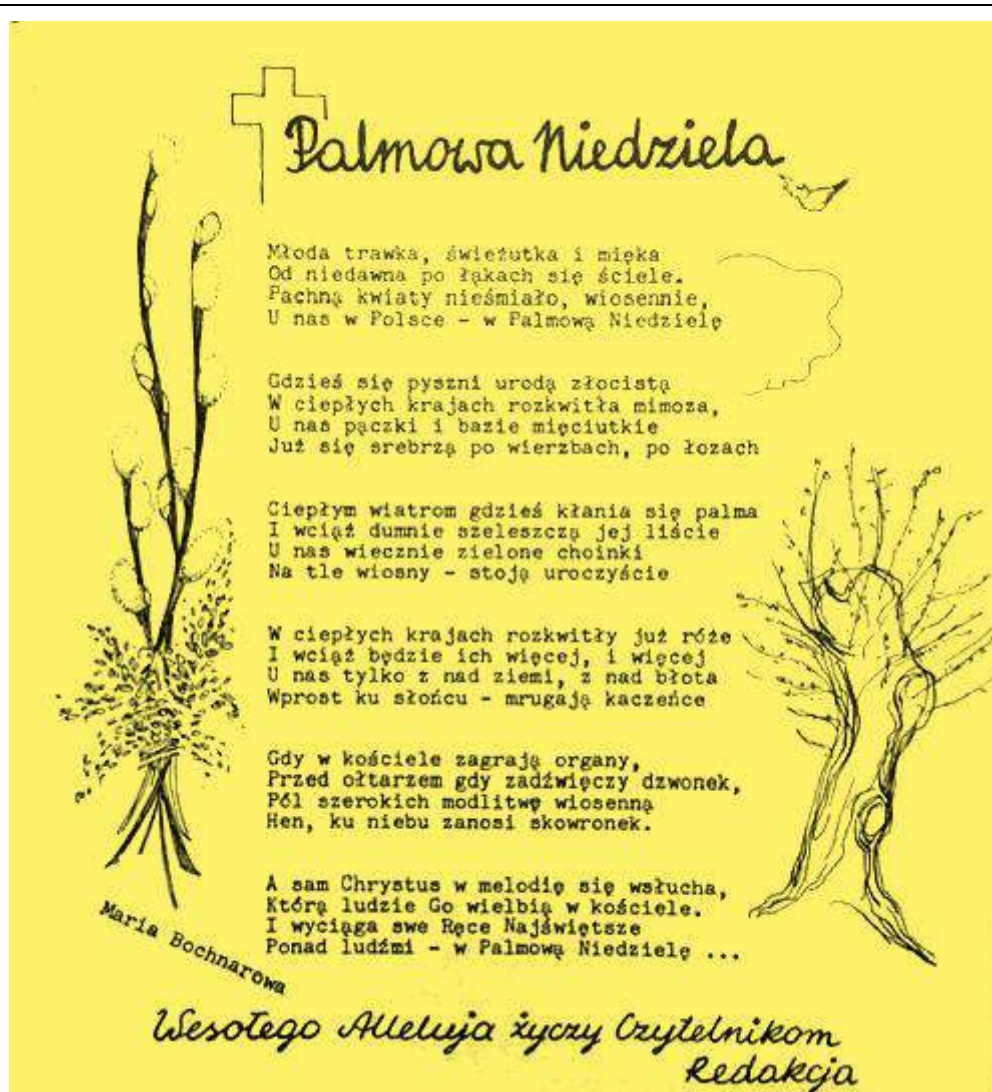
Błogosławieństwo u św. Anny, przy wtórze szelestu tysięcy liści palmowych, zakończyło tę przepiękną uroczystość.

...nim zamilkły dzwonki...wzbiła się pod płomienne niebo pieśń, jak granit potężna, co o Polskę Wolną Bożego błagała zmiłowania.

Zdziwiło to wszystkich tak, że zasłuchani, ruchliwi, niecierpliwi, wschodni mieszkańcy, dech wstrzymali.

„Tak tylko Polacy się modlą” wypowiadali głośno swe myśli.

(Z książki pt. „U Źródeł Mocy”. Jerozolima, w ramach biblioteczki Skauta nr 8 1944)



(Palmowa Niedziela - M. Bochnarowa. Na Tropie, Londyn kwiecień 1962)



Palmowa NIEDZIELE

W wiejskim kościółku organ gra
rozgłośnię dzwony biją...
Srebrzystych dymów lekkie mgły
w blaskach się słońca wiją.

A przed ołtarzem czy to las,
las świeży i zielony,
przyszedł i klęknął pośród nas
i schylił swe korony?

Nie! Nie zielony to jest las,
co swe gałązki ściele,
ale z palmami przyszedł lud
w kwietniową tę niedzielę.

I rzuca słońce złoty blask
na czarne drzewo krzyża,
a Chrystus z niego smętną twarz
ku ziemi słodko zniża.

I patrzy, patrzy na nas tak
żałośnie a łaskawie,
jak gdyby mówił: "Ludu mój,
ja ciebie błogosławię!"

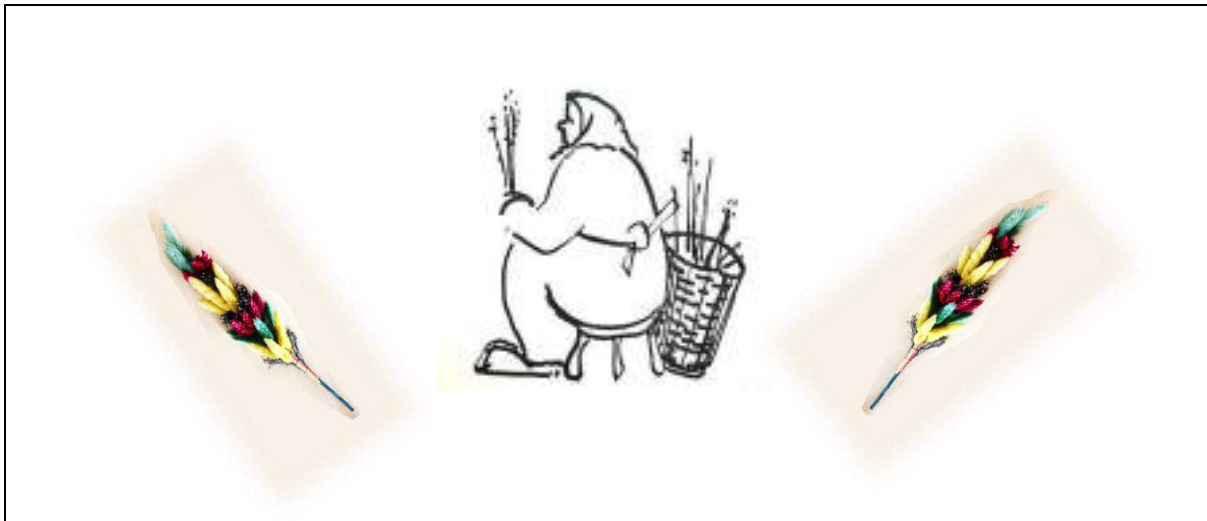
I wyszedł naród w szumach palm,
poważny, a radosny,
i poniosł do swych niskich chat
tę błogą zielen wiosny.

Maria Konopnicka



(W Palmową Niedzielę – Maria Konopnicka. Ogniw, Londyn marzec 1951)





BAZIE
Zygmunt Bartkiewicz

Wczesną wiosną mają bazie swoje święto. W ten dzień uroczysty, przeradosny, lud niesie z pól w kościelne nawy pierwszy znak wiosny: rozkwitłe wierzbowe prątki. Widzi w nich dobrą nadzieję, nawet moc życiodawczą dla zdrowia. Święci też Kwietnią Niedzielę z pobożną i wdzięczną miłością...

Jakże pięknie jest u nas, gdy staną ludzie szpalerem, a taka cisza, że słyszeć na lipach świegoty...oto w szarym tłumie rozbłyszczą jak maki czerwone komeżki. Za nimi ksiądz w kapie, aż łuna i już się chylą głowy pod świętą wodą.

A potem...wracają ludzie i za obrazek Królowej Polski, zasunie każdy pęczek wierzby.

(Trzy Pióra - miesięcznik harcerski, marzec 1948.
Wydawnictwo Komendy Chorągwi Kresowej ZHP Hamburg, Niemcy)



B A Z I E

Tam na wierzbowej witce, kwitną srebrne baze
niebo jest błękitne, jak na złym obrazie.

Ujrzyj je na obrazie i zdziwisz się: gdzie bo
możliwe jest naprawdę tak niebieskie niebo.

Ach w Polsce! Na Wielkanoc! Dzień się tak rozjarza
i oczy tak ciepłej i twarzy się złocą.

I nie ważny się staje marzec kalendarza,
bo Wielkanoc jest wiosną, wiosną Wielkanocą.

Baziami kwitnie niebo i wierzba przydrożna
i szczęścia w jednym sercu pomieścić nie można.

I już ludzie do ludzi z uśmiechami śpieszą
swoim szczęściem się dzielą i cudzym się cieszą.

Słońce błysnie - tak nagle przypomni się wszystko...
wicher dmuchnie - człowiek tak znowu pamięta

Baze kwitną - uśmiechnijesz się, przecież święta
nie płacz, dom jest daleko - Polska wciąż jest blisko.

Marian Hemar



(Bazie - Marian Hemar. Wici Harcerskie Kanady, kwiecień 1996)



WIELKI CZWARTEK

WIELKI CZWARTEK

M.W.

W Wielki Czwartek idziemy do kościoła...po Mszy św...przenosi się w procesji Najświętszy Sakrament do tzw. „ciemnicy” bocznego ołtarza...Ołtarze bez obrusów i ozdób wyglądają przeraźliwie smutno i obco...

(Ogniwa, Londyn marzec 1951)

WIECZERNIK

Był wieczór Paschy: w milczeniu głębokim
Siedli napoju pożywać i jadła.
Wieczernik szarym napełniał się mrokiem.

Pół jasność zmierzchu, mglista i wybladła,
Na stół białymi zasłany rantuchy
I na ich twarze łagodnie się kładła.

I cisza była; a w tej ciszy głuchej,
Przez kratę okna powiew coraz radszy
Gnał z pół zielonych wiośniene podmuchy.

Pośród rybitwów tych ubogich siadłszy,
Chleb w obie ręce wziął i kielich wina.
I zadumany w twarze uczniów patrzy.

A w tych żrenicach Ożłowieczego Syna,
Mistycznych brzasków grała jasność złota
I myśl ogromna jakaś - i jedyna...

Z ich oczu - serca patrzała prostota:
Pierwsi pić mieli z Kielicha Miłości.
Pierwsi pożywać mieli Chleb Żywota.

Iż byli jako ptaki leśne - prości.

Lucjan Rydel.



Leonardo da Vinci - Ostatnia Wieczerza.

(Wieczernik - L. Rydel. Ogniwa, Londyn marzec 1951)

NIM ZAMILKNĄ DZWONY

Krzysztof Kamil Baczyński

Jeszcze dzisiaj biją dzwony
płacz żalosny płacz strwożony
męka Pańska coraz bliżej
oczy Syna coraz wyżej
wypatrują Ojca.

Jeszcze dzisiaj dzwony płaczą
z żalem gorzkim i rozpaczą
wkrótce siądą do wieczerzy
jeden nie zmówi pacierzy
tylko zdradzi.

Jeszcze dzisiaj mówią dzwony
jak zostanie upodlony
Bóg w ciele człowieka
jaka kaźń i śmierć Go czeka
nim duchem powstanie.

Jutro zamilkną już dzwony
świat zostanie pograżony
w głuchej ciszy i żałobie
staną warty przy grobie
i wnet zasną.

Znów obudzą ich dzwony
śpiew radosny śpiew natchniony
odkupieniem win śmiertelnych
zatrzaśnięciem wrót piekielnych
powrotem do Ojca.

Nim zamilkną
coraz ciszej biją dzwony
coraz słabiej biją
ludzkie serca.



W ogrodzie oliwnym



wieczór, poprzedzający pojmanie Zbawiciela, poszedł On z gromadką uczniów do gaju oliwnego, by spędzić noc na modłach i rozmyślaniu.

Apostołowie, jako ludzie, posnęli wkrótce, sił do ozuwania w sobie nie znajdując.

Jezus zaś trwał w modłach i w myślach nad męką tak już bliską i tak okrutną.

A że Bogiem był ale i człowiekiem zarazem, więc ce boskiego w Nim było, to szło na spotkanie onej męki, co zaś ludzkiego, to się przed nią cofało.

I przyszła nań chwila zgrozy takiej, że całe Jego ciało drzeć poczęło, że Ku pot krwawo na oziół wystąpił, a On modlił się głośnie pobladłymi ustami, błagając Ojca Niebieskiego.

- Jeśli możesz, odwróć ten kielich goryczy ode mnie.

* Wszakże nie moja, lecz Twoja niech się stanie wola.

A mówiąc te słowa, wsparł się o drobne, nikłe drzewko osiki, utrudzony wielce i niemal omdlejącej w swoim cierpieniu.

Te jego trwogę, to drzenie przejęła w swe gałazki liściościwa drzewina i po dziś dzień ukoić się nie może, a drobne jej listki drżą z szaleństwem, bo pamiętają o tych bolesnych chwilach przedśmierthnej męki Zbawiciela.

M.D.



(W ogrodzie oliwnym - M.D. Nasze Życie, Niemcy 20 kwietnia 1946)

WIELKI PIĄTEK

DROGA KRZYŻOWA Jerozolima 1945

Dnia 30 marca b. r., w Wielki Piątek, w Jerozolimie w uroczystości Drogi Krzyżowej wzięła udział delegacja Centralnych Władz Harcerskich i Młodzieży. Przedstawiciele Harcerstwa nieśli pamiątkowy krzyż między stacją IX a X.

Krzyż ten ufundował ksiądz biskup Radowski w roku 1911. Znajduje się w nim autentyczna część Krzyża, na którym umarł Pan Jezus. W myśl intencji Księdza Biskupa, pamiątkowy krzyż zostanie po wojnie przeniesiony do Polski na Jasną Górę.



(Skaut, Palestyna kwiecień 1945)

HARCERSKA DROGA KRZYŻOWA W CHICAGO 23 marca 2013



„Niekiedy ludzie mówią, że dobro jest zbyt słabe, że dobro przegrało i nadal będzie przegrywać. Niekiedy ludzie mówią, że liczą się siła, pieniądze, znajomości i układy. Ale to nie jest prawda. Liczy się tylko miłość. Ona zwycięża. Nawet po śmierci”.

Od kilku lat, harcerki i harcerze w Chicago prowadzą Drogę Krzyżową w Sanktuarium Serca Pana Jezusa (Jezuicki Ośrodek Milenijny w Chicago). W tym roku, obchodzimy 100-lecie urodzin naszego patrona bł. ks. phm. Stefana Wincentego Frelichowskiego. Tekst drogi krzyżowej oparty był na jego rozważaniach oraz na wspomnieniach osób, które były z ks. Frelichowskim w obozie koncentracyjnym Dachau. Przy każdej stacji, przypominał nam sylwetkę naszego Patrona i jego własną drogę do świętości przez służbę Bogu i ludziom jako harcerz i kapłan.

Autorem rozważań jest Robert Zadura, historyk, autor książki „Błogosławiony ks. Stefan Wincenty Frelichowski”. ©2005-2009, Oaza w parafii Matki Bożej Królowej Polski, Toruń.



(<https://czuwajblog.com/2013/03/26/harcerze-na-drodze-krzyzowej-w-chicago/#more-2359>)

WIELKI PIĄTEK M.W.



...W Wielki Piątek od rana żadna świeca nie pali się w kościele. Księża odprawiają nabożeństwo wielkopiątkowe, pełne tragicznej powagi, lecz piękne i ciekawe... Po przeniesieniu Najświętszego Sakramentu z „ciemnicy” do przygotowanego już „grobu”...grób bywa różnie urządzone, wszędzie jednak figurka Chrystusa Pana ułożona jest wśród kwiatów i zieleni, a złocista monstrancja błyszczy w górze w zwojach muślinu. Czasem straż przed grobem trzymają harcerze lub chłopcy w historycznych strojach strażników, czasem wysoko pod stropem fruwią ptaszki świergocząc w przejmującej ciszy...

(Ogniwa, Londyn marzec 1951)

KRZYŻ - ZNAK ZWYCIĘSTWA Ks. Jerzy Mirewicz T.J.

Na śmierć męczeńską szli razem patrycjusz i niewolnik, analfabeta i filozof, Grek, Rzymianin, Żyd i Barbarzyńca. Każdy z nich zwyciężył najpierw siebie w imieniu krzyża. Było to wielkie zwycięstwo nad egoizmem, nienawiścią, prymatem ciała, żądzą władzy i materializmem...

W jego znaku *[krzyża]* można dopiero zwyciężyć zło na świecie, gdy najpierw odniesie się nad nim zwycięstwo w sobie.

(Polskie Lamentacje. Księża Jezuiti, Londyn 1987)

MYŚLI KS. PRYMASA STEFANA KARDYNAŁA WYSZYŃSKIEGO PRYMASA POLSKI

Mogą ciemności ogarnąć ziemię, może nas przerazić perspektywa drogi: „Oto idziemy do Jerozolimy”, ale jeśli mamy świadomość, że w tej drodze nie jesteśmy sami, bo jest z nami Chrystus, to już zwyciężyliśmy.

~~~

To nie krzyż się chwieje, to świat się chwieje - Krzyż stoi!

~~~

Krzyż jest wielką szkołą miłości i formacji ludzkiej osobowości, katedrą wychowania społecznego.

~~~

Gdy wszystko na Kalwarii ucichło, skrępowane twogą i lękiem rzeczy okropnych, tylko niewiasty nie straciły głowy, tworząc styl czujnej i wiernej obecności przy Chrystusie - bo wielce umiłowały...

~~~

Od chwili, gdy Chrystus poniósł śmierć na krzyżu, już nas nie może hańbić ani wyrok, ani cierpienie, ani krzyż. Iluż to świętych ludzi uchodzi za łotrów? A iluż łotrów osłania się togą wielkości i szacunku?

(Kromka Chleba Myśli na każdy dzień w roku zestawil Ks. Zdzisław Peszkowski, Londyn 1972)

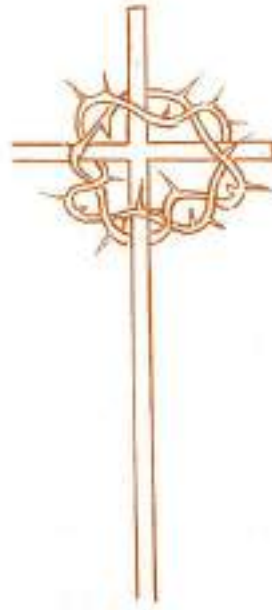
LEGENDA O SKOWRONKU Wincenty Pol

Pod krzyżem stała Matka u stóp Syna
I ból ją wielki na duszy ucisnął.
I zaśpiewała w niebiosach ptaszyna.
Spójrzy tam Maria: skowronek zawisnął.

I tak nad Panem użalił się wiernie,
Że chciał Mu odjąć choćby jedno ciernie;
Więc póty dzióbkiem i dziobał i dziobał,
Aż ciern z korony najświętszej oskubał.

Błogosławiła Matka skowronkowi,
Podniósłszy w niego swe oczy żałosne
I rzekła w łasce: „Będziesz człowiekowi
I Bogu śpiewał najpierwszy na wiosnę!”

I jako rzekła mu Matka Bolesna,
Tak się też iść, bo ptaszyna wczesna,
Nim śniegi zginą, już w niebo się wznosi
I wielką chwałę Matki Boskiej głosi.



(Wypisy Polskie część II. Nowy Jork, Stany Zjednoczone 1941)

W CENIU OLIWKI

Bo cóż, o Chryste, się zmieniło
Odkąd złożony był w mogile,
Umęczon srodze, iżby nas tu.
Duch owiał uczni Twych dwunastu
I aby ludzkość z Męki Krzyża
Twego wciąż w niebo rosła wyżej? ...

Dwadzieścia oto mija wieków,
A zbrodni ciągle kres daleki;
Tłum faryzeuszów się nie zmniejsza,
Herody oraz okrutniejsze,

I gdybyś dziś się znowu wcielił,
O kwiecie wonny Galilei,-
Znow byś dzwignięty był wysoko,
Na krzyż - ponury krzyż epoki -
Na szubienicę Antychrysta.
Co po świet sięga, Chryste, Chryste! ...

J. Relidzyński, Ziemia Święta, 1945.

(W cieniu oliwki – J. Relidzyński. Nasze Życie, Niemcy 20 kwietnia 1946)

DWIE ZIEMIE ŚWIĘTE

Marian Hemar

Tu, w Bazylice, u Grobu
Jarzą się świece a świece –
A tam teraz pszczoły złote
Brzęczą w pasiece.

Tu słońce monstrancją wieczną
Płonie w niebie jaskrawym.
A tam, w szarych dżdżach, garbate
Wierzby mokną nad stawem.

Tutaj – ten kamień może
Jego stopy pamiętać!
Ach, święta tutaj ziemia!
Tamta jest także święta.

Tu Betlejem błyszczące,
Tam jakaś zgubiona wioska –
A po niej też rankami
Chodziła Matka Boska.

Chodził zmierzchem Pan Jezus,
Kwiatki Go poznawały,
Wtedy właśnie tak mocno
Maciejki przed chatą pachniały.

Jaskółki plotły się nad Nim
I wróbelkowie głodni,
Ludzie Go nie widzieli.
Ludzie nie byli godni.

Ach, święta tamta ziemia,
Wioska; wierzba, pasieka –
Tym droższa, że taka biedna,
Tym bliższa, że tak daleka.

I tym w sercu najżywsza,
Że pod okiem zgubiona –
O ziemię niezapomniana!
Nigdy nie opuszczona!

O żołnierzu bezsenny
W czarnym mroku namiotu,
Serce się w tobie zanosi
Piosnką, marszem powrotu.

Z ziemi świętej do świętej –
Jakby od Boga do Boga –
Żołnierzu, jak cudowna,
Jak piękna przed tobą droga!

Jerozolima, kwiecień 1941



(Wiersze Polskie Wybrane, Mieczysław Grydzewki. Nakładem Orbisu Londyn 1946)

JERUZALEM
Czesław Rosiński

To stare miasto jest święte
I każdy kamień legendą tu żyje.
Tu się spełniły rzeczy niepojęte,
Nieogarnięte umysłem niczym.

Tu Bóg, odarty z Majestatu,
Bity, oplwany, zlany zimnym potem,
W koronie z cierni, w potarganych szatach,
Z brzemieniem krzyża kroczył na Golgotę.

Naigrawany, łzony, popychany,
Bezsilny - trzykroć upadał pod krzyżem,
Świętymi stopy - krwawiącymi rany,
W śmiertelnej męce piął się coraz wyżej.

A kiedy wreszcie osiągnął szczyt wzgórza,
Wsparł się na krzyżu i spoglądał z żalem,
Jak w dole bieli się i z chmur wynurza,
Miasto niewdzięczne - piękne Jeruzalem...

Potem skrwawiony, na krzyżu rozpięty,
Potem gwoździami do drzewa przybity,
Przez mgłę śmiertelną na oczach przymkniętych,
Patrzył na miasto z bolesnym zachwytem.

I jeszcze modlił się za swoich katów,
Nim wreszcie przyszedł kres Jego cierpienia.
W tym białym mieście darował Bóg światu
Cud Odkupienia...

Nie przechodź tędy, nie schyliwszy głowy,
Ale z modlitwą tu idź najgorętszą -
Bo krocysz śladem Męki Chrystusowej,
Zrodzonym potem i krwią przenajświętszą.



(Azja i Afryka Antologia Poezji Polskiej na Środkowym Wschodzie, Palestyna 1944)



(Skaut, Palestyna czerwiec-lipiec 1946)

W WIELKI PIĄTEK

Maria Konopnicka

Tak mi się czasem wydaje, o Chryste,
Że nie tam kędyś daleko, za morzem,
Aleś tu u nas, miał drogi cierniste,
I żeś tu naszym przechodził się zbożem,
Puszczając palce po harfie tych kłosów,
Co mają ludzki jęk i echa głosów.

I że tu w którejś z chat naszych, o Panie,
Gdzie przez tułaczy wytarte są progi,
Był twój wieczernik smętny i rozstanie,
I chleb łamany z braćmi, i te twogi,
By słów ostatnich nie wydały ściany,
I pożegnania kielich — krwią nalany.

I zdaje mi się, że te nasze sosny,
Te brzozy białe, szumiące wśród niwy,
To był ogrojec twej męki żałosny,
To były twoje miesięczne oliwy,
I że tej nocy twój pot kapał krwawy
Na leśne zioła nasze i na trawy.

I zdaje mi się, żeś tu był pojmany,
W pęta zakuty i sieczon u słupa...
Bo tak mi, Chryste, znajome twe rany,
I siność twoja, i katów twych kupa,
I świst rzemieni, co krają, jak nożem, —
Że to nie mogło być gdzieś tam, za
morzem!

I wiem, że tutaj, na miedzy, wśród drogi,
U jakiejś starej, zapadłej mogiły,
Wyrość musiały te ciernie i głogi,
Które w twą głowę bolesną się wpiły —
Bo żadne inne tak ranić nie mogą,
Jak te, co rosną tu, nad naszą drogą!

I to wiem, Panie, żeś tu kędyś blisko,
Pod krzyżem upadł na nasze ściernisko,
I żeś krwią swoją tę ziemię zakrwawił,
I obraz na niej swej męki zostawił, —
I patrzę nieraz na pola te puste
Jako na ową z Jeruzalem chustę.

I widzę we mgle śnieżystej z daleka,
Z twarzą znędzniatą, z łachmanem na
grzbiecie,
Pochylonego ku ziemi człowieka,
Którego wielki krzyż śmiertelnie gniecie,
I wiem, że to jest Cyrenejczyk Chrysta
A resztę mgła mi kryje, mgła śnieżysta.

I wiem, i czuję, że tu jest Golgota,
Gdzieś był do krzyża przybity, o Panie!
Bo nie jest nigdzie tak ciężka tęsknota,
I takie blasków słonecznych konanie,

I taka żałość, i tak do ostatka
Nigdzie przy krzyżu syna nie trwa matka.

I zdaje mi się, żeś tu wyrzekł słowa:
„Eli, Eloï, lamma sabbathani?”
Że tu z ramienia zwisnęła ci głowa,
I żeś tu skonał i zszedł do otchłani,
Gdzie wszystko chwili wybawienia czeka,
Od polnych głązów, do serca człowieka.

I zdaje mi się, że tu leżysz w grobie,
Który jest ciężkim zawalon kamieniem,
I że straż pilna czyni się przy tobie...
Ale ja czekam z tęsknotą i drżeniem,
Bo wiem, i czuję, że tu też, o Panie,
W dniu trzecim będzie twoje
zmartwychwstanie!



QUO VADIS? Henryk Sienkiewicz

O brzasku następnego dnia dwie ciemne postaci posuwały się drogą Appijską ku równinom Kampanii.

Jedną z nich był Nazariusz, drugą Piotr Apostoł, który opuszczał Rzym i męczonych w nim współwyznawców. Niebo na wschodzie przybierało już leciuchny odcień zielony, który z wolna, coraz wyraźniej bramował się u dołu barwą szafranową. Drzewa o srebrnych liściach, białe marmury willi i łuki wodociągów, biegnące przez równinę ku miastu, wychylały się z cienia. Rozjaśniała się stopniowo zieloność nieba, nasycając się złotem. Za czym wschód zaczął różowieć i rozświecił Góry Albańskie, które ukazały się cudne, liliowe, jakby z samych tylko blasków złożone. Świt odbijał się w drżących na liściach drzew kroplach rosy. Mgła rzędła odkrywając coraz szerszy widok na równinę, na leżące na niej domy, cmentarze, miasteczka i kępy drzew, między którymi bieleły kolumny świątyń.

Droga była pusta. Wieśniacy, którzy zwozili jarzyny do miasta, nie zdążyli jeszcze widocznie pozaprzęgać do wózków. Od płyt kamiennych, którymi aż do gór wyłożony był gościniec, szedł w ciszy odgłos drewnianych postoiów, jakie podróżni mieli na nogach.

Potem słońce wychyliło się przez przełęcz gór, ale zarazem dziwny widok uderzył oczy Apostoła. Oto wydało mu się, iż złocisty krąg, zamiast wznosić się wyżej i wyżej na niebie, zsunął się ze wzgórz i toczy się po drodze.

Wówczas Piotr zatrzymał się i rzekł:

- Widzisz tę jasność, która zbliża się ku nam? - Nie widzę nic - odpowiedział Nazariusz.

Lecz Piotr po chwili ozwał się przysłoniwszy oczy dłonią:

- Jakowaś postać idzie ku nam w blasku słonecznym.

Do uszu ich nie dochodził jednak najmniejszy odgłos kroków. Naokół było cicho zupełnie. Nazariusz widział tylko, że w dali drżą drzewa, jakby je ktoś potrząsał, a blask rozlewa się coraz szerzej na równinie.

I począł patrzeć ze zdziwieniem na Apostoła.

- Rabbi! Co ci jest? - zawołał z niepokojem.

A z rąk Piotra kosztur podróżny wysunął się na ziemię, oczy patrzyły nieruchomie przed siebie, usta były otwarte, w twarzy malowało się zdumienie, radość, zachwyt. Nagle rzucił się na kolana z wyciągniętymi przed się ramionami, a z ust jego wyrwał się okrzyk:

- Chryste! Chryste!...

I przypadł głową do ziemi, jakby całował czyjeś stopy.

Długo trwało milczenie, po czym w ciszy ozwały się przerywane łkaniem słowa starca:

- *Quo vadis, Domine?*...

I nie słyszał odpowiedzi Nazariusz, lecz do uszu Piotrowych doszedł głos smutny i słodki, który rzekł:

- Gdy ty opuszczasz lud mój, do Rzymu idę, by mnie ukrzyżowano raz wtóry.

Apostoł leżał na ziemi, z twarzą w prochu, bez ruchu i słowa. Nazariuszowi wydała się już, że omdlał lub umarł, ale on powstał wreszcie, drżącymi rękoma podniósł kij pielgrzymi i nic nie mówiąc zawrócił ku siedmiu wzgórzom miasta.

Pacholę zaś, widząc to, powtórzyło jak echo: - *Quo vadis, Domine?*...

- Do Rzymu - odrzekł cicho Apostoł. I wrócił.

Paweł, Jan, Linus i wszyscy wierni przyjęli go ze zdumieniem i z trwogą tym większą, że właśnie o brzasku, zaraz po jego wyjściu, pretorianie otoczyli mieszkanie Miriam i szukali w nim Apostoła. Lecz on na wszystkie pytania odpowiadał im tylko z radością i spokojem:

- Panam widział!

I tegoż jeszcze wieczora udał się na cmentarz ostriański, aby nauczać i chrzcić tych, którzy chcieli się skąpać w wodzie życia.

I odtąd przychodził tam codziennie, a za nim ciągnęły co dzień liczniejsze tłumy. Zdawało się, że z każdej łzy męczeńskiej rodzą się nowi wyznawcy i że każdy jęk na arenie odbija się echem w tysiącnych piersiach. Cezar płał się we krwi, Rzym i cały świat pogański szalał. Ale ci, którym dość było zbrodni i szalu, ci, których deptano, ci, których życie było życiem niedoli i ucisku, wszyscy pogiębieni, wszyscy smutni, wszyscy nieszczęśni przychodzili słuchać dziwnej powieści o Bogu, który z miłości dla ludzi dał się ukrzyżować, by odkupić ich winy.

Odnajdując zaś Boga, którego mogli kochać, odnajdowali to, czego nie mógł dać dotychczas nikomu świat ówczesny - szczęście z miłości.

A Piotr zrozumiał, że ni cezar, ni wszystkie jego legie nie zmożą prawdy żywej, że nie zaleją jej ni łzy, ni krew i że teraz dopiero zaczyna się jej zwycięstwo. Zrozumiał również, dlaczego Pan zawrócił go z drogi: oto to miasto pychy, zbrodni, rozpusty i potęgi poczyną być jego miastem i podwójną stolicą, z której płynął na świat rząd ciał i dusz.



Na pogrzeb Jezusa

Baranek biegł na pogrzeb najwcześniej przed świtaniem
płakała trawa niemrawa że nie mogła ruszyć się sama
lilie białe jak ręce matki omdlałe
róże czerwone jak uszy zawstydzone
nie zdążył już na pogrzeb wpadł na zmartwychwstanie
grób murowany jak bomba się rozleciał
baranek choć nie zdążył z radości się rozbechał

ks. Jan Twardowski

(Na pogrzeb Jezusa - ks.Twardowski. Węzełek, Londyn kwiecień 2006)

**W WIELKI PIĄTEK I WIELKĄ SOBOTĘ HARCERZE I HARCERKI
TRADYCYJNIE STOJĄ NA WARCIE PRZY GROBIE PAŃSKIM W POLSKICH
KOŚCIOŁACH NA CAŁYM ŚWIECIE**

WARTA PRZY GROBIE PAŃSKIM
Hufce Pomorze i Szczecin, Wielka Brytania, Wielkanoc 2012



(<https://czuwajblog.com/2012/04/>)

NA WARCIE PRZY GROBIE PAŃSKIM
Marayong, New South Wales, Australia, 3 kwietnia 2015



Harcerska rodzina z hufców Kraków i Polesie tradycyjnie jak co roku w Wielki Piątek odbyła Wartę przy Grobie Bożym w Marayong od chwili złożenia Pana Jezusa do grobu kończąc ją wspólną Drogą Krzyżową i modlitwami od godziny 22.00 do 23.00.

(<https://czuwajblog.com/2015/04/>)

WARTA PRZY GROBIE PAŃSKIM
Wielka Brytania 19 kwiecień 2019



Drużyna Dunajec, hufiec Bałtyk
i 8DH, hufiec Warszawa
Londyn

WIELKA SOBOTA

WIELKA SOBOTA M.W.

...Kto skończył pielgrzymkę do grobu, biegnie czymprędzej do Kościoła ze „święconką”. W wiosennym słońcu, zazwyczaj przed kościołem, ustawia się na długim stole talerzyki z pięknie ułożonymi pisankami, chlebem i solą, babami...

Jako pierwsza z wielu ceremonii wielkosobotnich odbywa się poświęcenie ognia. Ogień zapala, oświeca i oczyszcza - jest więc symbolem Pana Jezusa. Kapłan w otoczeniu wiernych rozpala ognisko (poza obrębem kościoła) od ognia wykrzesanego z kamienia. Przypomina to zmartwychwstanie Chrystusa Pana z grobu, wykutego w kamieniu i położonego poza obrębem Jerozolimy...następuje chwila święcenia wody... A gdy na rezurekcji, przy dźwiękach wszystkich dzwonów, brzmi radosne Alleluja - Święta nadeszły...

(Ogniwa, Londyn marzec 1951)

WIELKA SOBOTA Beata Obertyńska

To już raz było.. Dlatego pamiętam ...
Jest wieczór sobotni.
Jest odprężenie po zbrodni.
Zachodzą święta.
Z czymś skończono.
Mówiono: lepiej by jeden — niż my ...
Były srebrniki, kości, — i gwoździe i krzyż ...
Przywalone kamieniem
— nie straszne już wcale —
zostało samo za miastem ..
... Spać może Jeruzalem ...

.....
Dziś — noc gwiazdy te same po niebie rozprasza.
Czyjś grób oto — tak samo głęboko tkwi w skale.
Tak samo — syt zwycięstwa — świat do snu się ladzi.
Ślepy!
Zapomniał, że wypuścić kazał Barabasa
a triumfem dopiero może być — jak wtedy —
świt, który mocą Bożą i ten grób rozsadzi!

(Nasze Granice w Monte Cassino Antologia Walki, Biblioteka Orła Białego Rzym 1945)

WIELKANOC

Bez autora

Już nie kołaczą drewniane kołatki.
Już koniec wielkopostnej żałoby.
Trzymamy w rękach pierwsze
wiosenne kwiatki,
idziemy z mamą na groby.

Zadzwonią wszystkie dzwony,
pełne wielkiego wesela.
Ucieszą się wszyscy ludzie.
To będzie Wielka Niedziela.

W kościele, w kamiennej grocie,
leży Pan Jezus, z krzyża zdjęty.
Jutro nam zmartwychwstanie
radosny i uśmiechnięty!

(Czytanka dla III Klasy wydanie IV Benedykt Kubski, Mieczysław Kotarbiński,
Ewa Zarembina - URZĄD OŚWIATY I SPRAW SZKOLNYCH, Londyn 1943)

JAK TO BĘDZIE?

Maria Konopnicka

Jutro będzie Wielkanoc,
babki w piec już wsadzone,
gotują się kielbasy
i mięć będziemy święcone!
Najpierw obrus bielutki
mama na stół położy
na nim stanie pośrodku
ten baranek Boży.

Jajkiem będziemy się dzielić
wszyscy w domu z kolei,
życzyć sobie pociechy,
życzyć sobie nadziei.
Potem będą mazurki,
właśnie robi je mama.
A rodzynki, migdały
– obieram ja sama.

A na boku stać będzie
w kubku woda święcona.
I kropidło z wstążeczką
od sąsiada Szymona.
Z rana przyjdzie ksiądz
proboszcz
i poświęci stół cały.
Domek także pokropi,
by się dzieci chowały.



WIGILIA WIELKANOCNA 1966 (fragment)
Karol Wojtyła

Jest taka Noc, gdy czuwając przy Twoim grobie,
najbardziej jesteśmy Kościołem.
Jest to noc walki, jaką toczy w nas rozpacz z nadzieją:
Ta walka wciąż się nakłada na wszystkie walki dziejów,
Napełnia je wszystkie w głąb
(wszystkie one czy tracą swój sens? Czy go wtedy właśnie zyskują?)
Tej Nocy obrzęd ziemi dosięga swego początku.
Tysiąc lat jest jak jedna Noc: Noc czuwania przy Twoim grobie.

ŚWIĘCONE U BORYNÓW
Władysław Reymont - Chłopi

A w Borynowej izbie już się wzięli szykować święcone.

Izba była wymyta i piaskiem wysypana, okna czyste i ściany, a obrazy omiecione z pajęczyn, Jagusine zaś łóżko pięknie chustką przykryte.

Hanka z Jagusią i Dominikową, choć nie mówiły prawie z sobą, ustawiły pod szczytowym oknem, w podłę Borynowego łóżka, duży stół, nakryty cieniuską, białą płachtą, której wręby oblepiła Jagusia szerokim pasem czerwonych wystrzyganek. Na środku, z kraja od okna, postawili wysoką Pasyjkę, przybraną papierowymi kwiatami, a przed nią na wywróconej donicy baranka z masła, tak zmyślnie przez Jagnę uczynionego, że kiej żywy się widział: oczy miał ze ziarn różańcowych wlepione, a ogon, uszy, kopytka i chorągiewkę z czerwonej, postrzępionej wełny. Dopiero zaś pierwszym kołem legły chleby pytlowe i kołacze pszenne z masłem zagniatane i na mleku, po nich następowały placki żółciuchne, a rodzynekami kieby tymi gwoździami gęsto ponabijane; były i mniejsze, Józine i dzieci, były i takie specjały z serem, i drugie jajeczne cukrem posypane i tym maczkiem słodziuskim, a na ostatku postawili wielką michę ze zwojem kiełbas, ubranych jajkami obłupanymi, a na brytfance całą świńską nogę i galanty karwas głowizny, wszystko zaś poubierane jajkami kraszonymi, czekając jeszcze na Witka, by ponatykać zielonej borowiny i tymi zajęczymi wąsami opleść stół cały.

A tyle co skończyły, sąsiadki jęły z wolna znosić swoje na miskach, niecułkach a donicach i ustawiać je na ławie pobok stołu, gdyż ino w kilku chałupach co przedniejszych gospodarzy zbierać się ze święconym ksiądz nakazywał, że mu to czasu brakowało chodzić po wszystkich...

Porozchodziły się bez dłuższej pogwary, by zdążyć jeszcze do kościoła na uroczystość poświęcenia ognia i wody, zalewając przedtem ogniska w chałupach, by je znowu rozniecić tym młodym, poświęconym ogniem. Dopiero w samo południe powracały kobiety, ostrożnie przysłaniając i chroniąc świece zapalone w kościele.

Zaraz z południa zrobiło się na wsi jakby święto, jeszcze tu i owdzie doganiali grubszej roboty, ale już głównie zajęli się przyodziewkiem świątecznym...i wypatrywali niecierpliwie księdza, którego przyjechał ze dworów dopiero przed zmrokiem i zaraz zjawił się na wsi, w komżę ubrany...



Ściemniało się z wolna, zmierzch cichuśko sypał się na ziemię zatapiając sady, domy i pola okólne w modrawym, ledwie przejrzanym mącie, bieleły kajś niekaj ściany z przypadłych do ziemi chałup i trzęsły się wskroś sadów zapalone światła, górą zaś na niebie jasnym wyrzynał się błydy sierp młodego miesiąca...

Świąteczną cichością osnuła się wieś i mrokiem, w kościele wyniesionym nad chałupami zagorzały wszystkie okna i z otwartych wielkich drzwi biła szeroka smuga światłości.

Wkrótce zaturkotały pierwsze wozy zajeżdżając przed cmentarz i ludzie z dalszych wsi nadchodzić poczęli gromadami, z chałup lipeckich też raz po raz wychodzono do kościoła, bo często z wywieranych drzwi padała

w noc struga światła topiąc się w omroczałym stawie, i tupoty a przyciszone pogwary mrowiły się w ciepłym i omglonym powietrzu. Pozdrawiali się na drogach, nie dojrzawszy w nocy, i niby ta rzeka, wzbierająca z wolna a bezustannie, ciągnęli na rezurekcję.

(Polska w Zwyczaju i Obyczaju - M. Dynowska.
Nakład Sekcji Wydawniczej 3 Korpusu Jerozolima 1944)

WARTA HARCERSKA PODCZAS ŚWIĘCENIA POKARMÓW Hufce Pomorze i Szczecin, Wielka Brytania, Wielkanoc 2018



ŚWIĘCENIE POTRAW W DOMU

Podczas pandemii kiedy kościoły były pozamykane, święcenie potraw mogło się odbyć tylko w domu. W związku z tym władze kościelne umieściły na swych witrynach obrzęd, który można było przeprowadzić w domu. Podajemy tu jedną wersję takiego obrzędu:

Osoba prowadząca rozpoczyna znakiem krzyża:

W imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego.

Wszyscy odpowiadają:

Amen.

Zapala świecę umieszczoną na stole i mówi:

Chrystus zmartwychwstał. Alleluja.

Wszyscy odpowiadają:

Prawdziwie zmartwychwstał. Alleluja.

Następnie ktoś z uczestników odczytuje tekst Pisma Świętego.

1 Tes 5, 16-18:

Zawsze się radujcie. Bracia i siostry, posłuchajcie słów świętego Pawła Apostoła do Tesaloniczan: „Zawsze się radujcie, nieustannie się módlcie. W każdym położeniu dziękujcie, taka jest bowiem wola Boża w Jezusie Chrystusie względem was”.

Po odczytaniu tekstu osoba prowadząca rozpoczyna modlitwę „Ojcze nasz”, „Zdrowaś Maryjo” oraz „Wierzę w Boga”. Na zakończenie osoba przewodnicząca odmawia modlitwę:

Módlmy się. Z radością wysławiamy Ciebie, Panie Jezu Chryste, który po swoim zmartwychwstaniu ukazałeś się uczniom przy łamaniu chleba. Bądź z nami, kiedy z wdzięcznością spożywać będziemy te dary, i jak dzisiaj w braciach przyjmujemy Ciebie w gościnę, przyjmij nas jako biesiadników w Twoim królestwie. Który żyjesz i królujesz na wieki wieków.

Wszyscy odpowiadają:

Amen.

SYMBOLIKA KOSZA WIELKANOCNEGO

Baranek - Chrystus Zmartwychwstały - zwycięstwo życia nad śmiercią

Jajko - nowe odradzające się życie

Chleb - podstawa życia

Sól - ochrona przed zepsuciem

Chrzan - siła

Wędlina - zdrowie i dostatek

Babka - umiejętność ludzka

Masło i ser - harmonia człowieka z przyrodą

Woda - symbol Ducha Świętego

Bukszpan - życie wieczne



WIELKA NIEDZIELA



Pieśń Wielkanocna

Słowa zielone, słowa wiosenne,
Brzozowosokie, wysokopienne,
Czeremcholistne — w podcieniu płotów...
Melodia wczesnych, ptasich powrotów.

Pnie się do góry olcha strzelista
Panna Poleska — soczystolistna,
A wzdłuż gościńca wierzbiny stare
Puszczają pędy smukłych fujarek.

Wiatr chwycił w dłonie cāmury wełniane,
Po niebie goni z krańca na kraniec.
A w lepkich pąkach rodzą się słowa...
Pieśń nad pieśniami — stukolorowa.

Z wapnem bielonej, cichej plebani;
Dzwon się rozdzwonił, wczesny, poranny.
— Kwietniowe słońce śpiewa nademną
Pieśń Wielkanocną — wczesnowiosenną.

Edward Chudzyński

(Pieśń Wielkanocna - Edward Chudzyński. Gazeta Niedzielna, Londyn 9 kwietnia 1950)

WIELKANOC Władysław Reymont – Chłopi

...Cichość z nagłą objęła kościół, jakby tego zwiesnowego przypołudnia, kiej to słońce przypiecze pola, wiatery ustanie i przygięte zboża se kłosami gwarzą, a jeno gdziesik wysoko, pod niebem modrym, skowronkowe pieśni słodko podzwaniają...

Jakże, największe święta w całym roku, Wielkanoc, i tyła obcego narodu się zebrało, a na wszystkich twarzach choć ździebko przychudłych z postu, radość się rozlewa, puszą się ano, paradują strojami, rozpierają w kościele kieby dziedzice, toczą hardo oczyma, zajmują pierwsze miejsca, a tamte, lipeckie mizeraki, cóż teraz czynią, co? W ciemnicach ano o głodzie i chłodzie krzywdę gorzką gryzą i żalem się pasą, i tęsknicą...

Alleluja! Alleluja! Alleluja! Huczał kościół, aż mury się trzęsły, śpiewały serca wszystkie i gardziele, a te głosy płomienne i ogniem nabrzmiałe niby żar-ptaki rwały się z krzykiem wesela ogromnym, kołowały pod sklepieniami, kiejby pośleple w upale, i w noc wiośnianą płynęły, na słońca się gdziesik niesły, we wszystek świat, kaj jeno uniesieniem dusze człowiecze sięgają...

Prawie przed północą skończyło się nabożeństwo i ludzie jęli się śpieszno na świat wywalać. Tylko Hanka została jeszcze, bo się tak rozmodliła gorąco, tak ją ano słowa księża przejęły otuchą, a te śpiewy radosne, nabożeństwo i pamięć tego, czego to dzisiaj dopięła, tak ją ukrzepiły, iż całą radość składała pod Jezusowe nogi, zapomniawszy w pacierzu o całym świecie. Dopiero Jambroży brząkaniem kluczków przyniewolił ją do wyjścia z pustego już kościoła...

Rozglądała się za swoimi posuwając się wolno ku domowi, gdyż wozy toczyły się nieprzerwanym łańcuchem i ludzie szli całymi kupami bokiem drogi, ledwie dojranej, bo księżyc już zaszedł i ciemno było na świecie, bure chmurzyska ciągnęły górą, co trocha przesłaniając te granatowe pola nieba, kaj się jarzyły gwiazdy dalekie.

Noc szła ciepła, cicha i od ros obfitych wilgotnawa, z pół pociągał mięciuchny wiaterek, przejęty surowizną ziemią i mokradłem, a po drogach roznosiły się miodne zapachy topoli i brzošek. Ludzie mrowili się w cieniach wsi, że ino kajś niekaj zamajaczyły głowy na jaśni powietrza nieprzysłoniętego; wszędy rozlegały się kroki a głosy, pieski też zajadłej docierały z opłotków, a po chałupach tu i owdzie rozbłyskiwały światła.

Hanka, opatrzywszy po drodze stajnię i obory, poszła do chałupy. Już się tam kładli spać...

Nazajutrz bardzo późno obudziły się Lipce...

Hej! wesóły dzień nastał! Chrystus nam zmartwychwstał! Alleluja!

...Wedle zwyczaju nie rozpalono ognia w kominie, kontentując się zimnym święconym. Właśnie je była Hanka przynosiła z ojcowej izby, rozdzielając po talerzach, że każdemu po równo wypadło po kawale kielbasy, szynki, sera, chleba, jajek i placka słodkiego...

I pojadali z wolna, w cichości smakując święconego, że to bez tyle tygodni niezgorzej się wyposćcili. Kielbasy czujne były, czosnkiem dobrze przyprawione, gdyż po izbie roznieśli się zapachy, jaże psy się wierciły między ludźmi skamlając żałośnie...

WIELKANOCNA OPOWIEŚĆ O ANEMONACH

Kusnął go pierwszy promień słońca. Drgnął. Kosmata łodyżka skuroczyła się jeszcze bardziej, zwinęła. Pierzaste listeczki zacienęły się wokół pączka. Rozleniwiony anemon bronił się przed rozbudzeniem.

Dobrze mu było ukrytemu w kruszynach ziemi, osłoniętemu od wiatru pod skalistym występem. Ale promień słońca był natarczywy. Powoli, z oporem spirała łodygi prostowała się w górę, unosząc główkę kwiatu ku błękitom nieba. Zielonkawe okółki rozchyliły się ukazując drobny, biały pączek. Promyk otulił ciepłem wstydliwe płatki, aż powoli zaczęły się rozchylać i otworzył się kielich kwiatu i ucieszył się tym rozkwitem.

Wokół panowała omentarna cisza przerywana szepcącymi strażnikami pilnującymi wejścia do grobu.

Gdy zmrok zapadł, nawet te szepty ustały. Anemon stulił płatki, ukrył je pod listkami i zastygł w półśnie. Nagle ziemia zadrzęła. Przeciągły grzmot rozrywał skały. Wyzwalała się jakaś nadludzka energia gdy ciemności rozbiły się nieziemskim, oślepiającym blaskiem.

Anemon wstrząśnięty tym zjawiskiem rozwarł na nowo woskowo białe płatki. Kamień grobowy stoczył się jakby pchała go jakaś niewidzialna siła. Wewnątrz grota jaśniała takim samym blaskiem na tle którego rysowała się ostra sylwetka CZŁOWIEKA.

I szedł tak w aureoli światła w plener omentarny ku życiu w dal nieznane małemu, białemu kwiatuszkowi. Płatki jego drżały z trwogi i przejęcia aż CZŁOWIEK to odczuł, pochylił się nad nim i na znak litości ubrał go w fiolety, szkarłat i purpury. Od tej chwili, każdej wiosny, szaro-zielone wzgórza Ziemi Świętej mieniały się żywymi kolorami dzikich anemonów.

Irma Stypułkowska.



(Wielkanocna opowieść o anemonach - Irma Stypułkowska. Węzelek, Londyn kwiecień 1991)



NA ZMARTWYCHWSTANIE BIJĄ DZWONY...

Święta Wielkanocne były specjalnie bliskie sercom Polaków, gdy Kraj nasz zrajdował się w niewoli. Święto Zmartwychwstania Pańskiego, to święto nadziei z którym wiązała się wiara iż tak, jak Chrystus powstał z grobu, tak samo zmartwychwstanie nasza Ojczyzna.

Spiewając w czasie Rezurekcji, iż wesoły dzień nam nastał, śpiewano z myślą o dniu, który wierzono, że nadejdzie.

Pierwsze powstanie - insurekcja kościuszkowska - wiązało na zawsze wielkanoc z rocznicą oswobodzenia Stolicy.

W 1792 r. po krótkiej kampanii; przezwyciężając wojska rosyjskie zmusiły Polaków do kapitulacji i wyrzeczenia się postanowień Konstytucji 3 Maja. Stolica została zajęta, garnizony rosyjskie stanęły w każdej większej miejscowości. Resztki polskich pułków rozdzielono małymi oddziałkami tak, aby nie mogły stać się groźne. Wielu żołnierzy i działaczy politycznych schroniło się zagranicą. Na terenie 3-ich zaborów zaczęły powstawać tajne spiski.

Tak wyglądała sytuacja, gdy w 1794 r. ogłoszono w Krakowie powstanie. Wkrótce po tym oddziały powstańcze pod wodzą Naczelnika Kościuszki odrzuciły nacierające na Kraków kolumny rosyjskie pod Racławicami. W Warszawie zaczęło wrzeć. Nadziei Wielki Tydzień, na ustach wszystkich znalazło się słowo "Zmartwychwstanie". Wierzono, iż musi ono nastąpić.

Konspiratorzy, działający już od dawna z ks. Mayerem, gen. Działyńskim, kupcem Kapostasem i szewcem Kilińskim na czele, namierzali powstanie na Wielki Czwartek. O pół do trzeciej nad ranem, grupa powstańców ruszyła krętymi uliczkami Starówki na Miodową, gdzie mieściło się dowództwo rosyjskie. Równocześnie grupa polskich dragonów uderzyła na oddział rosyjski na Placu Żelaznej Bramy. Na dany z Arsenalu znak, wystrzałem armatnim, rozdzwoniły się dzwony kościelne, ulice zaroily się tłumem i z okrzykiem "do broni" rzucono się pod Arsenał, gdzie żołnierze gen. Cichockiego rozdawali broń. Z Pragi przybył oddział kawalerii narodowej, z Zamku - gwardii królewskiej. Rozgorzały walki.

Okolo południa, silne oddziały rosyjskie natarły od rogatki Jerolimskich, lecz zostały odparte. Walka trwała cały dzień i noc. Następnego ranka zdobyto pałac na placu Krasieńskich wokół którego były zgrupowane główne siły nieprzyjaciela. Po trzydziesto-kilko dniowym boju, stolica była wolna.

Święta Zmartwychwstania obchodzono w Wolnym Mieście !

"Czarny Sęp"



(Na Zmartwychwstanie biją dzwony - „Czarny Sęp”. Bądź Gotów, Londyn kwiecień 1948)

Rezurekcja

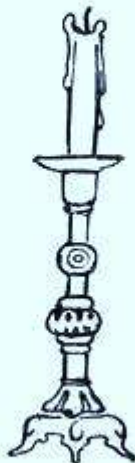
Gaj wysmukłych cyprysów i głuchy śpiew z chóru,
Laury ciemne i lampy, płonące za kratą:
W grobie leży złocistą okryty makatą
Błady posąg Chrystusa z białego marmuru.

Wizja wielkiego ołtarza
w świecach jarzących i w złocie.
W dymy błękitnych kadzideł
złota monstrancja spowita,
I tłum śarliwy, zwarty,
w wyczekującej tęsknocie
W ciemnej nawie kościelnej,
jak falujący łan żyta.

Nagły wybuch organów
i dzwonów z wieży kościelnej,
I grom zbudzonej pieśni:
wstający hymn "Alleluja":
Z tysiącznej piersi wyrwany,
wznosi się, lka nieśmiertelny,
Łopocze świec płomieniami,
we mgłach kadzielnych się buja.

Zmartwychwstającym gromem
rozwiął ulotne kadzidla,
Rozpiera mury kościelne,
drży w arkad sklepionych stropie:
Zda się, kościół się zerwał,
rozwinął tysiączne skrzydła
I płynie głębią niebieską
w złotych błyskawic potopie.

Bronisława Ostrowska.



Z okazji świąt Wielkiej Nocy składamy Czytelnikom i Przyjaciółom OGNIW najlepsze życzenia. Co roku dzielimy się jajkiem święconym z tą samą myślą "byśmy już niedługo mogli się dzielić nim Tam...u siebie w domu...w Wolnej Polsce".
Redakcja Ogniw
Administracja Ogniw.

(Rezurekcja – Bronisława Ostrowska. Ognia, Londyn kwiecień 1952)



REZUREKCYJNE DZWONY bez autora

Rano to było.

Nad miastem jaśniało niebo pogodne, bez chmurki. Na niebie świeciło ciepłe, złote słońce. We wszystkich świeżo umytych oknach bieleły się czysto uprane i ślicznie wyprasowane firanki. Wszędzie pachniało świeżo upieczonym, słodkim ciastem. Kłótlive wróble miejskie świergotały dziś zgodniej niż zawsze. To była Wielka Niedziela.

Ludzie ubrani odświętnie szli na rezurekcję.

W kościele przystrojonym zielenią rozpoczęło się uroczyste nabożeństwo.

Wyszła procesja.

Na wieży kościelnej zaczęły bić wszystkie naraz dzwony.

Alleluja! Alleluja!

Radosny głos rezurekcyjnych dzwonów leci przez miasto z ulicy w ulicę. Przeleciał nad podmiejskimi łąkami. Przeleciał nad polami. Wbiegł do lasu i wpadł pomiędzy drzewa.

Alleluja! Alleluja! Chrystus Pan zmartwychwstał!

Przylaszczki pierwsze usłyszały radosne wołanie rezurekcyjnych dzwonów. Czym prędzej wychyliły się ze mchu, w którym spały przez zimę. Prędko, prędko okryły swoimi niebieściutkami, mięciutkimi płatkami całą ziemię.

Dlaczego to zrobiły?

Oto dlatego, że Chrystus Pan zmartwychwstał z kamiennego grobu i w dzwonieniu rezurekcyjnych dzwonów idzie przez świat, żeby wstąpić do nieba. Ale stopy ma On przybite gwoździami i krwawiące. Niechże więc Swoich świętych stóp nie urazi o twarde grudy ziemi, o suche mchy zeszłoroczne i zeschnięte liście!

Niechże Mu lekko będzie iść po tych mięciutkich, niebieskich kwiatkach przylaszczek, które dla Niego rozkwitły na Wielkanoc.

(Czytanka dla III Klasy wydanie IV Benedykt Kubski, Mieczysław Kotarbiński, Ewa Zarembina. URZĄD OŚWIATY I SPRAW SZKOLNYCH, Londyn 1943)



Grupa dzieci z długimi kijami, stanowiącymi elementem gry lub widowiska.

(Węzelek, Londyn kwiecień 1982)

Hm. Kazimiera Rafalik

PO ŚLADACH PANA

Gdy Maryje stanęły przed grobem
Ze zdziwienia otworzyły usta,
Widząc kamień usunięty
I grób Pana pusty.
Drgnęły nagle usłyszawszy
Głos jakiś nieznany -
"Szukacie Go ? On Zmartwychwstał
Właśnie dzisiaj rano.
Popatrzcie na ten ogród
Wysrebrzony rosą,
Bo na trawie jest widoczny
Ślad Jego nóg bosych".
Porzuciły więc zioła,
Pobiegły przejęte,
By uczniom opowiedzieć: "Widziałyśmy
Jego ślady w trawie odcisnięte".
Oni słysząc zawołali:
"Chwała Tobie Panie,
Bo oślnieś świat cały
Twoim Zmartwychwstaniem".
Niech moc tego cudu
Wszystkie serca zbudzi
I radosne Alleluja
Zamieszka wśród ludzi".
Maryje zaś szeptały
Twarz zmoczywszy łzami -
"Wiemy Panie żeś powstał
Lecz zostaniesz z nami.
W krążku białego chleba
W modlitwie wieczornej ciszy,
W sercu każdego człowieka,
Który krok Twój słyszy".



(Po Śladach Pana – hm. Kazimiera Rafalik. Znicz, Stany Zjednoczone marzec 1997)



WIELKA NIEDZIELA

Stopały lody... Wiosenny potok
Za brzeg się przełał...
Przyszedł do Polski dzień najpiękniejszy —
Wielka Niedziela.

Idzie procesja, złota chorągiew
Na wietrze buja,
Wzlatuje w niebo z pierwszym skowronkiem
Śpiew: Alleluja!

Dzwon na kościele gra wielkanocną
Srebrną pieśń chwalebny
I błogosławi miastom i wiołom
Bóg Zmartwychwstały.

I błogosławi łąkom i lasom
I pólkom zielonym
I łąką swoją jak słońce zysła
Na dom rodzinny.

W tym domu śmieją się jasne okna
Rozsłonecznione,
Na białym stole przygotowane
Stół święcony.

Na samym środku biały baranek
Ułany z cukru,
Po rogach babki wznoszą swe głowy
Świe od cukru;

Tutaj mazurki kruche, pachnące
I nadziewane,
A tam pisanki leżą wokół
Jak barwny wianek;

Miedzy czerwone opasie pęta
Kiełbas wędzonych

Wipe się lenny, wipe się polny
Wielak zielony.

I święta ruta w doniczce z gliny
Stoi na tacy
I hodowany aż od Popielka
Wosny hiacynt.

Przywodzi ksiądz preboste, chłopiec w kameczce
Z kropidłem ciekłym:
— „Niech będzie Chrystus Pan pochwalony!” —
— „Na wieki wieków!” —

Skropił stół rzy święconą wodą,
Kryżem namazał,
Potem nabożnie z domownikami
Odsłonił pacierz.

A wtedy wszyscy, starci i dzieci,
Kolem stanęli
By się ze sobą jajkiem święconym
Wspólnie podzielili.

Aty w tym domu nigdy nie brakło
Zgody, miłości
I tego chleba, który jest darem
Bożej miłości.

Zofia Bohdanowiczowa



(Wielka Niedziela, Bohdanowiczowa - Mały Deklamator, wiersze na różne okazje - wybrała Maria Duszowa, ilustrował druh Jan Smagała - Londyn 1957)

WIELKANOC Maria Konopnicka

Święcone jajeczko,
Śliczna malowanka!
Śpiewam sobie, skaczę sobie
Od samego ranka.

Wesoły dzień nastał,
Zadzwęczały dzwony!
Kołem, kołem boróweczki,
Jak wianek zielony.

Ścielże się, obrusie,
Jako śnieżek biały;
Mojej mamy rączki drogie
Ciebie rozkładały.

Rozkładały ciebie
Na tym długim stole,
Żeby było dla sierotki
Miejsce w naszym kole.



WIELKANOC
Hm. Ryszard Urbaniak
Kalifornia, 16 marzec 2007

Jest to najradośniejszy dzień przecież
Wspaniały sens naszej wiary jedyny
Że umarł Syn Boży i człowieczy
I zmartwychwstał – właśnie za me winy

Już wiem, dlaczego Cię ukrzyżowano
Czemu z pokorą wyzionąłeś ducha
Bo wiedziałeś, że będzie zmartwychwstanie
I mówiłeś niewierzącym wokół

Cieszę się, że z ciepłoty jest radość
Że jest sens dźwigać swój krzyż własny
Bo Ty jesteś najlepszym przykładem
Że powstanę przy Tobie po śmierci.

Taką cenę musiałeś zapłacić
Za człowieka – jego wszystkie grzechy
I za szczęście co cudem się rodzi
Niezwyczajnością – pięknem Wielkiej Nocy!

(Ognisko Harcerskie, Londyn styczeń-marzec 2008)

WIELKANOC
Jan Lechoń

Droga, wierzba sadzona wśród zielonej łąki,
Na której pierwsze jaskry żółcieją i mleczą.
Pośród wierzb po kamieniach wąska struga cieczy,
A pod niebem wysoko śpiewają skowronki.

Wśród tej łąki wilgotnej od porannej rosy,
Droga, którą co święto szli ludzie ze śpiewką,
Idzie sobie Pan Jezus, wpólnagi i bosy
Z wielkanocną w przebitej dłoni chorągiewką.

Naprzeciw idzie chłopka. Ma kosy złociste,
Łowicka jej spódniczka i piękna zapaska.
Poznała Zbawiciela z świętego obrazka,
Upadła na kolana i krzyknęła: „Chryste!”.

Bije głową o ziemię z serdeczną rozpaczą,
A Chrystus się pochylił nad klęczącym ciałem
I rzeknie: „Powiedz ludziom, niech więcej nie płaczą,
Dwa dni leżałem w grobie. I dziś zmartwychwstałem”.



Alleluja

Tandem felix - czytać możesz te słowa na nagrobku wielkiego uczonego A. Amper'a.
Przejdź się po parku. Zaszyj się w gąszczu dzikich zarośli. Woliagnij w płuca porcję powietrza. Otwórz szeroko oczy i uszy. Czujesz? Widzisz? Słyszysz? Wiosna! Hurra!

A i w Twoich żyłach coś się dzieje. W sercu coś narasta. Coś Cię od wewnątrz rozsadza. Budzisz się z zimowego zasnania. Czujesz przypływ nowej energii, zapachu. Żyjesz.

W te dni wiosenne idzie przez świat Wielka Wiś: Pan Zmartwychwstał! Pan żyje! Niesie radość!

I Twoja radość w te dni ma być wielka. I Ty przeżywasz czas swojego w s t a w a n i a z m a r t w o t y Twoich słabości.

W duszy Twojej idzie walka Życia Łaski ze śmiercią grzechu. Kto zwycięży? Zależy od Ciebie. Decyduj! Jeszcze czas, jeszcze wiosna. Masz tyle energii, zapachu.

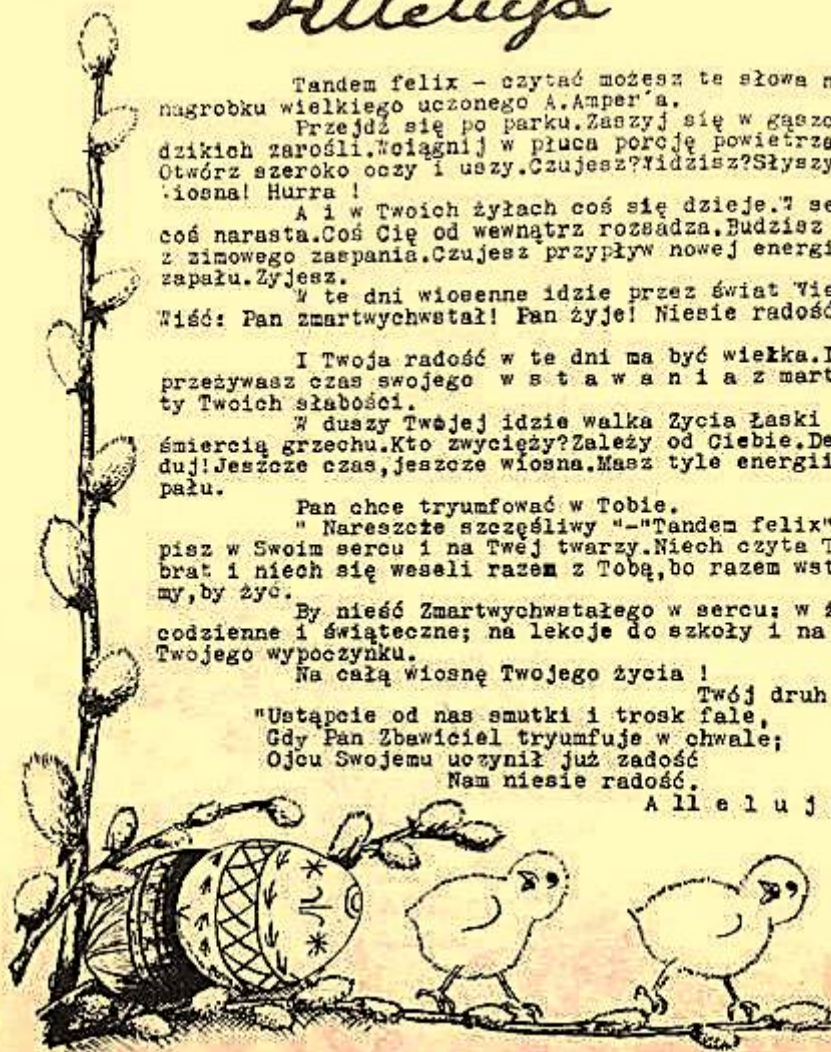
Pan chce tryumfować w Tobie.
"Nareszcie szczęśliwy" - "Tandem felix" - pisz w swoim sercu i na Twojej twarzy. Niech czyta Twój brat i niech się weseli razem z Tobą, bo razem wstaje my, by żyć.

By nieść Zmartwychwstałego w sercu: w życie codzienne i świąteczne; na lekcje do szkoły i na czas Twojego wypoczynku.

Na całą wiosnę Twojego życia!

Twój druh B.
"Ustąpcie od nas smutki i trosk fale,
Gdy Pan Zbawiciel tryumfuje w chwale;
Ojcu Swojemu uczynił już zadość
Nam niesie radość.

A l l e l u j a !



(Alleluja. Na Tropie, Londyn kwiecień 1965)

St. Januszko.

Na zmartwychwstanie

Zmartwychwstał Chrystus Pan,
Nasz Stwórca i nasz brat,
Krewią Swoich świętych ran
Odkupił cały świat.

Zmartwychwstał Chrystus Bóg,
I słysząc ową wieść
Wczorajszy Stwórca wróg
Oddał diu Bogu cześć.

Zmartwychwstał Chrystus Bóg,
I dumna, rzymska straż
Padła u Jego nóg,
Kryjąc przed blaskiem twarz.

Zwyciężył śmierć i grób,
Zmartwychwstał Boży Syn
I ty to samo zrób
Powstań ze swoich win!

Zbadaj swej duszy stan,
Usuń z niej grzechów pył,
By gdy tam wnijdzie Pan
Godnym Go przyjąć był.

(Na Zmartwychwstanie – St. Januszko. Trzy Pióra - miesięcznik harcerski, marzec 1945.
Wydawnictwo Komendy Chorągwi Kresowej ZHP Hamburg, Niemcy)



Pamięci śp. por. W. Szyfera

jednego z wiernych żołnierzy 15 Wileńskiego Batalionu Strzelców „Wilków” im. gen. W. Andersa, wieloletniego redaktora batalionowego biuletynu „W marszu”, wielkiego Polaka patriotę, mistrza słowa polskiego, druha, kolegę i przyjaciela wszystkich towarzyszy broni w oddziale, autora podanego poniżej wiersza, w którym opisał żołnierską tęsknotę za Krajem z powodu pozostania na obczyźnie. Zmarł tragicznie w 1967 r. Przepisał z „W marszu” b. redaktor i uczestnik bojowych akcji 15 WBS „Wilków” — A. F. Środziński.

Wielkanocny wieczór nad Tamizą...

*Chodzisz smutny i sam nad Tamizą
patrzysz w odmiętą co bulwary liże
i zamysłasz się, i widzisz kościół
pochylony z drewnianym krzyżem...*

*Jak łunatyk idziesz po wybrzeżu,
białe mewy za gołębie bierzesz
przypominasz lata zapomniane
i znów czujesz się trochę żołnierzem...*

*Nie chcesz wiedzieć, że Londyn dokoła,
idziesz wolno — samotny wygnaniec,
tylko wargi szepcą rozmnożone
Twój codzienny tułaczy różaniec...*

*Wydaje Ci się nagle przyjacielu,
że Tamiza jak bańka przysła,
że to wierzby chylą się nad rzeką
i że w dole wolno płynie Wisła...*

*Alleluja...! Biją wszystkie dzwony,
a to przecie tylko serce bije...!
I tak idziesz zamysłony, samotny,
przez samotne drogi niczyje...*

*Jedni mówią: „Człowiek niepotrzebny...”
Inni szepcą: „Polityczny wygnaniec...”
A Ty idziesz, idziesz i powtarzasz
swój codzienny, tułaczy różaniec...*

*Mówisz: „Boże spraw abym powrócił
do Ojczyzny biednej, ale mojej
w której wszystko będzie nieodmiennie
jasne, proste, znajome i swoje...”*

*Prosisz: „Boże daj mi Łaskę Wiary...”
I gdy tęsknisz do rodzinnej wioski
układają Ci się słowa i obrazy
w pochylony, stary kościół polski...*

*Alleluja...! Biją dzwony dookoła
i Tamiza wolno płynie w dole,
a Ty idziesz, idziesz od pokoleń
po upiornym polskim mozole...*

*Nie odmienisz Twojej drogi przyjacielu,
będziesz dalej szedł tym wybrzeżem
i choć mundur spleśniał w plecaku
będziesz dalej polskim żołnierzem...*

*Niech Tamiza wody swoje toczy
myjąc ciężką londyńską szarżynę...
Alleluja...! Biją przecie dzwony
budząc w sercu nadzieję i Ojczyznę...*

Witold Szyfer

(Wielkanocny wieczór nad Tamizą - Witold Szyfer. Dziennik Polski, Londyn 13 kwietnia 1990)

M. H.

U NAS W POLSCE

U nas w Polsce, na Wielkanoc, słońce się rozjarza
i oczy tak ciepłej i twarzy się złocą –
i nie ważny się staje marzec z kalendarza,
bo Wielkanoc jest wiosną, wiosna Wielkanocą.
Baziami kwitnie niebo i wierzba przydrożna
i szczęścia w jednym sercu pomieścić nie można
i już ludzie do ludzi z uśmiechami śpieszą,
swoim szczęściem się dzielą i cudzym się cieszą.

(U nas w Polsce - M.H. Trzy Pióra - miesięcznik harcerski, marzec 1948.
Wydawnictwo Komendy Chorągwi Kresowej ZHP Hamburg, Niemcy)



WIELKANOC bez autora

Zadzwoniły już dzwony!
Dzień nam nastał wesoły,
Pod święconym pieczywem
Uginają się stoły.

Leży jajko święcone,
Malowane farbami;
Kto też dzisiaj tem jajkiem
Będzie dzielił się z nami?

A więc ojciec i matka,
Oni pierwsi najpewniej;
Potem bracia i siostry
I sąsiedzi i krewni.

Potem nie wiem, kto dalej,
Bo odgadnąć to sztuka:
Może jakiś gość z drogi
Do drzwi chaty zapuka;

Może dziadziuś zgrzybiały,
Co się modli w kościele;
To się także tem jajkiem
Z biednym dziadkiem podzielę.

(Wypisy Polskie część II. Nowy Jork, Stany Zjednoczone 1941)

W SOJUSZNICZYM LONDYNIE
Dziennik Ambasadora Edwarda Raczyńskiego 1939 - 1945

Wielkanoc 1940 r. przeszła w Londynie w pełnym tragizmu nastroju na skutek niesłychanych krzywd, uczynionych Polsce przez jej odwiecznych wrogów, którzy postąpili zgodnie z najpodlejszą tradycją przeszłości, uznaną jeszcze niedawno za cynicznie niemoralną. W kościele polskim na Devonian zebrało się tyle osób, że więcej niż jedna trzecia ich stała. Rektor Staniszewski wypowiedział piękne kazanie, w którym ofiarę Polski potraktował mesjanistyczne (choć nie za cudze grzechy) na tle ofiary i zmartwychwstania Zbawiciela. Na zakończenie zaklinał zebranych, by poświęcili się pracy twórczej i nie oddawali się histerycznej krytyce i wyszukiwaniu winnych. W kościele wiele osób płakało w czasie kazania i podczas „Boże coś Polskę”. Po nabożeństwie ks. Staniszewski mówił mi o swoich obawach, aby po wojnie, nawet zwycięskiej, władza nie wypadła z rąk przywódców i nie dostała się w ręce motłochu.

(Nakładem Polish Research Centre, Londyn 1960)

WIELKANOCNY PACIERZ
Ks. Jan Twardowski

Nie umiem być srebrnym aniołem –
 Ni gorejącym krzakiem –
 Tyle Zmartwychwstań już przeszło –
 A serce mam byle jakie.

Tyle procesji z dzwonami –
 Tyle już alleluja –
 A moja świętość dziurawa
 Na ćwiartce włoska się buja.

Wiatr gra mi na kościach mych psalmy –
 Jak na koślawej fujarce –
 Żeby choć papież spojrzał
 Na mnie – przez białe swe palce.

Żeby choć Matka Boska
 Przez chmur zabite wciąż deski –
 Uśmiech mi Swój zesłała
 Jak ptaszka we mgle niebieskiej.

I wiem, gdy łzę swoją trzymam
 Jak złoty kamyk z procy –
 Zrozumie mnie mały Baranek
 Z najcichszej Wielkiej Nocy.

Pyszczyk położy na ręku –
 Sumienia wywróci podszewkę –
 Serca mojego ocali
 Czerwoną chorągiewkę.





(Wielkanoc – Stefania Feiner. Węzełek, Londyn kwiecień 2005)





(Pan z grobu powstał - hm. Kazimiera Rafalik – Znicz, Stany Zjednoczone marzec 1995)

WIELKANOC

J.R.

Święta Wielkanocne, przed wojną, były w Polsce witane radośnie. Były to święta wiosenne. Wiatr przynosił od pół zapach ziemi świeżo zoranej - mimo, że nieraz był jeszcze bardzo zimny. Kolor nieba i chmur zapowiadał panowanie wiosny nad światem. Nareszcie...kres mrozom, śniegom, szarudze. Pierwsze wiosenne kwiaty i baze, sprzedawane w koszykach na ulicach miasta, rozchwytywano w mig. Każdy chciał zanieść do domu „kawałeczek wiosny”. Komu zaś tęskno było za swobodą, korzystał z pierwszej słonecznej niedzieli, by uciec z miasta na pola i łąki. Zobaczyć, jak tam prace wiosenne postępują naprzód i chociaż czasem mocno zmarzł, wracał szczęśliwy, z jakimiś kwiateczkami i gałązkami w ręku - na znak, że Pani Zima już sobie na dobre odjechała do krainy wiecznych mrozów.

(Ogniwa, Londyn kwiecień 1953)

MICHAŁ OLBRYSKI

CUD ZMARTWYCHWSTANIA

Kiedy świat bożkie śliski Zmartwychwstanie,
Ja się zg. śmieję. Tędy bożym szepcie,
Kiedyś, o Chryste, wstanieś cud się stanie.
Ze smutkiem w radość moja tak gorętki chleb?

„Sza mi, w rozgwieźdzonej dalekiej ludzkości
Szuka praw, którzy w Ojczyźnie mej brach
Czy ja go jeszcze praca zganię zobaczyć?
Jeszcze mi może się już znowu pisać”

Nie płacz, Młodości, nie i ja nie z głosu
Duszą jak serce wśród wspaniałych wydziałów
Wierzbawie z i chęć już za dalekimi by.

I widzi więc z przegranej namiętności,
Czy jedyną wolą splonie zły świat
Pochłonię się śmieję nierzad Zmartwychwstanie.



Wielkanocny obraz z liliami, obraz z liliami

(Cud Zmartwychwstania - Michał Olbryski. Wici Harcerskie Kanady, marzec 1986)

ANONIM XV WIEK

Trzy Maryje poszły,
Drogie maści niesły,
Chciały Krysta pokazać,
Jemu cześć i chwałę dać. Alleluja.

Gdy na drodze były,
Współek mówiły:
Kto nam kamień odłoży,
Za którym jest grób boży? Alleluja.

A patrząc uźrzały,
Gdy u grobu stały,
On kamień odwalony,
Tak wielmi niepodobny. Alleluja.

Gdy do grobu weszły,
Anioła się lękały,
U grobu siedzącego
Jasnością odzianego. Alleluja.

Gdy z daleka stały,
Rzekł im anioł biały:
Nie bójcie się, siostrzyce,
Powiem wam tajemnice. Alleluja.

Jezusa szukacie,
O nim się pytacie,
Wstałci z martwych tu GO nie;
Oto miejsce, odzienie. Alleluja.

Powiedzcie zwolennikom,
Jego miłośnikom:
Do Galilee idźcie,
Tam Go wszyscy uźrziecie. Alleluja.

(Krzak Gorejący Antologia Polskiej Poezji Religijnej - ks. dr Zdzisław Peszkowski.
Warszawa 1999/2000)

ŚWIĘCONE W POLSKIM DWORZE
(Obrazy litewskie - Dworek mojego dziadka)
J. Chodźko

Ostatni suchar i ostatni śledź w wieczór ostatniej soboty spożyty; i już z bokówki, jakby pierwocin jutrzejszych godów, miłe zalatywały wonie, gdy huczne salwy artylerii księdza proboszcza dawały hasło rezurekcji. Bieżał wnet mój dziadunio do kościoła, biegliśmy i my wszyscy za nim, biegła cała czeladź domowa, bo kto z gospodarzem chciał używać darów Wielkanocy, modlić się wprzód z nim koniecznie musiał. Powitany wesołym *Alleluja*, dzień zaświtał wśród nabożeństwa, dzień piękny, wiosenny! Gromadnie i hucznie wychodzono z kościoła. „Chrystos woskres! Chrystos woskres!” * odzywa się na około; pozdrowienia te uroczyste mieszały się z wesołym gwarem pospólstwa, a rzeźwość, uweselenie i radość jaśniały na twarzach wszystkich.

My także wracaliśmy do domu... Co za miły widok nas oczekiwał. W pierwszym pokoju, świeżą wysypanym jedlinką, długi stół, okryty najsmakowitszym święconym. Tu, na środku, baranek z czerwoną chorągiewką na grzbiecie trzyma w zawróconym pyszczku garstkę młodej trawki, jakby zwiastując wracającą wiosnę; obok podpierają go dwoje tłustych prosiąt, a każde częstuje z paszczy czerwonym jajem...dalej indyk utuczony, który sam jeden w całym domu przez post wielki nie pościł; szynka, główna ozdoba możnych i chudopacholskich święconych stołów; przy niej, dla zapewnienia apetytu żarłoków, ćwierć cielęcia szeroką zalega misę. Cóż mówić o półgaskach, oborach, zającach, cietrzewiach zdolnych najgruntowniej stępiony obudzić apetyt? Na obu końcach stołu...baby... Garnitur pierogów i placków rozmaitego kształtu i nazwania zapełniał zdarzane między półmiskami przerwy, a wszystko razem gajem zielonego bluszczu zarosłe, troje razem zmysłów, widzenia, smakowania i powonienia, nęciło....

Przybywa na koniec i ksiądz proboszcz; mój dziadunio przyjmuje go na ganku. Wnet w komżę przybrany, mając ze sobą organistę z miednicą i kropidłem, poświęca i błogosławi dary Boże...następowały powinszowania...syn i synowe, córki i zięciowie ze łzami w oczach, mało mówiąc, całowali rękę ojca swego i dobroczyńcy...

Traktował potem gospodarz wszystkich z kolei pokrajanym jajem i nie opuścił najmniejszego dziecka, a z uczuciem równie życzliwym podawał talerz swym dzieciom, jak swym sługom i wiernej czeladce, która potem szła do piekarni i posilała się nie tak wytwornym, lecz równie obfitym święconym... O, Boże! gdzież się to wszystko podziało? Gdzież owa czysta i serdeczna wesołość, z którą codziennie i w pałacach i w niskich szlacheckich chatkach spotkać się natenczas można było? Gdzie ta obfitość powszedniego chleba, którym każdy gospodarz domu dzielił się chętnie z gościem lub z nieszczęśliwym?... Niestety! gdzież się to wszystko podziało?

**po białorusku -Chrystus zmartwychwstał*

(Polska w Zwyczaju i Obyczaju - M. Dynowska.
Nakład Sekcji Wydawniczej 3 Korpusu Jerozolima 1944)

CHRYSTUS PAN ZMARTWYCHWSTAŁ

Świt rozlewał po niebie gamę kolorów wschodu,
Gdy Chrystus ZMARTWYCHWSTAŁ i WYSZEDŁ DO OGRODU
I podniósł ręce do góry zwyczajnym ludzkim gestem
Wołając radośnie „Ojcie mój powstałem i oto jestem”
Kwiaty podniosły głowy, zaśniły perelki rosy,
Gdy On stał w ogrodzie jak zwykły pątnik bosy.
A ludzie jeszcze spali i każdy miał sny swoje,
Lecz nikomu się nie śniło, że Chrystus w ogrodzie stoi.
A kiedy się zbudzili, dniem cudnym byli olśnieni,
Tyle blasków w lazurze i barw dziwnych w przestrzeni.
Tyle zapachów i woni i śpiewu ptasiej kapeli,
Że ogród brzmiał jak harfa, na której grają anieli.
Kiedy przyszły niewiasty, by zioła na ciało złożyć,
Nie zastawszy Chrystusa zawołały „On powstał! On ożył!”
I patrząc na mokrą trawę, na kwiatów rzędy,
Mówiły „Oto ślad Jego stopy, to On właśnie siedł tędy”
I poszły po Jego śladach w świat obudzony i świeży,
Radosne ALLELUJA głosiły dzwony na wieży.
Dzień dojrzał w zenicie, dzień radości i chwały,
Gdy drogą pośród łąk siedł Chrystus Zmartwychwstały.

(Z książki pt. „Szarotki Tatrzańskie” - hm. Kazimiera Rafalik, Chicago 2000)

ZA DAWNYCH CZASÓW Kurier Warszawski 31 marca 1828 r.

Wojewoda Sapieha w Dereczynie takie wyprawił święcone, na które zjechało się co niemiara panów z Litwy i Korony. Na samym środku był baranek, wyobrażający *Agnus Dei* z chorągiewką, calutki z pistacjami. Ten specjał dawano tylko damom, senatorom, dygnitarzom i duchownym. Stało cztery przeogromnych dzików, to jest tyle ile części roku. Każdy dzik miał w sobie wieprzowinę *alias** szynki, kielbasy, prosiątka... Stało *tandem*** dwanaście jeleni, także całkowicie pieczonych z złocistymi rogami, całe do admiringowania. Nadziane było rozmaitym zwierzyzną *alias* zającami, cietrzewiami, dropiami, pardwami. Te jelenie wyrażały dwanaście miesięcy. Naokoło były ciasta sążniste tyle ile tygodni w roku, to jest pięćdziesiąt dwa, całe cudne placki, mazury, żmudzkie pierogi, a wszystko wysadzane bakalią. Za nimi było trzysta sześćdziesiąt pięć babek, to jest tyle, ile dni w roku. Każda była adornowana inskrypcjami, floresami, że niejedyn tylko czytał, a nie jadł.

*alias - czyli

**tandem - zatem

(Polska w Zwyczaju i Obyczaju - M. Dynowska.
Nakład Sekcji Wydawniczej 3 Korpusu Jerozolima 1944)

U GROBU CHRYSTUSA Juliusz Słowacki

Dnia 19 lutego 1837. Beirut.

Noc u grobu Chrystusa spędzona zostawiła mi mocne wrażenie na zawsze. O godzinie 7 wieczór zamknięto kościół, zostałem sam i rzuciłem się z wielkim płaczem na kamień grobu. Nade mną płonęło 43 lamp. Miałem biblię, którą czytałem do 11-tej w nocy... O północy dzwon drewniany obudził w kościele księży greckich. Różne wiary, każda mająca swoją mniejszą czy większą zagrodę w tym gmachu, budzić się zaczęły na głos tego dzwonu. Grecka bogata kaplica oświeciła się lampami, na górze ormiański kościółek zapalił także świece i zaczął swoje śpiewy. Kopt, mający małą, drewnianą klatkę, przyczepioną do katafalku pokrywającego grób święty, także (jak widziałem przez szczeliny) zaczął w swojej altance dmuchać na żar i gotować samotne kadzidło. Katolicy także w dalekiej kaplicy zaczęli śpiewać jutrznię, słowem, o północy ludzie obudzili się, jak ptaszki w gzymsach jednej budowy budzą się, świergocąc o wschodzie słońca. Grecy na grobie odprawili mszę, potem Ormianie, o drugiej zaś w nocy ksiądz rodak wyszedł ze mszą na intencję mojej kuzynki, a ja, klęcząc na tym miejscu, gdzie Anioł biały powiedział Magdalenie: „Nie ma go tu, zmartwychwstał!”. Słuchałem całej mszy z głębokim uczuciem.

(MÓWIA WIEKI, podręcznik do nauki języka polskiego dla klasy gimnazjalnej -
Juliusz Balicki i Stanisław Maykowski. Urząd Oświaty i Spraw Szkolnych. Nakład Komisji
Regulaminowo-Wydawniczej Armii Polskiej na Wschodzie, Jerozolima 1943)

WIELKANOC W NIEWOLI *

Julian Ginsbert

(wiersz napisany w Gruzji w roku 1941)

Nie dzwoniły tego roku dzwony.

.....

Jedne w spiżę dla armat przelano,
Innych szybko zmiękły srebrne tony,
Bo im „z góry” dzwonić zakazano.

Umilkł Zygmunt na Wawelu wieży,
Zmiękły liczne dzwony Notre Dame,
Lecz dzwoniły miłością macierzy
Serca jeńców tęsknotą targane,

Co wsłuchane w pomruk dział dalekich
I z podniebna wałące bomb trzaski,
Z pola bitew czekały pociechy
Jako Bożej, wiekopomnej łaski...

Przyjdzie, przyjdzie jeszcze dzień
zwycięstwa,
Znowu Zygmunt na stropie zabuja,
A dla wrogów to będzie dzień klęski
Dla nas - z łaski Boga - Alleluja.

I rozhuczy się Zygmunt w Wawelu,
Huczeć będzie długo i crescento,
Na pochybel naszym gnębicielom
A nam samym na radość i święto.

Zawtórują jemu dzwony - wszędzie,
Serca w salut na kształt dział uderzą,
Pan zmartwychwstał - to i Polska będzie
Bo zwycięstwo jest tych - co w nie
wierzą.

(Gułag Polskich Poetów Od Komi do Kołymy -
wybór wierszy Nina Taylor-Terlecka. Polska Fundacja Kulturalna, Londyn 2001)

WSPOMNIENIA Edward Chudzyński



...w ogniu toczącej się wokół nas
powstańczej bitwy, wróciły do mnie
wspomnienia innego warszawskiego boju.
Wspomnienia Wielkiejnocy roku 1943, gdy
oddziały niemieckie w sile ponad 3 000 ludzi
wkroczyły na teren getta, by dokonać
ostatecznej likwidacji pozostałych 70 000
Polaków wyznania mojżeszowego.

*(Ranny w Powstaniu Warszawskim, autor został wywieziony do obozu jenieckiego
Stalag IVB w Zeithem koło miasta Oschatz, w Niemczech.)*

Wchodziliśmy w rok 1945 z przekonaniem, że na Wielkanoc będziemy już wolni
i jak da Bóg, to jakiem będziemy się dzielić z rodzinami w Kraju... Szła Wielkanoc
i wojna szła ku naszym obozom, pozostawiając tylko pytanie: kto dojdzie
pierwszy?... Dla mnie Święta przyszły głęboką refleksją i wierszem:

ZMARTWYCHWSTANIE

Śmierć chłodnym oddechem grobu
Mrok rozsnuwała nad Tobą PANIE...
Lecz zanim usta ucichły konaniem,
Szeptaly tylko przebaczenia słowa.
Nim reszta życia w sercu Twoim stlała,
Dłoń w krzyż wykrwawiona błogosławić chciała
Ludziom i światu...

Spod cierniowego wieńca majestatu,
Oczu modlitwą płynąłeś przez pola:
„TWOJA, NIE MOJA, NIECH SIĘ STANIE WOLA”.

Aż grom rozszalał, błyskiem rozdarł niebo,
Ciemność plunęła słońcu w złote oczy!
Wiatr zawył spazmem, podarł liście drzewom,
Z kamiennych mogił powstał prorocy.
Nad drżącym światem trąb huczało granie,
Że CZŁOWIEK UMARŁ i że ZMARTWYCHWSTANIE BÓG!

Jeno pod krzyżem u Twych nóg
Kwiliło ciche niewiast łkanie...
„TWOJA, NIE MOJA, NIECH SIĘ WOLA STANIE”.

*

* *

Któryś za nas cierpiał rany,
Jezu Chryste - Boże ukrzyżowany
Zmiłuj się nad narodami.
Nad konającym w nienawiści światem.
Któryś był miłosierdzia i miłości kwiatem,
Zmiłuj się nad nami.

Gdzie znaleźć taką strunę minorową,
By spazmem dźwięku wtórowała słowom
Co milkną własną zdumione żalością?
Gdzie znaleźć taką melodię do pieśni,
By wyśpiewała cały żar boleści
Tej, która była WOLNOŚCIĄ.

Noc niebem,
Jak czarnym ramieniem okryła
Tych, co się modlą do Ciebie.

Kłęczy,
Na dwakroć stu tysięcy mogiłach
Ta, która była,
Którąśmy zwali STOLICĄ.
W gruz pochylonym ulicom
Śnieg dachy srebrzy siwizną...

Kłęczy,
Na stokroć stu tysięcy mogiłach
Ta, która była,
Którąśmy zwali OJCZYZNĄ!

Panie,
Któryś jest Wielkim Miłowaniem,
Nim zbrodnie i bezprawie zburzysz,
Daj jeno siłę, daj przetrwanie,
Tej - która była PRZEDMURZEM.

Któryś nas stworzył
Na czas zawiei - BOŻE,
Nie pozwól zgasnąć nadziei
Że przecież przyjdzie ZMARTWYCHWSTANIE...
TWOJA, NIE NASZA, NIECH SIĘ WOLA STANIE.

(Pamiętnik Poetycki. Polska Fundacja Kulturalna Londyn 1992)



I w tym jeszcze roku na Święta Wielkiej Nocy nie rozzwonią się radośnie dzwony polskich kościołów.

A chociaż w czasie Rezurekcji popłyną pełne wiary tony Alleluja, nie będzie to jeszcze pieśń w pełni wyrażająca radość.

Zbyt wiele bowiem chmur ciężkich zasnuło nasz narodowy horyzont, aby móc w pełni cieszyć się zwyczajem lat pokojowych w tym dniu, który tak ściśle zespolił się z życiem naszego narodu, umacniał, skupiał nasze myśli i charakter, że dogmat Zmartwychwstania i dogmat celewkości naszego życia stały się synonimem.

Wielkanoc! Wiosna! Wszystko budzi się do życia, po zimie surowej odradza się świat.

Ale we wsiach i wioskach polskich dalej panuje surowa zima...

Nie może być radości, kiedy się nie wie o losie swych najbliższych, kiedy nie wiadomo, czy dziś lub jutro nie zostaną oni wyrwani ze swego otoczenia, aby pójść śladem innych...

Nad Polską i jej narodem dalej wszechwładnie panuje sroga zima.

Nie traćmy jednak wiary, nie upadajmy na duchu. Po burzy musi przyjść pogoda, po nocy dzień jasny!

Tak, jak przed wiekami Chrystus Pan zmartwychwstał, aby dać świadectwo Prawdy, tak i my, Naród Polski, musimy doczekać dnia, kiedy chmury, spowijające naszą Ojczyznę, rozproszą się, kiedy ustąpi noc, aby dać miejsce światłu.

My młodzi głęboko wierzymy, że przyjdzie czas, kiedy w imię sprawiedliwości ogólnoludzkiej zapanie moralność, kiedy zapanie prawo i ład.

Surowe doświadczenia obecnej wojny, muszą zwrócić naszą uwagę, iż nie wystarczy chcieć, aby było dobrze i sprawiedliwie na świecie, nie wystarczy tylko chcieć, aby Polska była wolna. Trzeba mieć wielką siłę, aby te podległość w nieuszczuplonych granicach na wschodzie a poszerzonych na zachodzie i północy.

Już dziś do tego wysiłku przygotowujemy się, nie czekamy biernie, co przyniesie nam jutro!



prawdy, które znamy, mogły zaplanować!

My młodzi jasno musimy zdać sobie z tego sprawę. Musimy pokonać jeszcze wiele trudności, włożyć wiele pracy, aby Ojczyzna nasza odzyskała prawdziwą wolność i niepodległość.

Dzień 23 kwietnia jest dniem św. Jerzego. Dzień ten organizacje skautowe obchodzą uroczystie.

Św. Jerzy, ten Nieustraszony Rycerz, jest patronem młodzieży skautowej. Znamy Jego życie. Wiemy, że zwalczał Zło bezlitośnie, aby dać miejsce Dobru.

Biorąc z Niego wzór do naśladowania, nie załamujemy się i my pod ciężarem złego losu. Będziemy walczyć z mocą i wiarą dopóty, aż przyjdzie dzień, kiedy zwycięży Prawda i Dobro, w imię których bracia nasi przechodzą nie tylko próby najcięższe, lecz oddają życie własne, dokumentując tym, że vegetacja w niewoli i hańbie jest gorza niż śmierć.

Zygmunt SZADKOWSKI, hm.

(Gawęda Wiceprzewodniczącego Rady ZHP na Wschodzie - hm. Z. Szadkowski.
Skaut, Palestyna kwiecień 1945)



Pielichna nocy zwyciężał, nieprzyjaciela podępał...

HARCERKI I HARCERZE! Siódme święta Wielkiej Nocy wypada nam jeszcze obchodzić z dala od Polski, z dala od swych najbliższych. Podobnie jak w latach ubiegłych, kiedy na polach krwawych bitew żołnierz Polski hojnie dawał daninę krwi, i w tym roku nie rozdzwonią się radośnie na Alleluja dzwony rezurekcyjne ani dla Polski, ani dla nas.

Bo nad Polską wciąż panuje czarna noc niewoli, a ciemności spowijają świat cały. Narody gubią się w tym mroku, nie znajdując wyjścia z tej tak powikłanej sytuacji, choć droga przecież jest taka bardzo prosta. Na imię jej Sprawiedliwość, Prawda. Ale i w tej sytuacji nie wolno nam ulec rozpacz, nie wolno poddać się ani na chwilę zwątpieniu.

W dniu Zmartwychwstania myślami złączymy się z całym światem chrześcijańskim w rozpamiętywaniu tajemnicy męki, śmierci i zmartwychwstania Boga-Człowieka. A zgłębiając tę wielką prawdę znajdziemy zapewne promień nadziei, że i dla nas Polaków nadejdzie dzień Zmartwychwstania Narodowego.

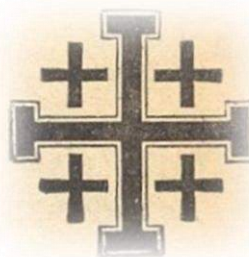
Na długą zaś być może jeszcze, noc czarną przyjmijmy za hasło myśl Jana Kasprówicza.

*...Błogosławieni, którzy w czasie gromów
Nie utracili równowagi ducha,
którym na widok apustoszeń i złomów
Nie płynie z piersi pieśń rozpacz głucha;
Którzy wśród nocy nieprzebranych cieni
Nie tracą wiary w blask rannych promieni.
Błogosławieni!*

Jerozolima, kwiecień 1946 roku,
w dniu Zmartwychwstania Pańskiego

Komendant ZHP na Wschodzie
Zygmunt SZADKOWSKI, hm.

(Komendant ZHP na Wschodzie, hm. Zygmunt Szadkowski.
Skaut, Palestyna kwiecień 1946)



ZMARTWYCHWSTANIE PAŃSKIE SYMBOLEM ZMARTWYCHWSTANIA POLSKI

Siódma już Wielkanoc z dala od najbliższych. W tym dale żywiej niż kiedykolwiek budzą się w nas wspomnienia, snują się rozmaite refleksje.

Jakaż to była radość, gdy w wolnej Polsce brat bratu ścisnął dłoń, składając mu serdeczne życzenia *Wesołego Alleluja*. Siódme wielkanocne rozjaśniało twarze i serca. Stół ugiął się pod święconymi darami, a echa dzwonów radośnie wzywały na rezurekcję.

A dziś?

Ani my na uchodźstwie, ani w Kraju pozostali, nie będziemy się radować. Jakżeż nam ciężko już 7 raz obchodzić te święta na wygnaniu, bez Polski i bez pracy dla niej. Niejednemu już się dusza strzępi od bezczynności i uchodźczej pustki życiowej. Niejednego zżera wątpliwość i w niejednym z nas łamie się dziś wiara i pewność w jasniejsze jutro wszystkich Polaków.

Byłoby wrócić, byłoby się nareszcie przytulić do Polski i nią wyleczyć duszę, serce i nerwy! Tęsknota i niepokój są tym większe, bo na pytanie to nie znajdujemy odpowiedzi. Te i podobne myśli krążą po naszych głowach w czasie obecnej Wielkanocy.

Ale wśród ponurych tych myśli błyska nam przecieł promień nadziei.

Patrząc na tajemnicę Zmartwychwstania Pańskiego widzimy w niej symbol zmartwychwstania naszego, widzimy w niej symbol wiary w zwycięstwo prawdy nad szatańskim fałszem, miłości nad nienawiścią, życia nad śmiercią. Tajemnica Zmartwychwstania uczy nas wielkiej prawdy — ponad ludzkimi rachubami stoi Bóg.

Zbrodniarz nieraz triumfuje, a niewinny musi cierpieć. Za ekranem ludzkich poczynań jest ukryta ręka, która wszystko koordynuje i podporządkowuje najwyższemu celom. Ta ręka umie powikłać ludzkie zamiary i postanowienia „*Fortuna, Variabilis, sed Deus immutabilis. Szczerze jest zmienne, lecz Bóg niezmienny*“.

Nie pomogły okrzyki nieprzyjaciół Chrystusa wołających *ukrzyżuj Go!* Nie pomogły wyroki Annaszów i Kajfaszów, skazujące niewinną i świętą osobę Jezusa na śmierć.

Na nie żelazne łańcuchy, którymi przygwożdżono ciało Chrystusa do belek krzyżowych.

Na nie grot włóczni, co przeszył jeszcze po śmierci stygnące serce.

Na nie ciężki glaz, którym przywalono czołusę grobową.

Na próżno postawiono strażę, czuwającą u grobu.

Po 3 dniach smutku i żałoby z grobu odezwano się radosne echo: *Surrexit sicut dixit. Zmartwychstał, jak był przepowiedział.*

Wśród mroków nocy zdawało się nawet najbliższym z otoczenia Chrystusowego, że już wszystko stracone, że nie ma żadnej nadziei. Ci nawet, co własnymi oczami oglądali cuda Jezusowe, w chwili poniżenia i śmierci na Kalwarii zwątpili w Jego posłannictwo Boże. Jeden składał na obliczu Pana zdradziecki pocałunek, drugi pod wpływem strachu w haniebny sposób wypierał się Go, a inni pogrążeni w wątpliwości i rozpacz rozplechli się.

Tymczasem wbrew wszelkim rachubom wypełniły się słowa Chrystusowe: *Rozwalcie ten kościół, a w trzy dni go odbuduję!*

Światłość przeniknęła ciemności, prawda zatriumfowała nad fałszem, sprawiedliwość pokonała nieprawosć i przemoc.

Święto Zmartwychwstania Pańskiego było zawsze dla narodu polskiego w jego najcięższych przeżyciach źródłem otuchy i zapowiedzią jaśniejszych i szczęśliwszych dni. Wielka jest boleść narodu naszego. Jeszcze odbywa się wielkopiątkowa Jego męka. Jeszcze nad Polską naszą glaz grobowy, a straż u jej grobu postawiono. Ale na nie wysiłki wrogów, na nie śmiertelne ciosy nam zadawane, na próżno przykuwano nas do łańcuchów sybirskich. My wierzymy, że wszystkie nasze trudy, cierpienia i ofiary składane są z myślą wywalenia wolności.

Być może, że jeszcze długi okres zmagania leży przed nami i długa, i gorzka snuje się przed nami droga pielgrzymstwa, ale po najdłuższej choćby tułaczce nadejdzie dzień, w którym stęsknione serca nasze poniesiemy do odrodzonej Rzeczypospolitej.

Nie może być inaczej.

Ziarno wrzucone do ziemi w jesieni obumiera i mogłoby się skarżyć *Dokola mnie nawóz, błoto i lód, czyż ze mnie może znów powstać życie?* A tymczasem na wiosnę ziarno wyda ze siebie łodygę, kłos i nowe ziarno.

Nędzna poczwarka pozostaje nieruchoma w swej skorupie, ale ta poczwarka niby martwa przedzierza się poprzez gąsienicę w różnokolorowego motyla. Czyż można powiedzieć o tej poczwarcie, że jest martwa?

Nasza Ojczyzna jest w tej chwili tym ziarnem obumarłym, jest tą poczwarką na pozór martwą, ale rychło wiele owocu przyniesie i wyzwoli się do nowego, wspaniałego życia.

Na ciernistej, krwawej drodze naszego bytu państwowego i narodowego byliśmy już nieraz uważani za umarłych.

W zaraniu dziejów naszych, po królu Bolesławie Chrobrym, zdawało się, że dziedzictwo jego stanie się łupem pogaństwa i obcego najazdu, a jednak z królem Odnawicielem przyszło odrodzenie.

W czasie potopu szwedzkiego otrąbiono już śmierć Polski, a jednak stał się cud jasnogórski i cud zmartwychwstania narodu.

W końcu XVIII w., kiedy wieko trumny, w którą złożono Polskę, trzech grabarzy przybijało, świat cały uznał jej śmierć, ale po 150 latach Polska zmartwychwstała.

I dziś choćby z ziem naszych zawiało jak z łazarzowego grobu zgnilizna, czy rozkładem załamania się i niewiary tej, czy owej jednostki — Naród jako całość trwa i czeka na władcze słowo: *Tobie mówię wstań!* i wraz z nim idącą pieśń *Wesoły nam dziś dzień nastał.*

My wierzymy, że krew żołnierzy naszych nie lała się na marne. My wierzymy, że nie jest bez znaczenia krew niewinnie przelana mordowanych dzieci naszych, że nie bez echa pozostaną jęki naszych matek.

— *Czy umrzeć nam przyjdzie wśród boju,*

Czy w tajgach Sybiru nam zgnieć —

Z trudu naszego i znoju,

Polska powstanie by żyć!

Odrzućmy więc precz zwątpienia! Żadna wiadomość niepomysłana na tym, czy na innym odcinku niech nam nigdy nie odbiera ufności i wiary.

Olbrzymie potęgi się już zawałiły. Zwycięzą ci, co niczym nie dadzą się załamać na duchu, nie stracą gotowości do walki aż do końca. Nie staną przed żadną przeszkodą, pomimo wszystko wytrwają i będą bardziej ofiarni, bardziej gotowi do poświęceń, mający silniejszą wiarę i mocniejszego ducha.

Wśród nich nam Polakom miejsce brać należy i to miejsce nieposłednie wcale!

Ale precz niemęska skarga!

Dumne oko nie zna łez,

Nie zna jęku, dumna warga.

Wątpić — to kłaść czynom kres!

A l l e l u j a !

My wierzymy, że już wschodzi

Wśród błyskawicznych tchnień,

Płynie, płynie jaśniejący

Odrodzenia płynie dzień!

Ks. OLKIEWICZ Alfred, hm.

(Zmartwychwstanie Pańskie symbolem zmartwychwstania Polski -
ks. hm. Alfred Olkiewicz. Skaut, Palestyna kwiecień 1946)

W I E L K A N O C

Więc mówisz, że Wielkanoc. Przecież wiem. Bywało...
Dzwonami wniebowzięta niedziela — pamiętasz,
gdy wioski się stroiły na biało, na biało,
gdy zielenią wybuchał za kościołem cmentarz!

Opłotkami szły tęczą rumiane dziewczyny,
jak kwiaty, modrym swietem zerwane w ogrodzie.
Korale srebrnych bazi wkładały wikliny,
by schylić się nad rzeką i przegłądnąć w wodzie.

A łąki w jasnych sukniach, od kaczęćców złote,
mówiły ludziom — mimo — ciche „Pochwalony“,
bociany z kół nad strzechą spływały klekotem,
a nad ziemią modliły, modliły się dzwony!

To kościół zza lipowych, zielonych bukietów
bił w spiż Alleluja i tonął w rozgwarze,
zachłyśnięty Hosanną, obdarty z fioletów,
otworzył drzwi i błyskał, płonął w świec pożarze!

I Chrystus nad klęczącym, pochylonym tłumem,
pólnagi, wielki, żywy, w muslinie kadzidła...
W organach Alleluja huczące piorunem
i słońce złotym deszczem kapiące z kropidła.

A potem — dom. Na bieli obrusu święcone,
i jakieś ciche chwile dzieciństwem pachnące,
i słowa... matka... oczy wzruszeniem zamglone,
i tylko pocałunki — gorące, gorące...

Cheesz wrócić dzisiaj do nich i zostać na Świętach?
Poczekaj. Jeszcze kościół w fioletach, w żałobie,
i szlochem jeszcze dławi się zielony cmentarz,
i Chrystus nie zmartwychwstał. Został w grobie.

Janusz WEDOW

(Wielkanoc - Janusz Wedow. Skaut, Palestyna marzec 1946)



(Węzełek, Londyn kwiecień 1980)

ALLELUJA
Hm. Kazimiera Rafalik

Rezurekcyjne biją dzwony,
Głosy ich płyną na świat cały
Po ścieżce pośród łąk zielonych,
Podąża Chrystus Zmartwychwstały.
Błogosławieni, co poznali
Ślad Jego stopy, na kropkach rosy
I z czystym sercem poszli za NIM,
By światu pieśń radosną głosić.
Wśród mgieł porannych pod lazurem,
Chrystus przystanął na rozdrożu
Gdzie pod błękitnym stropem nieba,
Idący wita Mękę Bożą
I błogosławi jasną dłonią,
Ziemie Piastową i człowieka,
Jego odwieczną miłość chaty
I złote roje po pasiekach.
I pochylone ludzkie głowy
I dzieci małych jasne włosy.
Rozkołysana pieśń z dzwonnicy
Co tryumfalnie mknie w niebiosy.
Rezurekcyjne biją dzwony
Niech będzie Chrystus pochwalony.

(Z książki pt. „Szarotki Tatrzańskie” – hm. Kazimiera Rafalik, Chicago 2000)





WIELKANOC

Droga, wierzba sadzona wśród zielonej łąki,
Na której pierwsze jaskry żółcieją
i mleczne.
Pośród wierzb po kamieniach wąska struga
ciecze,
A pod niebem wysoko śpiewają skowronki.
Wśród tej łąki wilgotnej od porannej rosy,
Drogą, którą co święto szli ludzie ze
śpiewką,
Idzie sobie Pan Jezus wpółnagi i bosy
Z wielkanocną w przebitej dłoni
chorągiewką.

Naprzeciw idzie chłopka. Ma kossy złociste,
Łowicka jej spódnica i piękna zapaska.
Poznała Zbawiciela z świętego obrazka,
Upadła na kolana i krzyknęła: „Chryste!”.

Bije głowę o ziemię z serdeczną rozpaczą,
A Chrystus się pochylił nad klęczącym
ciałem
I rzeknie: „Powiedz ludziom, niech więcej
nie płaczą,
Dwa dni leżałem w grobie. I dziś
smartwychwstałem”.

B. Leśmian

(Wielkanoc – B. Leśmian. Węzelek, Londyn kwiecień 1980)

Na Zmartwychwstanie

Z grobu Pan powstał jasny i wspaniały,
Świadectwo Prawdzie dając niezachwiane,
A człowiek choć tak mizerny i grzeszny i mały
Zrozumiał Wielkość, przyjął Dobro dane.

Na Alleluja srebrne biją dzwony,
Świat się gotuje znów na wielką chwilę
I wieść na wszystkie rozchodzi się strony,
Że zwycięża Wiara i w Dobrze i Sile.

J. Sadowska
(Francja)

(Na Zmartwychwstanie - J. Sadowska. Świat Młodych, Londyn marzec 1948)

Zmartwychwstał Chrystus Pan. ...



Zmartwychwstanie Chrystusa Pana jest największym i najdoskoniejszym świętem w Kościele Katolickim. Powstanie z martwych dnia trzeciego Chrystus Pan jest ukoronowaniem Jego tu na ziemi nauczania. Jego mocy nad prawami przyrody i Jego boskiej potęgi nad śmiercią. Święto Zmartwychwstania pozostanie dla całego świata po wieczne czasy niezbitym dowodem, że ukrzyżowany przez ludzi i konający na Golgocie za grzeszną ludzkość Jezus z Nazaretu to Bóg Wszechmocny, który i nas wskrzesi jak sam zapowiedział: „Ja jestem zmartwychwstanie i życie, każdy kto wierzy we Mnie, chociażby umarł żyć będzie na wieki, bo ja go wskrzeszę w dzień ostatni” (Jan 11).

Zmartwychwstanie Chrystusa Pana jest świętem radości. „Widzieliśmy Pana” (Jan 20, 19–31) – tak wołali z radością uczniowie po spotkaniu swego zmartwychwstałego Mistrza. Cieszyli się oni, że oglądali żywym tego, który był zabity. Cieszyli się, że widzieli zdrowym tego, który tak strasznie był męczony i biczowany. „Widziałam Pana” oznajmia z radością Maria Magdalena apostołom. Radość ta znajduje echo w formularzach mszalnych. Liturgia wielkiej nocy mnoży wyrazy radości. *Surrexit sicut dixit* – zmartwychwstał jak powiedział. – Kapłan śpiewa radosne „Alleluja” – chwalcie Pana.

Dzień Zmartwychwstania Pańskiego rozpoczyna się REZUREKCJA. W sobotę wieczorem względnie w niedzielę rano o wschodzie słońca w świątyniach naszych odbywają się uroczyste nabożeństwa rezurekcyjne. Kapłan, ubrany w kapę koloru białego, który jest symbolem światła i radości w asyście ministrantów, niosących świece, wodę święconą i kadzielnice, udaje się do grobu Chrystusa. Nabożeństwo rozpoczyna się od majestatycznego śpiewu: „Gloria Tibi Trinitas”, „Chwała Tobie Trójco”. Potem odmawia krótkie modlitwy, pokrapia grób wodą święconą i okadza go. Następnie formuje się procesja. Ministranci niosą figurę Zmartwychwstałego

i krzyż przepasany czerwoną stulą. Celebrans bierze do rąk Przenajświętszy Sakrament w monstrancji i przy wtórze dzwonów kościelnych i śpiewie wiernych „Wesoły nam dzień dziś nastał”... w blaskach wschodzącego słońca trzy razy procesjonalnie obchodzi Dom Boży. Po powrocie do Kościoła Kapłan stawia monstrancję na ołtarzu, odbiera od ministranta Krzyż i ukazując go wiernym śpiewa trzy razy: „Surrexit Dominus de sepulchro” – „Zmartwychwstał Pan z grobu” a chór odpowiada: „Który dla nas zawisnął na drzewie – Alleluja”. Rezurekcja kończy się uroczystym: – „Te Deum laudamus”. – Głosi ona radość, chwałę i triumf zmartwychwstałego Chrystusa.

Po rezurekcji, wierni dzielą się jajkiem, a potem spożywają święcone. Jajko, które zawiera w sobie zarodek nowego życia – jest symbolem życia i zmartwychwstania. Jak na wiosnę cała przyroda budzi się do nowego życia, pokrywa się zielonością i zmartwychwstaje, tak i w duszach naszych dokonać ma się przez spowiedź wielkanocną zmartwychwstanie.

Boski nasz Zbawiciel zapowiedział nadejście po Wielkim Piątku – Wielkiej nocy, po dniach smutnych – dni radosnych. I to się spełniło. Wiemy, że ani siła wojska rzymskiego, ani potężny kamień grobowy, ani przekupstwo żydów nie wytrzymały zwycięstwa Chrystusa. On powstał z martwych i wzmocnił wiarę nie tylko swoich uczniów ale milionów innych. Jak w czasie wojny wierzyliśmy w zwycięstwo nad wrogiem tak obecnie musimy wierzyć w triumf dobra nad złem – jasności nad ciemnością. Nie mlejmy pochylonych głów od wypadków dziejowych, od nawału myśli i przeżyć. Niech nas nie przejmują „ciężkie czasy i niepewność”. Wpatrzeni w zmartwychwstałego Chrystusa musimy podnieść głowy nasze, bo „On piekielne moce zwojował, nieprzyjaciela podeptał, nad nędznymi się zlitował – Alleluja”. –

(Zmartwychwstał Chrystus Pan - ks. kap. Marian Metler.
Trzy Pióra - miesięcznik harcerski, marzec 1945.
Wydawnictwo Komendy Chorągwi Kresowej ZHP Hamburg, Niemcy)

Kapelan Naczelny ZHP

Wielkanoc

'Wesoły narzód że en narnt,
którego z nas kancz będał,
'ęgn chłn Chrystus zmarłychstał -
Al'elujaj, al'elujaj!'

Tak śpiewamy we wszystkich naszych polskich kościołach. Śpiewają także ułani, a nawet biją w białe białe stęgi, uczucie radości, szczęścia, nadziei, zifodai i optymizmu.

Te nasze polskie wersje nie jest naiwna, lecz realna. Jest to realność uosobiona na największym funkcjonarzu - na Zmarłychstałym Chrystusie. "Jebel" Chrystus nie zmarłychstał, narwana jest wiesz wiarą" (Izdr 15, 17). Wierząc narwana jest nasz optymizm.

A jednak On zmarłychstał - to znaczy, że żyje. Chrystus żyje! Czy wierzy, że to znaczy? Jezuli On żyje - to i my żyć będziemy. Jebel! On zmarłychstał - to i my zmarłychstańmy!

On jednak nie był żadną Iluzją.

Od początku istnienia świata ludzkość zmagała się z życiem nieskończonym, a to prowadziło ją do wielkiej swojej nocy e.g. Dlatego Chrystus bierze na siebie, a nawet w Jego życiu skoncentrowały się wszystkie nasze nieśmiertelności. On nam to naszała wskazywał ku sobie wrząc to, że często mówił o śmierci i o powrocie do życia do Śmierci. "Ja te poszedł na Śmierć, że wdał w życie z m. erci. Umarł - ale zmarłychstał.

Jest to pierwszy prawda, że nie stał z całym wszystkim. To był ten, na co mówił, iż jest wstał z m. erci, że On jedynie nie wdał, że jest drugim Wjodszym, że jest Zbawicielem a nawet Synem Boga - za to wskazywał tote w sob o nie muszę być herapalazynim z m. erci, że wskazywał na prawdę.

Jebel to prawda spełniona a m, to prawda, że wszystko inne, co Jezus głosił o was, o Boga, o wszystkich.

Ja prawda jest powodem naszej radości. On zmarłychstał Chrystus jest największą radością świata chrześcijańskiego, świętą radością i wesołą duszą chrześcijańską!

W wielki dzień 143 roku, której rocznicę obchodzimy w tym roku trzechsetną, ludzie zupełnie obcy całowali się z radością na ulicach miasta, wszyscy mówili tylko o nim i uwielbiali. Wierzący jesteśmy w niego! Jesteśmy w niego! Chrześcijaństwo w pierwszych wiekach, w dzień wielki, który szczerą radością całując pamiętkę zmarłychstałego Chrystusa, podawali się Chrystus zmarłychstał! Odpowiadając bracia: naprawdę wstał z m. erci!

A dajcie!

I my powinniśmy porobić, tak samo podziwiać się. On prawda nie całował tego tyńi samymi słowami, ale w Wielki Wielki Sabaty lubimy z radością spieszyc do świętych. Jakich przed nami, tajemniczego życia przebiega po naszych sercach.

To życie - to nowe życie. Stąd pochodzi nasz optymizm. On tym optymistą przygotował Bóg ludzkość przez wielki adwent Starożytności. Przygotował przez przepowiednie proroków, przez znaki i figury w historii narodu wybranego.

Zresztą Bóg sam jest największym optymistą. "Wiedział, iż wszystko było dobre", co tylko stworzył. Optyzmem narodził się Just Ewangelia, każde słowo Chrystusa. Optyzmem narodził się także Kościół Chrystusowy.

I w duchu tego optymizmu co mogliśmy powiedzieć? Pójdźmy do Chrystusa, do Jego Kościoła. On tam znajduje się, on, ten największy pragnienie nasze serce. Gdzie pójdziemy w tym świecie bez niego? przyszłość ziemską, bez niego i radości ludzkiej, bez niego i nadziei i optymizmu!

On Główny Chrystus zmarłychstał.



Słowo na Wielki Post

Czuwaj!

Na czas Wielkiego Postu, do naszej Wielkiej Braci Harcerskiej: skrzatów, zuchów, harcerzy, wędrowników i najstarszych ślę tą kapłańską refleksję. Skłania mnie do moje głębokie przekonanie, że okres Wielkiego Postu jest «Czasem Optymizmu».

Misja Matki-Kościola jest dosłownie katolicka, tzn. uniwersalna, bo jest najbardziej dalekowzroczna. Czyż nie rozacza przed nami fenomenalnej perspektywy życia: aż po zmartwychwstanie! W naszych szeregach chodzi tu o «największą sprawność»: o harmonię ducha i ciała, o taką pełnię życia na ziemi żeby zdobyć szczęście w niebie! Właśnie temu służy Wielki Post. Ośmielam się poddać pod Waszą rozagę dylemat: która z dwóch zasad jest ważniejsza: «w zdrowym ciele - zdrowy duch», czy «w zdrowym duchu - zdrowe ciało»? O.Teilhard de Chardin mówi o tzw. «noosferze», gdzie dopiero właściwa pełna kondycja ducha jest w stanie zapewnić pełną kondycję naszego ciała.

Gratuluje wszystkim, którzy w ubiegłym roku zdobyli kolejne sprawności. Wszystkim życzę, żeby i w tym roku zdobyli ich jak najwięcej, tym bardziej że rok 2020 (decyzją Sejmu Polski) jest «Rokiem Świętego Jana-Pawła II». Obchodzimy 100-lecie jego urodzin. Chylili przed nim głowy ludzie z wszystkich kontynentów: chrześcijanie i niechrześcijanie, wierzący i niewierzący. Był on «Olbrzymem Ducha» - Papieżem Dwutysiąclecia!

W czasie naszych spotkań śpiewajmy często hymn Światowych Dni Młodzieży z Częstochowy: «Abba - Ojcie», który śpiewa cały świat. Zachęcam Was do nauczania się także hymnu na 100-lecie urodzin Papieża-Polaka. Zacytuję tutaj refren: «Bo nie zastąpi ciebie nikt! Do Światła otworzyłeś drzwi! Trafił Duch do naszych serc! Stał się cud - zniknął lęk!» Czyż nie jest to sedno naszego Harcerstwa?!

Niech nasze «Czuwaj!» w Okresie Wielkiego Postu, w tym «Czasie Optymizmu» prowadzi nas szlakiem Jana-Pawła II - Wielkiego.

Ks. Krystian Gawron
Kapelan Harcerski

(Słowo na Wielki Post - ks. Krystian Gawron.
Ognisko Harcerskie, Londyn styczeń-marzec 2020)



Węzelek, Londyn kwiecień 1984

(Węzelek, Londyn kwiecień 1984)

OBLEWANY PONIEDZIAŁEK

CHŁOPI Władysław Reymont

[*Zaś nazajutrz*], w świąteczny poniedziałek, dzień się podnosił jeszcze jaśniejszy, barzej jeno skąpany w rosach i modrawych omgleniach, ale i barzej rozsloneczniony i jakiś zgola weselszy. Ptaki śpiewały rozgłośniej, a ciepły wiatер przeganiał po drzewinach, że szemrały jakby pacierzem cichuśkim; ludzie zrywali się rażniej wywierając drzwi a okna, na świat Boży lecieli spojrzeć, na sady przytrząśnięte zielenią, na te nieobjęte ziemie zwiesną oprzędzone, całe rosami skrzące, w słońcu radosnym utopione, na pola, kaj już oziminy, wiatrem kolebane, niby płowe, pomarszczone wody ku chałupom spływały...

Chłopaki już latały z sikawkami, sprawiając sobie śmigus, albo przyczajone za drzewami nad stawem, lały nie tylko przechodzących, ale każdego, kto ino na próg wyjrzał, że już nawet ściany były pomoczone i kałuże siwiły się pod domami.

(Ogniwa, Londyn kwiecień 1950)



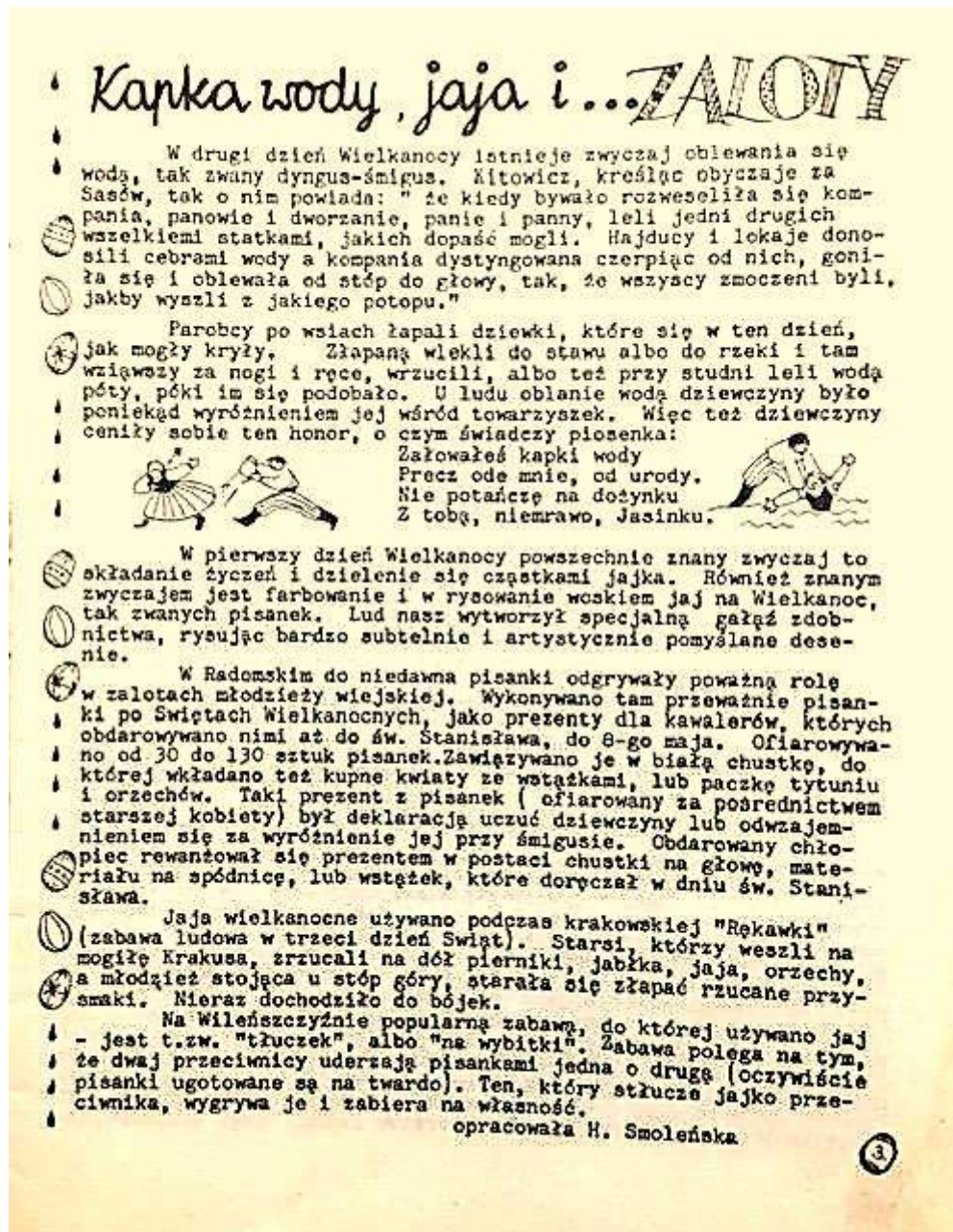
(Czarodziejski Rój, Niemcy marzec 1948)

OBLEWANY PONIEDZIAŁEK

M. Dynowska

Z obyczajem...łączy się od lat najdawniejszych w Polsce i obyczaj oblewania się wodą w drugi dzień świąt dyngusem, śmigurstem lub śmigusem nazywany... przetrwał dyngus aż do naszych czasów, z upływem wieków tylko przybierając łagodniejsze, bardziej cywilizowane formy...

(Polska w Zwyczaju i Obyczaju - M. Dynowska.
Nakład Sekcji Wydawniczej 3 Korpusu Jerozolima 1944)



(Kapka wody, jaja i...zaloty - hm. H. Smoleńska. Na Tropie, Londyn kwiecień 1962)

O DYNGUSIE
Jędrzej Kitowicz
(Opis Obyczajów i Zwyczajów w Polsce, Kraków 1926)

Była ta swawola powszechna w całym kraju, tak między pospółstwem, jako też między dystyngowanymi. W poniedziałek wielkanocny mężczyźni oblewali wodą kobiety, a we wtorek i w inne następujące dni, kobiety mężczyzn, uzurpując sobie tego prawa aż do Zielonych Świątek, ale nie praktykując dłużej, jak do kilku dni.

Oblewali się rozmaitym sposobem i amanci dystyngwowani; chcąc tę ceremonię odprawić na amantkach swoich bez ich przykrości, oblewali je lekko, różaną lub inną pachnącą wodą po ręce małą jaką sikawką albo flaszeczką... Którzy zaś przekładali swawolę nad dyskrecją, nie mając do niej żadnej racji, oblewali damy wodą prostą, chlując garnkami, szklenicami, dużymi sikawkami prosto w twarz... A gdy się rozswawoliła kompania, panowie i dworzanie, panie, panny, nie czekając dnia swego, lali jedni drugich wszelkimi statkami, jakich dopaść mogli. Hajducy i lokaje donosili cebrami wody, a kompania dystyngwowana, czerpiąc od nich, goniła się i oblewała od stóp do głów, tak iż wszyscy zmoczeni byli jakby wyszli z jakiego potopu... Bywało nieraz, iż osoba, zlaną wodą jak mysz a jeszcze w dzień zimny, dostała stąd febry, na co bynajmniej nie zważano, byle się zadosyć stało powszechnemu zwyczajowi.

Takież dyngusy odprawiwały się i po miastach między osobami poufałymi. Parobcy zaś po wsiach łapali dziewczki, które się w ten dzień, jak mogły, kryły. Złapaną zawlekli do stawu albo do rzeki, i tam, wzięwszy za nogi i ręce wrzucili albo też włożywszy w koryto przy studni, lali wodą póty, póki się im podobało.

Po ulicach zaś w miastach i wsiach, młodzież obojej płci czatowała z sikawkami i garnkami z wodą na przechodzących; i nieraz chcąc dziewczka oblać jakiego gargasa, albo chłopiec dziewczynę, oblał inną jaką osobę słuszną i nieznajomą, czasem księdza, starca poważnego lub starą babę. Kobiety, wiedzące, iż im mężczyźni mogą sto razy lepiej oddać, nigdy dyngusa nie zaczynały i rade były, gdy się bez niego obejść mogły, ale zaczepione od mężczyzn, podług możliwości oddawały za swoje.

(Polska w Zwyczaju i Obyczaju - M. Dynowska.
Nakład Sekcji Wydawniczej 3 Korpusu Jerozolima 1944)



ŚMIGUS DYNGUS

Biegąc Janek przez łąki i las,
I na śladu się pociąga.
Panie Śmigus, weś daj! Nure!
Przyszedł już na ciebie chwila!

I kwiaty na krawędzi
Jankowi mały cichy kładzie,
Aż wyszedł po to słońce,
I grzmot w ciemnościach.

Skoczył z wiatra, w ciemnościach
I da Franka zęby szary
Haj zachęcał już do nurek,
Oblejemy wiosnę całą!

Ciuch Śmigus, ciuch mały brzoś,
Bóg cię kocha w ciemnościach,
Czy deszcz w ciemnościach skrapi nas,
W ciemnościach w ciemnościach!

Haj, co się tam polam dawać!
Jankowi daj! Jak w ciemnościach!
Zachęcał już do nurek,
Śmiesz, sprząć i grać!



Jak to było w lany poniedziałek

Martynka, lat sześć, nie wiedziała śmigusa.
W poniedziałek, drugie święto - była musi być
zrekinęła.
Nie z buziek - pięć kapełek.
Taki Śmigus - nie potrzebny. Jak chlewał to w dzień
W ciemnościach z wiatrem w oknie, kto podjeżdża
zamek ciemny.
W ciemnościach - ciemność na głowę...
W ciemnościach - ciemność na głowę.

Ale poszła przysłać Marni Ciuch. Nie z nurek
Janek,
Tak w ciemnościach w ciemnościach - i zapała mnie do
wiosny.
Wykopał mnie przy porannej - a nurek - nie
z nurek.

(Śmigus Dyngus – Wici Harcerskie Kanady, marzec 1990)





ZWYCZAJE WIELKANOCNE

W drugi dzień świąt rozpoczyna się chodzenie dziatwy szkolnej, wiejskich chłopaków i dziewcząt „po święconym”, „po wykupie”, lub „po dyngusie”. Idą oni do dworu, od chaty do chaty wędrują z piosenkami, aby sobie nimi wgejdnąć odpowiedni poczęstunek.

Żegota Pauli przytacza starą, dawniej dobrze znaną piosenkę wielkanocną żaków szkolnych.

Spod kamienia grobowego Chrystus
zmartwychwstaje
I dobywa nożyka na święcone jaje.
Krajcie i pijcie — pociecha jedyna,
I dajcie mi skosztować — ja —
mala dziecina.

Ja, mała dziecina,
Nie wiem, co łacina,
Nie wiem, co łacina,
Nie wiem, co łacina.
Posiem wam noutną,
Że będziemy dziś jedli jajko
i słoninę.

I jajka farbowane,
I ser przekładany,
I święcone prosie,
I chrzan gorzkały, co kręci
w nosie.

Często chłopcy, chodzący po święconym, przebierają się za Cyganów, dzia-dów i baby. Czasem też w piosence ich mieści się żartobliwa groźba kradzie-ży lub obmowy:

Opatrzcie, opatrzcie biednego
pacholka,
Żeby wam nie zginęło co z kółka.
Wyjdźcie na werok,
Zdejmijcie nam serek,
Wyjdźcie na faskę,
Zdejmijcie kiełbasę.
Dajcie nam parę jajek,
Nie narobimy na was bajek,
Dajcie miareczkę prosa,
Będzie wam córeczka rośla.
Dajcie nam sera,

Przyprowadzim wam kawałera.
Zagranicę, na ulicy wojnę my
toczyły.
Siedemdziesiąt siedem Niemców
my ubiły.

Często też przy obchodzeniu domostw
wodzi działwa wiejska t. zw. kogutka,
który zrobiony jest z piór kapłonich,
ustrojony ozdobami z papieru, a toczy
się na dwóch kółkach. Przy tym wo-
dzeniu śpiewają:

A my z kurkiem rano wstali,
Pierwszą rosę otrząsali,
Nasz kureczek rano pieje:
— Wstańcie, panie, do kąpielu,
A my, matki, jeszcze śpijcie,
Bo się przez dzień narobiście.
Panie gospodarzu, dla zbaużenia,
Dajcie szperki do smażenia.
Pani gospodyni, dla zbaużenia,
Dajcie jaj kopę do smażenia.

Z obyczajem wypraszania datków wiel-
kanocnych łączy się od lat najdawniej-
szych w Polsce i obyczaj oblewania się
urodą w drugi dzień świąt, dyngusem,
śmigurstem lub śmigusem zwany. Już
w wiekach średnich powstawał przeciw
tym obyczajom kościół, widząc w nich
źródło wyzysku lub swawoli. „Dyngo-
wanie” więc, czyli ciągnięcie do wody by-
wało wielokrotnie przez duchowieństwo
potępiane. Pomimo to przetrwał dyn-
gus aż do naszych czasów, z upływem
wieków tylko przybierając łagodniejsze,
bardziej cywilizowane formy. Oto, co
o nim pisze tyle razy już cytowany Kło-
wicz:

„Była to swawola powszechna w ca-
łym kraju, tak między pospółstwem, jako
też między dystygowanymi. W ponie-
dziatek wielkanocny mężczyźni oblewali
urodą kobiety, a we wtorek i inne nastę-
pujące dni kobiety mężczyzn, uzurpu-
jąc sobie tego prawa aż do Zielonych
Świątek, ale nie praktykując dłużej, jak
do kilku dni.

Oblewali się rozmaitym sposobem
i amanci dystygowani; chcąc tę cere-
monię odprawić na amantkach swoich
bez przykrości, oblewali je lekko, różaną
lub inną pachnącą wodą po ręce małą
jaką sikawką albo fiaszeczką... Któ-
rzy zaś przekładali swawolę nad dyskre-
cję, nie mając dla niej żadnej racji, oble-
wali damy wodą prostą, chlapiąc gar-
kami, szklenicami, dużymi sikawkami
prosto w twarz... A gdy się rozsua-
woliła kompania, panowie i dworzanie,
panie, panie nie czekając dnia swego
lali jedni drugich wszelkimi statkami, ja-
kich tylko dopaść mogli. Hajducy i lo-
kaje donosili cebrami wody, a kompa-
nia dystygowana, czerpiąc od nich,
oblevała się od stóp do głów, tak iż
wszyscy zmoczeni byli jakby wyszli z ja-
kiego potopu”.

Aczkolwiek, jak wynika ze słów kro-
nikarza, nie zawsze dyngus był rzeczą
przyjemną, nieraz zaś gdy młodzież w
złoty upadła ferwor wręcz przykra, to
jednak u ludu oblanie wodą było uważa-
ne za pewnego rodzaju wyróżnienie,
a dziewczęta ceniły sobie ten honor,
o czym świadczą piosenki:

Zalowałeś kapki wody,
Precz ode mnie od urodę.
Nie potaćczę na dożynku
Z tobą, niemrawo, Jasinku.

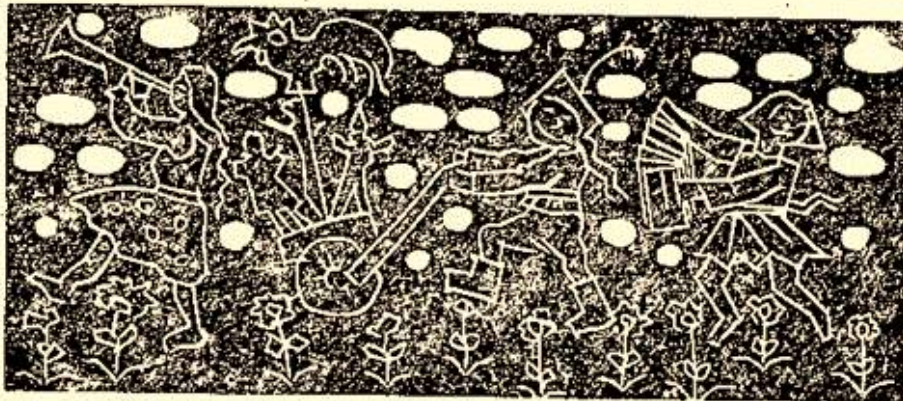
W drugi dzień świąt odbywał się rów-
nież dawniej w polskich miastach t. zw.
emais, t. j. rodzaj zabawy ludowej pod
otwartym niebem, w miejscu stałe na tę
zabawę wybranym i oznaczonym.

Obrządek ten miał przypominać spot-
kanie zmarłego Chrystusa z a-
postołami idącymi do Emaus.

Wszystkie prawie zunchaje świątecz-
ne i to równie dobrze Wielkanocne, jak
gwiazdkowe, mają w polskiej tradycji
ścisły związek z religią. Życie religijne
było twórcą tych obrzędów, które dają
specjalnie interesujący kolorystyczny
pozostałościom „dawnych, dobrych
czasów”.

(Zwyczaje Wielkanocne - Świat Młodych, Londyn marzec 1948)





WIELKANOCNY KOGUTEK

Wśród wielu zwyczajów wielkanocnych, drugi dzień świąt najweselszy przybrał charakter. Ze znanym do dzisiaj „dyngusem“ związany jest zwyczaj chodzenia z „kogutkiem“, „kurkiem“, „kuraskiem“, jak go w różnych miejscowościach nazywają.

Młodzi chłopcy stroją kogutka, ulepionego z gliny, wykrojonego z pustej dyni, lub ukręconego z pakuł, ozdobionego w kogucie pióra, robiąc mu ogromny ogon, a na czubek głowy przypinają kawałek czerwonego sukna. Taki wielce kolorowy kurek umieszczany bywa na wózek, również kolorowo pomalowanym, lub na przetaku, umieszczonym na kółkach o długim dyszlu. Wokoło kuraska stoją różne figurki, również zręcznie zrobione.

W pewnych okolicach ustawiają chłopcy 4 pary tancerzy, którzy przy poruszaniu wózka tańczą, gdzie indziej stoją na wózek: tracz, młynarz, kowal, Żyd, żołnierze. W łęczyckim kogutkowi towarzyszy orszak z chłopców, niosących na kijkach obrazki święte, przybite niby chorągiewki. Pochód z towarzyszeniem skrzypek i piszczałki przybywa do domu gospodarza. Z początku chłopcy śpiewają pieśń pobożną o męce Pana Jezusa:

„W wielki czwartek, w wielki piątek cierpiał Jezus wielki smutek, za nas smutek, za nas rany, za nas ci to — chrześcijany“.

Ale pod koniec zmienia się charakter piosenki. Kogutek nabiera humoru i prosi wesoło gospodarza i gospodynię o dary.

„Bośwa z Kurackiem raniusko wstali.

Pierwszą rośniękę otrząsali“.

Gospodyni wynosi jaja, słoninę, ciasto, kielbasę. Obdarowany kurek wędruje dalej, dziękując piosenką:

„Dziękujemy za te dary, coście nam tu darowali, aby nieba z każdej miary do szczęścia was wspomagali“.

Jeśli pogoda dopisuje, do późna w noc słysząc skrzypki i piosenki to rzewne, to skoczne na przemian.

H. ŻÓŁTOWSKA

(Wielkanocny Kogutek - Skaut, Palestyna kwiecień 1945)

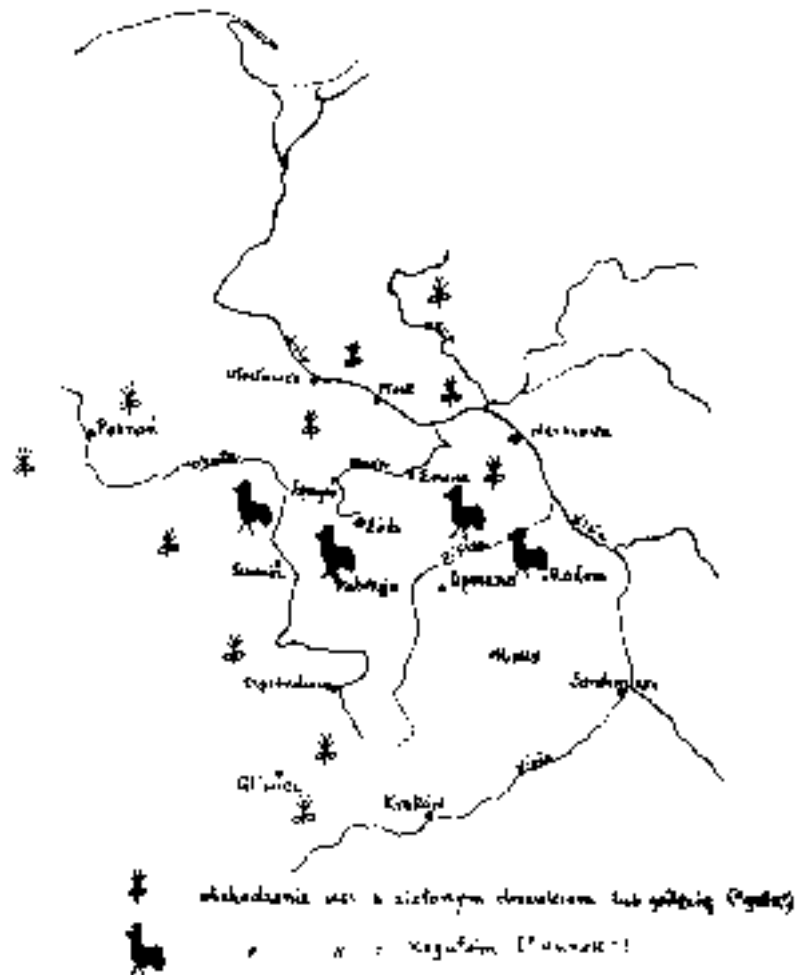
Źródła:

Kolberg O. Rozminki, tom II, Kraków, 1876

" " Karłowicz, " " " 1909

Kanaryński K. Atlas Kultury ludowej w Polsce, t.II. Kraków, 1935.

Rehder T. Z życia Kuchnia na Wygnanie, Kraków, 1928.



(Gaik i Kogutek- K. Domaniewska-Sobczak. Znicz, Londyn marzec-kwiecień 1957)



WIELKANOC



Małe gąsienki szczypią trawę. Podmokłe łąki pełne są kaczeńców. Nierzadko pociągnie ostry wiatr północy, śniegiem sygnie, ale słońce już mocno dogrzewa. Jaskółki śmigają nad rzeką. Bociany wróciły do swego gniazda na dachu stodoły. To wiosna, a z nią Wielkanoc - największe święto chrześcijaństwa. Święto które jest radością, tryumfem, spełnieniem obietnic!

Jest to święto tak wielkie że nie mieści się w ramach jednej doby. Wstępem do Wielkanocy jest Wielki Post, zwłaszcza Wielki Tydzień, rozpoczęty Niedziłą Palmową. Każdy kościół polski dnia tego zakwita wiatkami wierzby, bo wierzba pełna białych baziek - to polska palma.

W domach, początek Wielkiego Tygodnia, to czas na wiosenne porządki. Znikają pajęczyny, błyszczą okna. Wraz z pyłem i kurzem należy wymieść i wszystko złe, co się w sercu nagromadziło. Bo Wielkanoc to odnowa.

Milną dzwony, pustoszeją ołtarze, a Chrystus Pan - leży zmarły w grobie. Jesteśmy z nim. **Czuwamy!**

Trzeba znaleźć czas na wszystko. Do kościoła pójść i Święta w domu przyszykować. Ciasto drożdżowe już rośnie - babki będą pyszne. Mazurków też warto parę upiec. Dzieci chcą malować pisanki. W Wielką Sobotę idziemy do kościoła by poświęcić koszyki z jadem. W nich, na białej serwetce chleb, sól, kiełbasa, babka, mazurek i najładniejsze pisanki. Wszystko przybrane zielonymi gałązkami bukszpanu. Ksiądz, wodą święconą kropi te Boże dary i błogosławi je, by poszły ludziom na zdrowie.

Nadchodzi Wielka Noc. Tej nocy Chrystus zmartwychwstał! W rozżarzonych świecami kościołach odbywają się Rezurekcje. Po Wielkiej Nocy, wesół nam dziś dzień nastał, którego każdy z nas żądał. Tak śpiewamy w kościelnej pieśni i tak myślimy. Przy rodzinnym stole dzielimy się pokarmem. Najmłodszy z zapalem smakują się jajkami. Słychać śmiech, rozmowy. Cieszymy się życiem!

Następnego dnia od rana wrzask i pisk! To śmigus - dyngus! Chłopcy oblewają dziewczęta! Jest to stary zwyczaj. W miastach i miasteczkach obchodzi się go trochę spokojniej. Po wsiach, dziewczęta nie wiedzą jak się ratować! Być zlaną wiadrem lodowatej wody w marcowy czy kwietniowy poranek, nie zawsze jest miło. Ale ująć na sucho, nie zostać oblaną wcale, dowodzi braku powodzenia.. Nie wiadomo, co gorsze!

OPRACOWANE NA PODSTAWIE KSIĄŻKI ZOFII KOSSAK - "ROK POLSKI"

WESOŁEGO ALLELUJA!

(Wielkanoc – opracowane na podstawie książki Zofii Kossak „Rok Polski” – Na Tropie styczeń-marzec 1996)





DAWNE SWIECONE

Pamiętam, że przechodziłem najtrudniejsze chwile przed Wielkanocą, gdy z kuchni dochodziły smakowite zapachy gotujących się szynki i kiełbas, piekących się ciast, mazurków i innych tysiącznych smakołyków.

Post był obchodzony bardzo skrupulatnie i w tygodniu przedświątecznym bywało naprawdę głodnawo, a nikt jakoś nie ośmielał się sięgnąć do zamkniętych po śpiżarniach smakołyków.

Stół ubierano zawsze rano w Wielką Sobotę.

Mg, dzieci, błądzący bardzo w tym okresie zajęte. Tyle rzeczy było trzeba przynieść, tyle rzeczy przygotować. Zajęcia było dla każdego.

Najpierw najuściszy stół nakrywano ogromnym obrusem, potem biel obrusa trzeba było upiększyć t. zw. warkoczni-kiem. Teraz dopiero na białą płaszczyznę ułożały ogromne półmiski z szyn-

kami gotowanymi i wędzonymi, z pieczonym prosiakiem, czerwone jajko w zębach trzymającym, z kiełbasami, jajami kolorowanymi i pisankami. Wszystko to upiększone i poprzedzielane proszkami mazurków cudnie poprządkanych, grubymi ciastkami makowikami i placek szafaranych, obstarowane jak straża zuchawymi kształtami słynnych bab wielkanocnych, bułek rodzynekowych i innych licznych smaczków.

Na środku stołu królował uspaniałoty rożec, a tuż pod nim zieleń się rze-żucha, na której stał biały baranek, trzymający czerwoną chorągiewkę z napisem Alleluja.

Kiedy już wszystkie te smakowitości znalazły się w należym porządku ustalo-nej kolejności i miejscu wtedy zupnie cały, pachnący świętością i wielkanocnymi porządkami dom sposobił się do przyjęcia księdza, który miał przyjechać



poświęcić dary Boże i pobłogosławić dom. Przy tej okazji stary proboszcz zwykle był zadawać nam różne pytania z katechizmu, które były dla nas o tyle trudniejsze, że cała uwaga i wszystkie myśli kierowały się ku wspaniałemu stolowi.

Zasadnicza uczta wielkanocna odbywała się zawsze w pierwszy dzień świąt. Najpierw składano sobie życzenia, dzieląc się święconym jajkiem, a po tym cała zgromadzona rodzinka zasiadała do obfitego zastawionego stołu.

Wedle zwyczaju w ciągu pierwszych dwóch dni świąt nie dawano poza barszczem nic gorącego do jedzenia. Było to więc święto również i dla służby.

Po mszy św. szosy i drogi mrowiły się od pojazdów i każdy śpieszył się do domu nie tylko, żeby jak najprędzej zasiąść do stołu, ale aby prześcignąć sąsiada, bo jak mówił zwyczaj, kto pierwszy będzie w domu z kościoła w pierwszy dzień Wielkiejnocy, to i pierwszy z robotą w polu się upora.

W drugi dzień świąt odbywał się zawsze t. zw. śmigus-dyngus.

Starodawny ten zwyczaj zachował się w Polsce do czasów dzisiejszych. Każdy chce w tym dniu być pierwszym na nogach i oblać wodą pierwszą napotkaną

osobę. Na wsi wylewano się całe wiadra wody. Po miastach, zwłaszcza w ostatnich czasach, produkowano rozmaite pomysłowe sposoby do oblewania bliźnich. Młodzi ludzie używali czasami wody kolońskiej, chociaż znany był wypadek, że pewien młodzieniec przez pomyłkę oblał damę swego serca... atramentem.

O ile okres świąt Bożego Narodzenia posiada wiele pieśni kościelnych, które właściwie zyskały prawo obywatelstwa w każdym polskim domu (kolendy), o tyle Wielkanoc jest uboższa pod tym względem. Właściwie tylko piękna pieśń „Wesoły nam dziś dzień nastał” jest popularna i śpiewana we wszystkich częściach Polski.

Na Podlasiu utrzymał się taki zwyczaj, że chłopcy chodzą od domu do domu, śpiewając na melodię tej pieśni rodzaj aktualnych, miejscowych strofek. Śpiewają tak długo, aż nie dostaną jakiegoś podarunku.

Tak jak Boże Narodzenie jest świętem rodzinnym, tak Wielkanoc jest w Polsce świętem przyjaciół, krewnych i znajomych. Jest to pora wizyt, odwiedzin i zabaw. Zaczynał się wtedy t. zw. zielony karnawał.

(Dawne Święcone - Świat Młodych, Londyn marzec 1948)



PISANKI

PISANKI Marian Hemar

Jak Polska długa i szeroka -
od Nowogródka do Krakowa,
od Gdyni aż do Horodenki,
od Łucka aż do Ostrołęki
i od Łęczycy do Krynicy,
od Wilna, prosto w dół do Lwowa -

Jak Polska długa i szeroka -
miast, lasów, pól i wsi mozaika -
Inaczej malowano wszędzie
pisanki - wielkanocne jajka.

Gdyby wziąć dziesięć tych pisanek,
położyć obok siebie w rzędzie -
od razuś wiedział - ta jest z Łucka,
tamta z pewnością nowogródzka,
a tę, co tak wzorzyście świeci,
krakowskie malowały dzieci,
a tamtą - rączki Poznanianek,
a ta jest z Kielc, a tamta z Sianek,
a ta co błyszczy jeszcze jaśniej -
huculska. Tamta niby kraska -
lwowska. A znowu ta - warszawska.

A wszystkie barwne, pstre, ozdobne,
i całkiem inne, choć podobne,
a wszystkie razem - polskie właśnie.

*Fragment z książki pt. „Pisanki”,
wydaw. Światowego Związku Polaków
Zagranicą, Londyn 1946*



(Ogniwa, Londyn kwiecień 1950)

PISANKI M.W.

Chociaż pisanki w Polsce mają najdawniejszą tradycję i każde województwo ma swoje piękne wzory - wysilamy się na własne desenie i sposoby ich wykonania. Po wielu próbach powlekania jaj woskiem, gotowania w różnych wywarach i farbach, rysowania czy malowania wzorów i napisów - misa kolorowych pisanek stoi gotowa. Co za radość dla oczu, jakaż piękna ozdoba stołu świątecznego!

(Ogniwa, Londyn marzec 1951)

WIELKANOCNE JAJKA

Wiemy o tym, że w Polsce barwiło się i malowało jajka na Wielkanoc. Skąd się ten zwyczaj wziął i co on oznacza?

Zwyczaj ten jest bardzo stary, sięga nawet czasów pogańskich, kiedy to czczono i barwiono jajka na wiosnę, gdy zaczyna się nowe życie, odradza się cała przyroda. Jajko jest zalążkiem nowego życia, z niego wykluwa się pisklę, więc jest, jakby uosobieniem, symbolem zmartwychwstania przyrody.

Później, w czasach chrześcijańskich, zwyczaj ten połączył się ze Świętami Wielkanocnymi, które wypadają na wiosnę i są radosnym świętem Zmartwychwstania Chrystusa.

Święci się jajka w kościele, oddając w ten sposób pod opiekę Zmartwychwstałemu Chrystusowi całą zmartwychwstałą przyrodę.

W Polsce, już na początku XIII wieku, Wincenty Kadłubek, biskup krakowski, w kronice swojej wspomniał o „malowanych jajkach“, tzn. pisankach wielkanocnych i o zwyczaju „zabawy świątecznej“, który to zwyczaj dotrwał w niektórych dzielnicach Polski do naszych czasów.



Zabawa polega na tym, że 2 osoby biorą do prawej ręki po jajku farbowanym i uderzają jedno o drugie — wygrywa osoba, której jajko zostało niezbite.

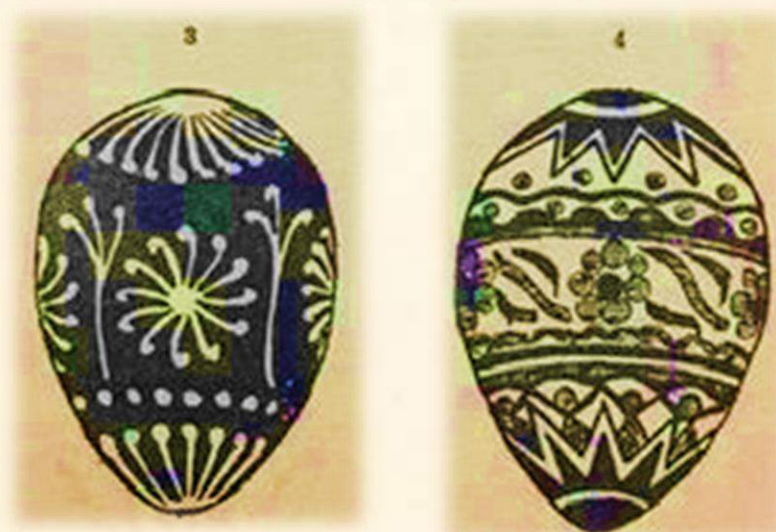
Wśród ludu polskiego sztuka zdobienia jaj stoi bardzo wysoko.

Podobnie, jak polskie wycinanki, tak samo liczne pisanki, ozdobione misternie wyszukanymi wzorami i rysunkami są wprost arcydziełami sztuki.

Różne są rodzaje zdobienia jaj.

Malowanki lub kraszanki (od słowa krasić-barwić). Zabarwione są jednolicie, bez deseni. Jeżeli na tym jednolitym tle jest wyskrobany deseń ostrym narzędziem, takie jajko nazywa się **drapanką** lub **skrobanką**. Sposób ten jest rozpowszechniony głównie na północnym wschodzie Polski; na Krupiach, na Wileńszczyźnie (rys. 1).

Inny rodzaj to **pisanki**; są to jajka, ozdobione deseniem, wyrysowanym woskiem przed zanurzeniem jajka w barwiku. Do rysowania, czyli pisania, służy tzw. **pisak**. Jest to krótki patyczek, na końcu którego umocowana jest metalowa rurczka, najczęściej zrobiona z blaszki od sznurowadła. Rysowanie wykonywane być może również przy pomocy szpilki lub drucika. Spływająca kropelka wosku tworzy punkcik, który przedłuża się jakby przecinek, w dowolnym kierunku. Ten sposób ozdabiania stosowany jest na Mazowszu (rys. 2), wykonany pisakiem i (rys. 3) szpilką. Jajko



pokryte wzorem z wosku zanurzamy w barwiku. Po wysuszeniu i usunięciu wosku, otrzymujemy na kolorowym tle biały deseń. Ażeby otrzymać rysunek kolorowy na białym tle, oblepiamy powierzchnię jajka woskiem, następnie wyskrobujemy deseń (motyw), zanurzamy do farby np. zielonej. Po wyjęciu i wysuszeniu wyskrobujemy następny de-

señ i zalepiamy woskiem poprzedni (zielony). Zanurzamy do innej farby np. niebieskiej itd. Można w ten sposób otrzymać wzór wielobarwny.

Inny sposób: — zabarwiane jednolicie całe jajko pokrywamy rysunkiem z wosku i wkładamy do octu, który odbarwia miejsca niepokryte woskiem. Po usunięciu wosku pozostaje kolorowy deseñ na białym tle. Stosuje się to kilka razy, aby otrzymać wielobarwny deseñ. Pisanki kolorowe robiono na południu Polski (rys. 4 i 5).

Piękne są pisanki huculskie (rys. 6). Łowiczanki, mistrzynie wycinanek z papieru, ozdabiają jajka wzorami wyciętymi z papieru kolorowego.



Dawniej przyrządzano barwiki z wywaru łupin z cebul i różnych roślin.

Łupiny cebul: — dają barwę żółtą jasną, ciemną nawet brązową. Z płatków malwy otrzymywano farbę fioletową, z „kotków“ wierzby — jasno-zieloną.

Obecnie jest w sprzedaży specjalna farba do jaj — anilinowa.

M. Goławska

(Wypisy dla klasy V - podręcznik do nauki języka polskiego.
Ułożyła - Maria Goławska. Polska Macierz Szkolna Zagranicą, Londyn 1964)



Pisanki.

Dawno zapomniane czasy. Ale oto jak dawnej topnieją śniegi i tak samo jak dawniej, jak w Polsce, słonko uśmiecha się z za chmur i niebo nie szczędzi deszczu i śniegu naprzemian i pierwszy kwiatek wychyla się nieśmiało z napół zmarzłej ziemi.

Wiosna idzie — stychać ją nawet w swiergotcie ptaków. Wiosna idzie — a z nią światło wiosny — Wielkanoc.

Myśl wybiega w dal, budzą się wspomnienia, przychodzi na myśl rodzinny dom i lata dzieciństwa.

W domu krzątanie i jakieś czywanie, jakieś czekanie na coś z bijącym, a radosnym sercem.

Bazie i gałązki porzeczki stoją w butelce na oknie, pięknie rozwinięte na Niedzielę Palmową.

Zyto już posiane w doniczkach, zazieleni się na Wielkanoc, a tu tej zielonej ściółce stanie baranek z masła z białą-czerwoną chorągiewką. Ale czeka nas jeszcze praca, którą z całym namaszczeniem trzeba wykonać — to pisanki — a muszą być piękne, jedna ładniejsza od drugiej. Jajko uskładało się trochę. Ale skąd wziąć farbę i pisak? — I na to znalazła się rada. Wszak na strychu leżała cebula.



Dzisiaj jest jej mało, ale zostały za to łupiny, suche żółte zdawałoby się nikomu niepotrzebne. One to wygotowane dadzą nam doskonałą farbę do pisania pisanek, począwszy od lekko żółtawej aż do brunatnej, a gorsze świeżej oziminy da naszym pisankom soczystą zieleni pól.

Pisak zrobić jest bardzo łatwo. Bieremy żółtazko od sznurówka, ładnie młotkiem rozklepujemy, a następnie na zalempowanym końcu ołówka zwijamy w lejek, (średnica w dole 1—1,5 mm. w górze 3—4 mm.) lejek ten wkładamy pod kątem prostym w rozszczepiony u jednego końca kijek i przynocowujemy nitką. Mamy pisak gotowy. Teraz tylko kawałek wosku i możemy pisać pisanki.

Jajko dobrze wymyte, by nie miało tłustych plam, pokrywamy rysunkiem, (kwiatki, gałązki, wiatraczki) wykonując go pisakiem, w którym umieszczony jest roztopiony wosk. Następnie gotujemy jajka w odwarze z łupin cebuli lub oziminy. W ten sposób otrzymujemy piękne lubelskie pisanki.

— Co za radość! Tak pięknie przybiorą stół wielkanocny. Można się nimi pochwalić przed sąsiedzkimi dziećmi i można pokazać matce, która pogładzi głową główkę spracowaną dłonią i uśmiechnie się ciepło, jak później nikt w życiu.

Z. Walterówna.



PISANKI LUBELSKIE

(Czarodziejski Rój, Niemcy kwiecień 1947)



(Moja Książeczka - Jadwiga Otwinowska, Veritas Londyn lata 50-te)



(Skaut, Palestyna kwiecień 1944)

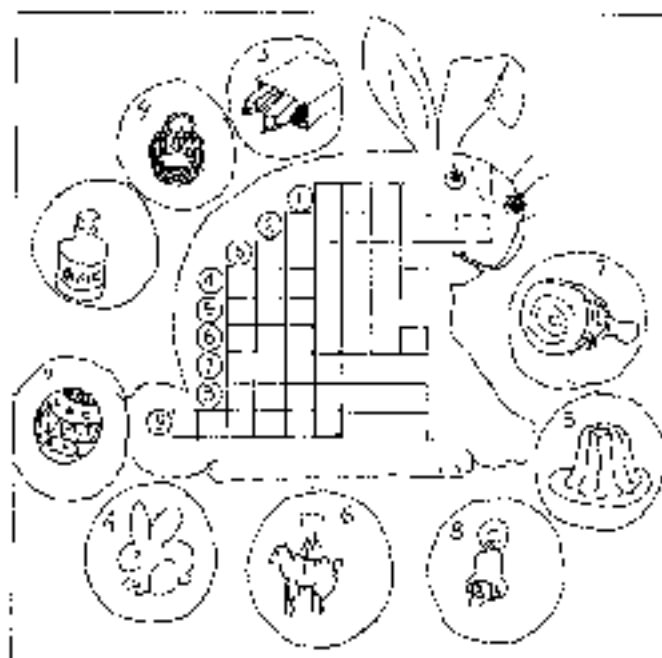
ZAGADKI

ZAGADKI

1. Sól, baranek z ciutami, topiowane jajka,
- tak u siebie zaczyna wielkanocna baranka...
Zaczęłaś, ołłłłłł i bawie krasnura,
wesołe zapęski, krasznapęski, puchole,
i cukrowa świnka - waryskiego nie zliczę.
Tyle w sobie kryje świąteczny ...
2. Świeża w kuszku kurta zibelinka,
taka miocinka, taki mały róg.
Wytniesz z niego kógut wspaniały,
ale na ramię jest jeszcze mały.
jaskółki niemkamy, jaskółki pękliszek
- a więc w kuszku kusi siedzi
3. Napuszoną wystrojona
dumna dama - jaką to ona.
Sama kiedyś pęski był,
ale tamto się amiała
piękną pęską wydmuszaną,
wielką pęską cud

Odpowiedzi:

1. kuszka, 2. kuszka, 3. pęski



Nazwy poszczególnych przedmiotów wpiszuki krzyżówki. Odczytaj rozwiązanie.



Znajdź osiem znaczków, którymi różnią się wielkanocne jajki narysowane na obu obrazkach.

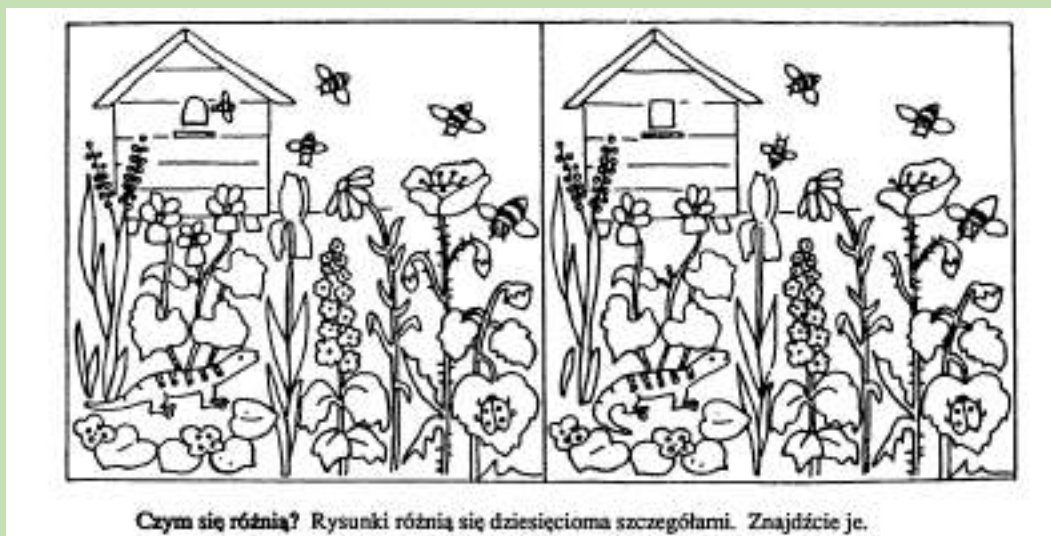


Które z jajek mają ten sam wzorek?

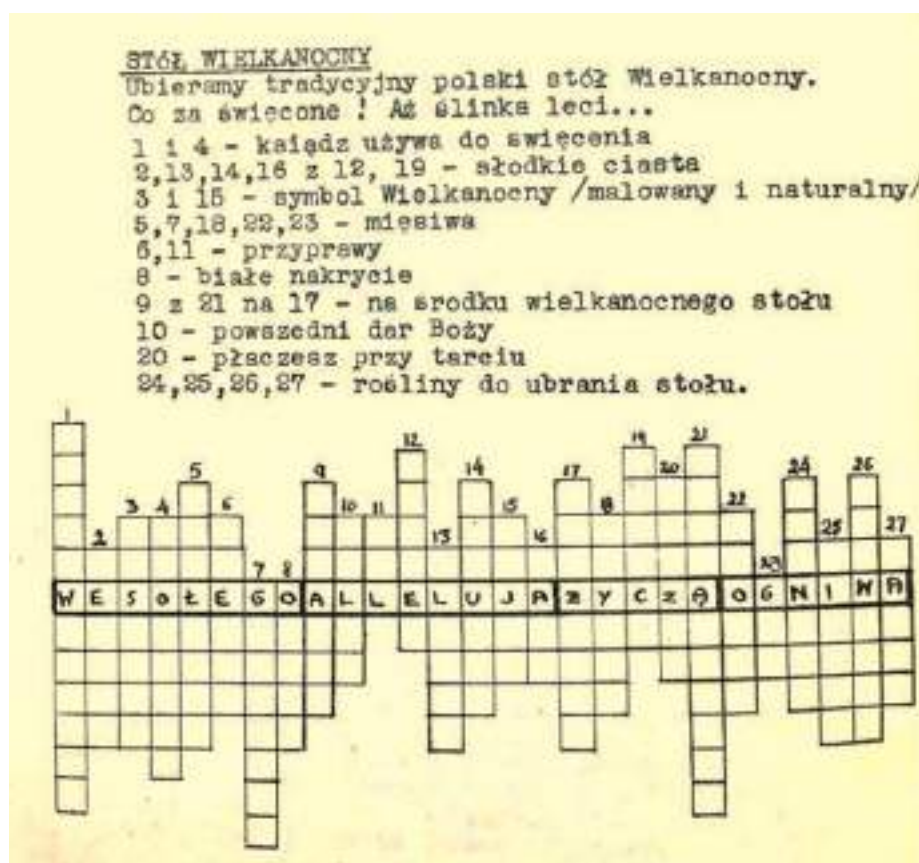
W szkole

Naukowniczka w polskiej szkole:

- Jarekto, dżura pisze się po "u" w "u" i "u" w "u".
Dżura? Jarekto dżura jest dżura.



(Zagadki – Wici Harcerskie Kanady marzec 1993)



(Stół Wielkanocny Krzyżówka - Ogniwa, Londyn marzec 1951)

2. Stół Wielkanocny: 1.Woda święcona,2.Sernik,
 3.Pisanki,4.Kropidko,5.Kiełbasa,6.Pieprz,7.Głowi-
 wna,8.Obrus,9.Baranek,10.Chleb,11.Sól,12.Lu-
 kier,13.Placek,14.Mazurki,15.Jajka,16.Baby,17.
 Rzeżucha,18.Szynka,19.Sękacz,20.Chrzan,21.Cho-
 ragiewka,22.Prosie, 23. Gęś,24.Tarnina,25.Wid-
 zek,26.Darwinek,27.Bazie.

PRZYSŁOWIA

Gdy w Popielec pogoda służy, suchą wiosnę wróży.

Postem Pana Boga nie przekupili.

Kiedy w wielki post rosa, to nasiej gospodarzu prosa,
A jeśli w Wielki Piątek mróz, to proso na górę włóż.

Jeżeli Kwietna Niedziela sucha, rok cały mokry. Jeśli mokra, rok suchy.

Gdy w Palmową Niedzielę słońce świeci, będą pełne stodoły, beczki i sieci.

W Wielki Piątek dobry siewu początek.

W dniu krzyżowe męka Boża - wstrzymaj się od siewu zboża.

Jeśli w Wielki Piątek deszcz kropi, radujcie się chłopcy. (będzie urodzaj).

Jak w Wielki Piątek pada to będzie suchy rok.

W Wielki Piątek zrób początek, a w sobotę kończ robotę.

Jeśli zapusty pogodne bywają, to i świąt wielkanocnych tak się spodziewają.

Nie każdej niedzieli Wielkanoc.

Szoldra (szynka) na Wielkanoc lepsza niż zwierzyna.

Pogodny dzień wielkanocny, grochowi wielce pomocny.

W Wielką Niedzielę pogoda, duża współudział uroda.

Gdy mokro w Wielką Niedzielę, rok się sucho ścięło.

Zielone Boże Narodzenie, a Wielkanoc biała - w polu uciecha mała.

Gdy na Zmartwychwstanie dżdżysto i chłody,
do Zielonych Świątek więcej deszczu niż pogody.

Kiedy w marcu deszczu wiele, nieurodzaj zboże ścięło.

Grzmot w kwietniu - dobra nowina, już szron roślin nie podcina.

Na św. Grzegorza idzie zima do morza. (12 marca)

Na św. Józefa pogoda - będzie w polu uroda. (19 marca)

Jeśli na św. Wojciecha śnieg pada, co trzecia kopa siana po łąkach przepada. (23 kwietnia)

Deszcz w święty Marek, to ziemia jak skwarek. (25 kwietnia)



ŻYCZENIA



(Skaut, Lwów 15 kwietnia 1914)



(Nasze Życie, Niemcy 20 kwietnia 1946)

ŚWIAT MŁODYCH

CZASOPISMO MŁODZIEŻY POLSKIEJ

BOK II.

45, Gloucester Road, London, S.W.7

N. 4-1947



NA WIELKANOC

Na Alleluja biją dzwony wszystkich kościołów w Polsce, a wszędzie tam, gdzie Polacy żyją. Świąta Pańskiego Zmartwychstania są obchodzone według starożytnego obyczaju.

Nie ma już uprzedzień suto zastawionych stołów ze świątecznym, nie ma szynek, halb przeróżnych, masarek i innych świątecznych specjalności, zawsze znajdzie się jednak kraszonie jajko, chleb i sól i uroda świąteczna.

W dniu Zmartwychstania każda rodzina polska dzieli się jajkiem świątecznym, składa życzenia obcym bliskim i mgli najszybciej o tych, co są w Kroju.

Wiosna przysłała już na świat, uśmiechnięta i jasna. Spośród złotawo-zielonej młodej trawy podnoszą pierwsze kłosy tego roku — krokusy. Potrafią one z tęsknotą do słońca przebijać ciętą skorupę śniegu i najprędzej ze wszystkich zwiastować nadejście zielonej Pami Wiosny.

Wszyscy czują się jakoś młodsi, lepsi i weselsi. Wraz z wiosną przychodzi nadzieja w lepsze jutro i wstawa, że wyszliśmy na tym świecie zasnąć słońce.

WIELKANOC — Świąta Zmartwychstania Boga i dorocznego przebudzenia natury.



(Na Wielkanoc - Świat Młodych, Londyn kwiecień 1947)

Na Wielkanoc

Marzec, miesiąc, w którym słaba, niepewna jeszcze wiosna, wypowieda walkę zimie, w tym roku jest miesiącem Święta Zmartwychwstania Pańskiego. Wielkanoc, wspaniałe święto zwycięstwa wiary przychodzi w momencie, kiedy natura przystępuje do odwiecznych zapasów, aby słońce mogło grzać, drzewa się zielenić, a kwiaty najbarwniejszym dywanem szarą pokryć ziemię.

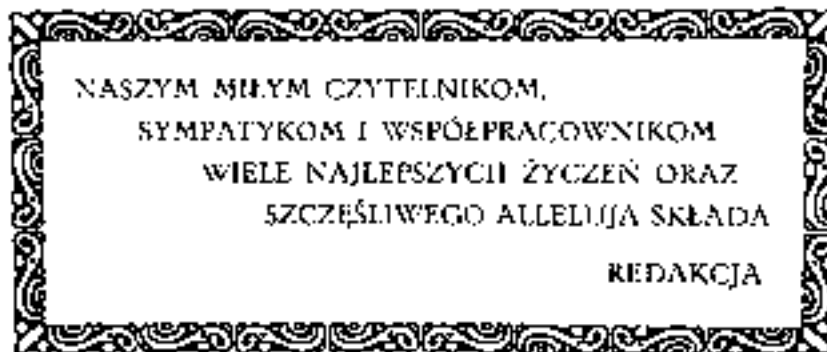
Wielkanoc w Polsce jest świętem radosnym. Tyle pięknych tradycji łączy się z tym okresem. Rezurekcja, warty przy grobach, stoły wielkanocne, pisanki, liczne zwyczaje i obrzędy, sprawiają, że Wielkanoc jest okresem powszechnego wesela. W kościołach rozbrzmiewa piękna pieśń „Wesoły nam dziś dzień nastał”...

Budząca się wiosna, a przede wszystkim pamiątka Zmartwychwstania Pańskiego, powinny natchnąć nas otuchą i nadzieją, że może w niedalekiej już przyszłości i nasza Ojczyzna zrzuci obce jarzmo i zmartwychwstanie do niepodległego bytu.

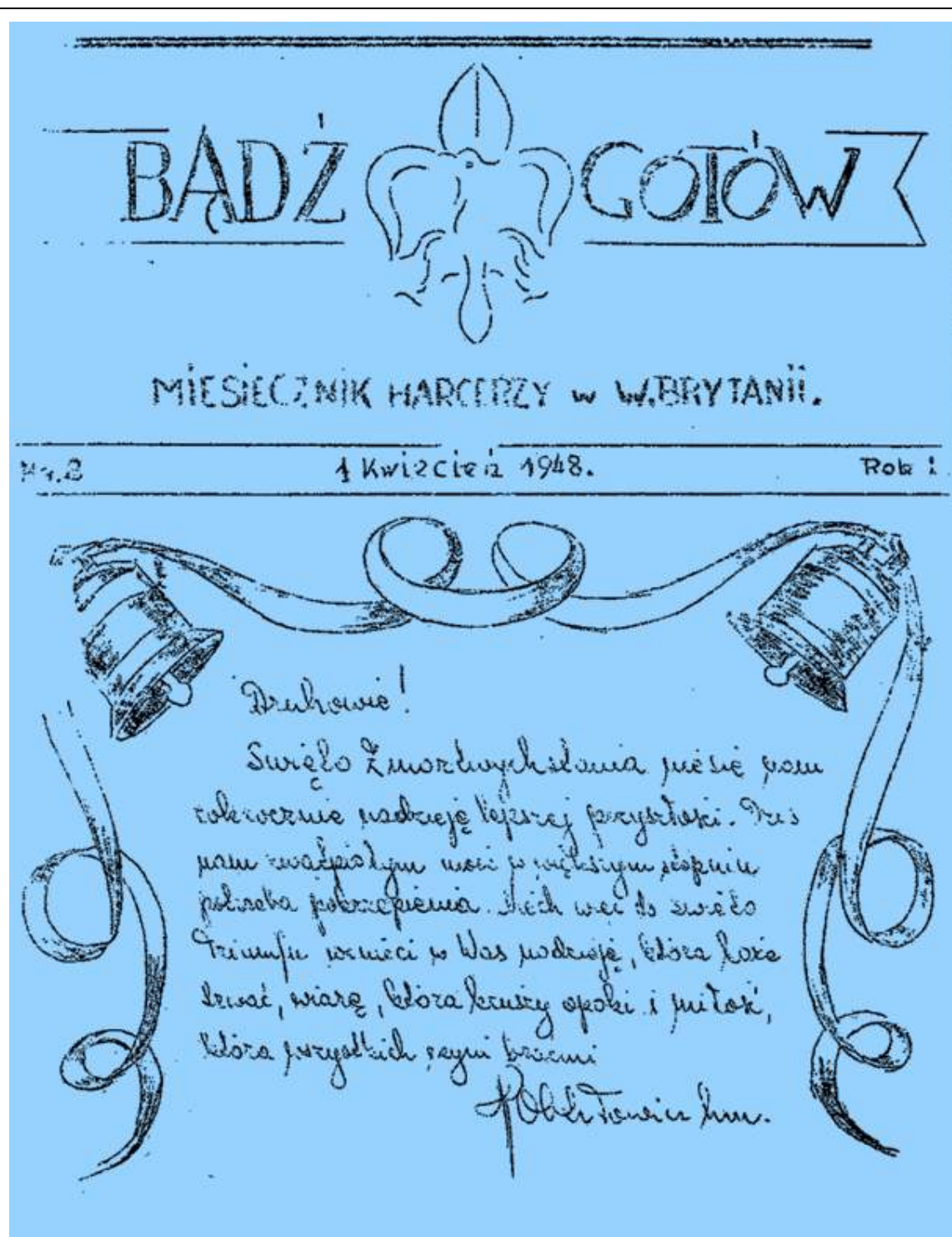
To są wszystkich Polaków życzenia świąteczne.

Redakcja.

(Na Wielkanoc, Świat Młodych, Londyn marzec 1948)



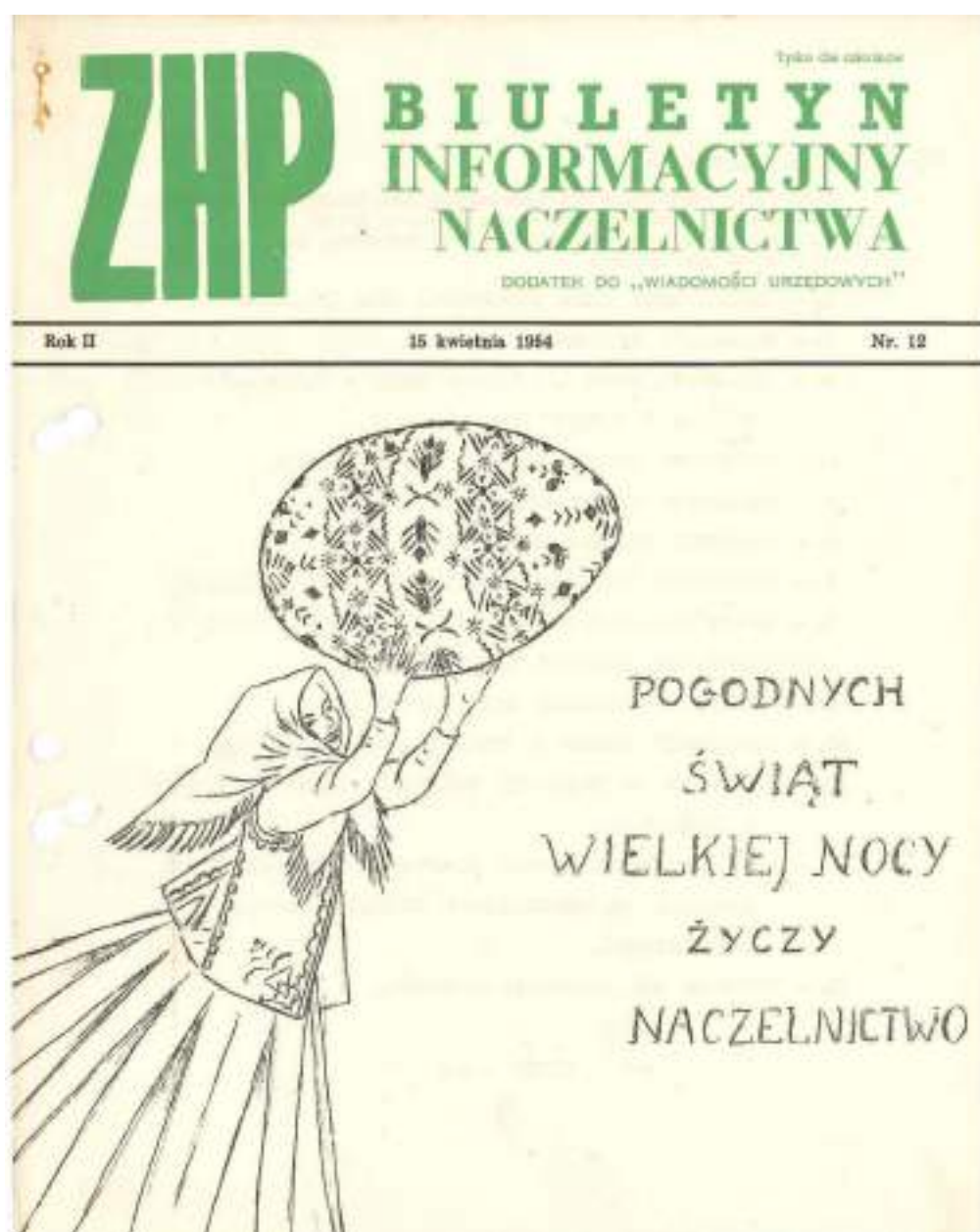
(Trzy Pióra - miesięcznik harcerski, marzec 1948.
Wydawnictwo Komendy Chorągwi Kresowej ZHP Hamburg, Niemcy)



(Życzenia wielkanocne, hm. K. Obtułowicz – Bądź Gotów kwiecień 1948)

Wszystkim Czytelniczkom i Przyjaciółom OGNIW skła-
 damy z okazji świąt Wielkiej Nocy najlepsze na-
 sze życzenia a przede wszystkim rychłego powrotu
 do Wolnej Polski.

(Ogniwa, Londyn kwiecień 1950)



(Biuletyn Informacyjny Naczelnictwa, Londyn 15 kwietnia 1954)

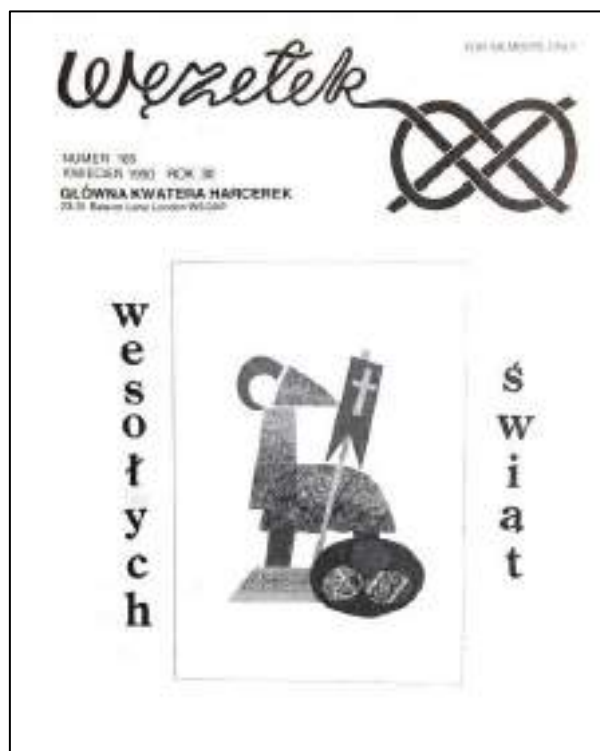
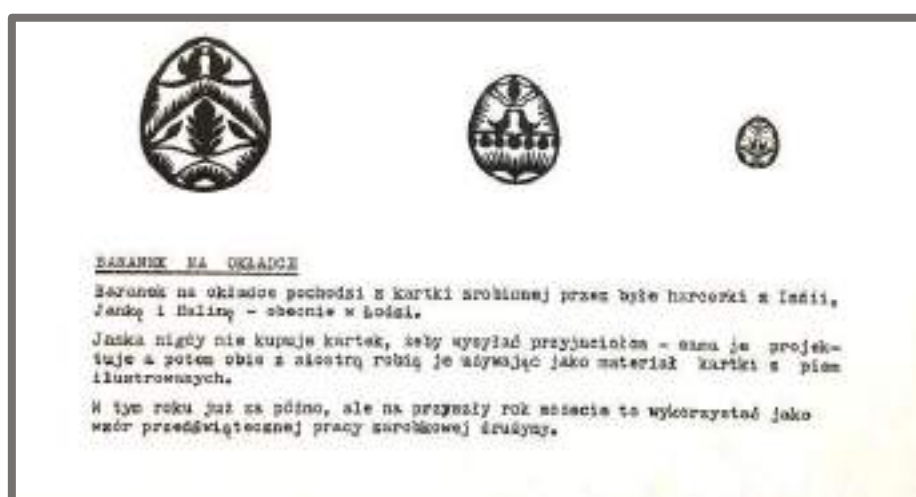




(W Kręgu Rady, Londyn 1 kwietnia 1955)

3. Szczep Harcerski "Białego Orła", Merlo, Argentyna. - Zachwyciliśmy się pomysłem kartki waszej z życzeniami, w kształcie jajka, ręcznie barwnie malowanego i przewiązanego białą-czerwoną wstążeczką. Gdy się zewnętrzną "skorupkę" otworzy wiadać wewnątrz miłe nam podpisy, których naliczyliśmy dwanaście i słowa życzeń. Dziękujemy więc całemu Szczepowi, gromadzie Zuchów, zastępowi "Szarotek" i "Orląt Lwowskich".

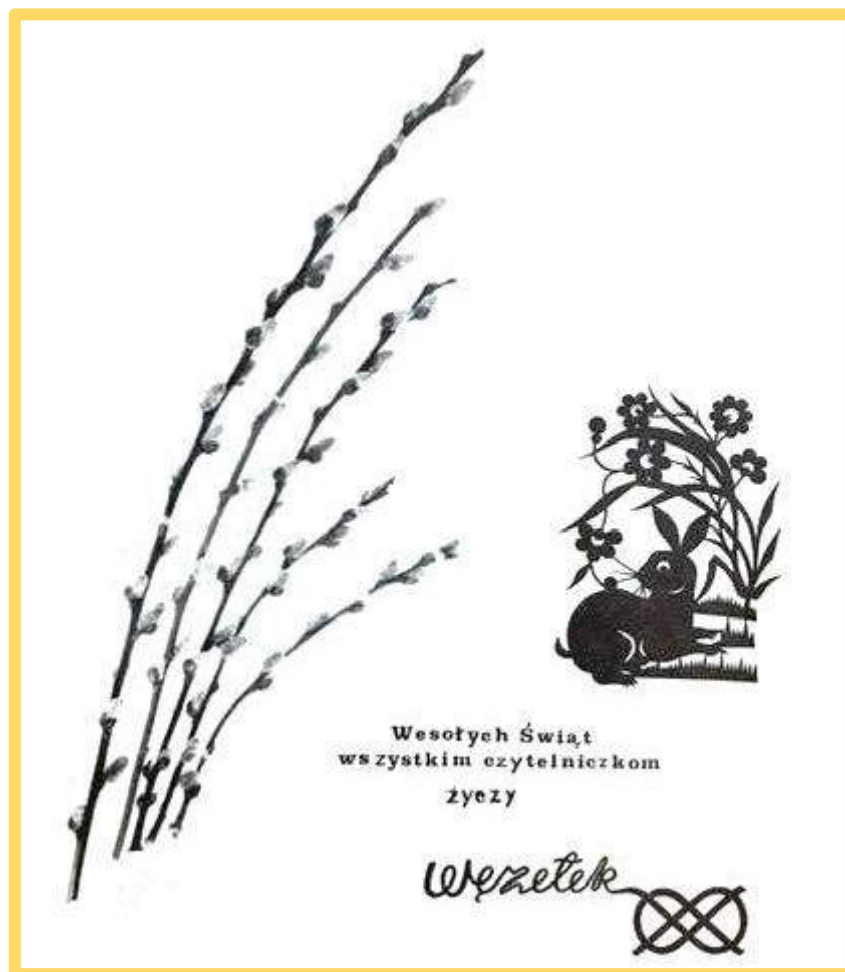
(Redakcja dziękuje za życzenia. Ogniwia, Londyn kwiecień-maj 1955)



(Węzelek, Londyn kwiecień 1990)



(Czuj Duch, Poznań marzec 1923)



(Węzelek, Londyn kwiecień 1988)



(Na Tropie, Londyn kwiecień 1974)



(Na Tropie, Londyn marzec 1975)



(Węzelek, Londyn kwiecień 1985)



(Na Tropie, Londyn marzec-kwiecień 1992)



(Na Tropie, Londyn styczeń-marzec 1998)



(Na Tropie, Londyn marzec-kwiecień 1994)

Pasyflora - Kod Męki Pańskiej

(łacinska nazwa: Passiflora; nazwa polska pospolita: Męczennica)
Kwiat symbolizuje Mękę Pańską – Pasję Chrystusa



Słupki z żalazniami, co chwytają tak oko –
Pion krzyża – wprost w górę wzniesiony wysoko
Spiralki – biczem nim Pana smagano
Liście – włócznie ostrzem w dół wrzucano
Pręciki – młoty, wbiły trzy gwoździe – znamiona
Pięć pylników – liczba ran na ciele zliczona
Świeży zwój nitki, każda skręcona –
Kółko kolczaste, z diem korona
Tonacja kwiatu błękitno biała –
Niebios i czystość. W kielchu – chwata
Potrójne przylistki, nigdy nie zgięte –
Bóg Ojciec i Syn i Duch Trójcy Świętej
Zaledwie trzy doby trwa czas zakwitania –
Trzy dni od śmierci do dnia Zmartwychwstania

pod Zocha Kamińska



Czytelnikom i sympatykom Węzełka
zyczy
Redakcja

(Węzełek, Londyn kwiecień 2007)

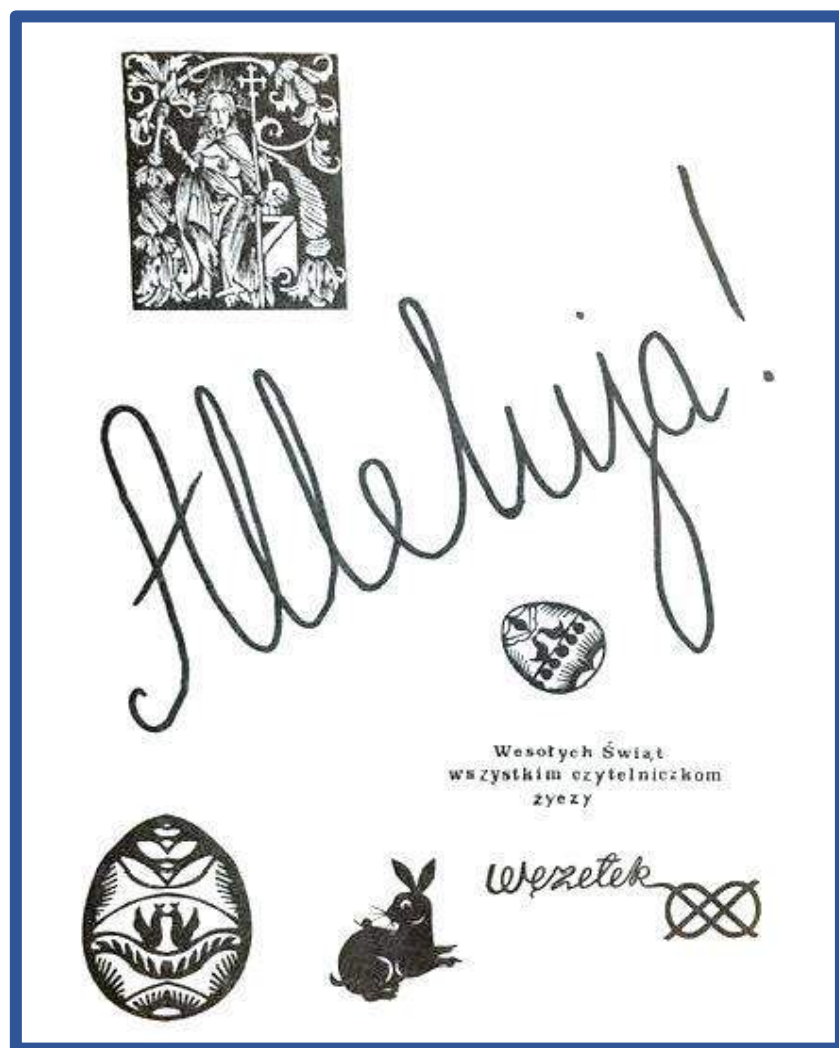


Redakcja składa czytelnikom Na tropie serdeczne życzenia

Wesołego
Alleluja.



(Na Tropie, Londyn kwiecień 1976)



(Węzelek, Londyn kwiecień 1986)



(Węzelek, Londyn kwiecień 1987)



(Na Tropie, Londyn marzec-kwiecień 1994)



(Na Tropie, Londyn styczeń-marzec 1999)



(Węzełek, Londyn marzec 1961)

Dzieląc się wirtualnym jajkiem...



***„Wielkanoc! Wiosna!
Wszystko budzi się do życia.
Po zimie surowej odradza się świat.” (strona 86)***

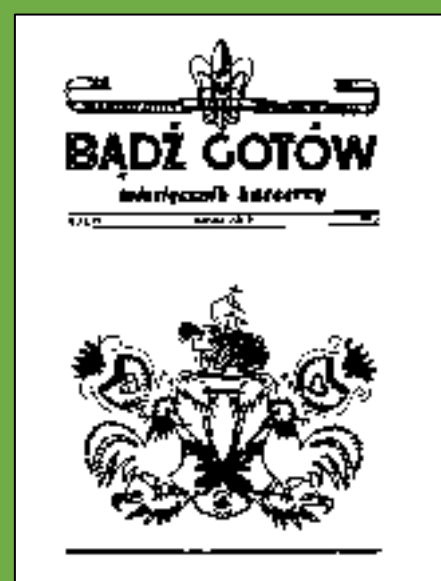
**Przekazujemy Wam tę publikację w pierwszy dzień wiosny.
Niech wiosna zakwitnie nie tylko na świecie, ale w nas samych,
niech nas ogrzeje i napęlni nadzieją lepszego jutra,
niech da nam siły stawiać czoła przyszłym wyzwaniom.**

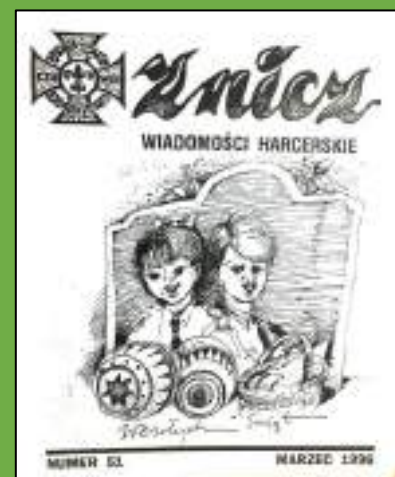
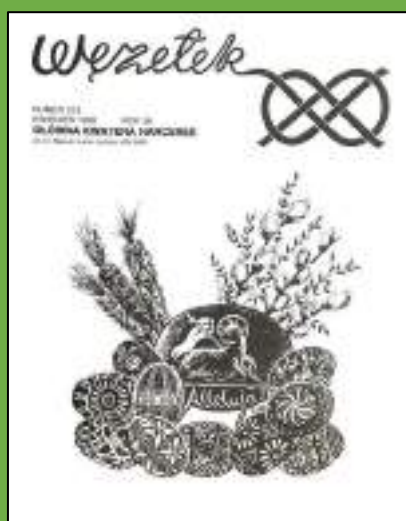
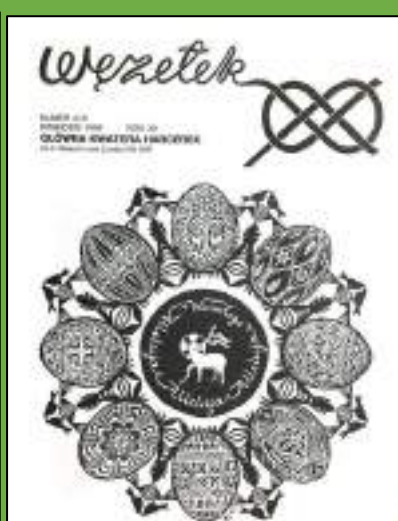
Łączymy się z Wami przy wirtualnym jajku,

Czuwaj!

Jagoda i Esia

21 marca 2021 r.







**Opracowały hm. Teresa Szadkowska-Łakomy i hm. Jagoda Kaczorowska
na podstawie materiałów z Archiwum ZHP, ze zbiorów rodzinnych
oraz z domeny publicznej.**

Związek Harcerstwa Polskiego, 23-31 Beavor Lane, London W6 9AR, England
©Teresa Maria Lakomy & Jadwiga Teresa Kaczorowska London 2021